

Wieści znad Orzyca

Nr 4(84)

ISSN 2080-024X

kwiecień 2014 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpkz.pl

www.naszkrasnosielc.tpkz.pl

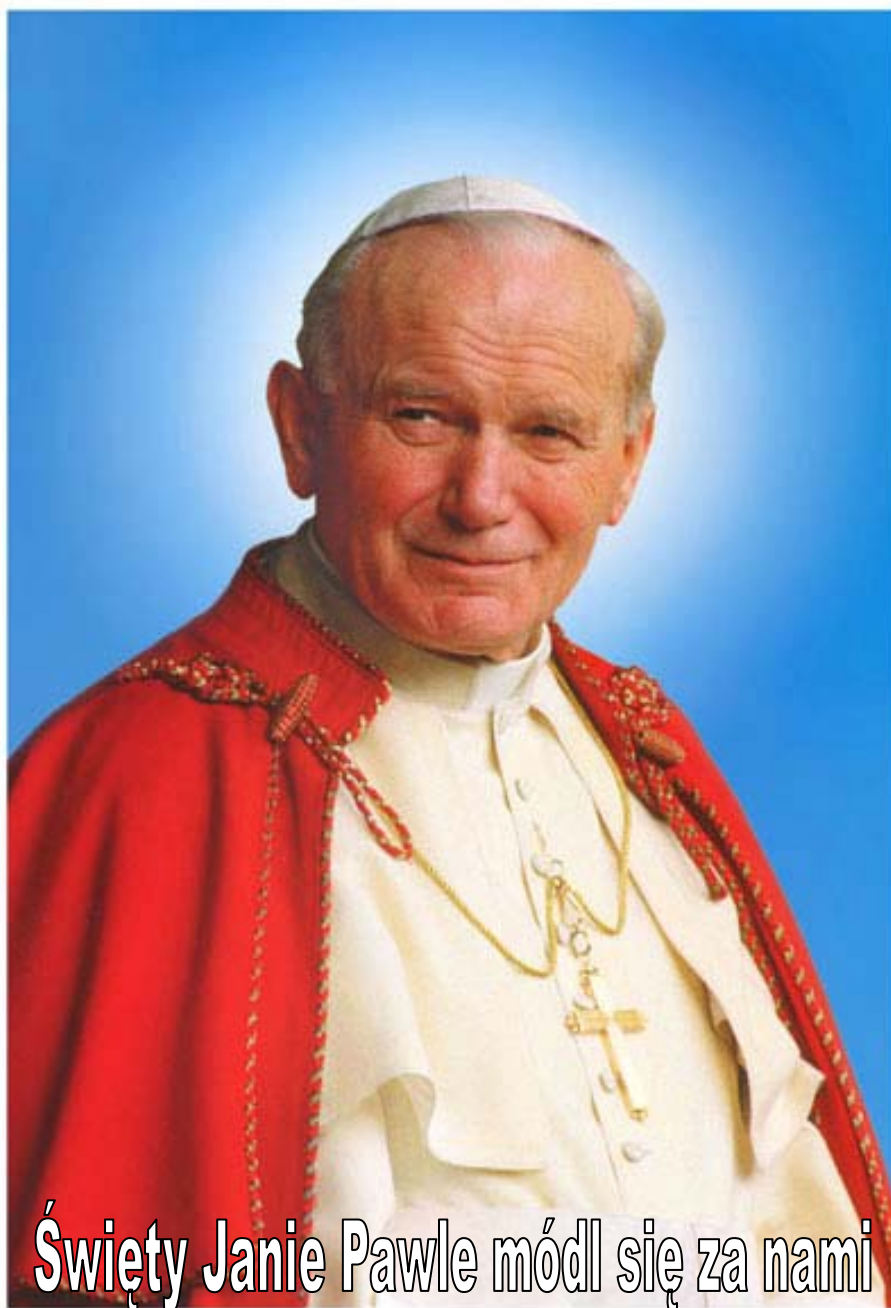


Wprowadzenie

Co nam pozostanie po Wojtyle? Przesłanie że ludzie powinni się kochać, wspierać jeden drugiego, szukać dróg porozumienia. Że miłosierdzie buduje, a nienawiść niszczy. Że życie jest największą wartością. Dobrze byłoby przyjąć te oczywistości za własne i zastosować w codziennym życiu. Dobrze też byłoby żebyśmy zaczęli wreszcie czytać Wojtyłę i z tej nauki czerpać. A za co uznalibyśmy Jana Pawła II za świętego? Także z powodu tej jego bezcennej lekkości i poczucia humoru, dobroci do niemożliwości. Tego, że liczył się z każdym człowiekiem. Był zupełnie pozbawiony dostojności, ale zarazem obdarzony autorytetem; jednak nigdy go nie nadużywał. Przy tym wszystkim był normalny, zwyczajny, nie celebrował siebie. Cenił prawdę ponad wszystko, ale z drugiej strony nie posądzał ludzi o zło.

Danuta Sztach

Papież wszech czasów



Święty Janie Pawle módl się za nami

Szanowni Czytelnicy

Miesięcznik Wieści znad Orzyca oraz kwartalnik Krasnosielckie Zeszyty Historyczne wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, przygotowywane są w całości w ramach wolontariatu. Wszystkie prace przy tych wydawnictwach wykonywane są przez Zespół Redakcyjny oraz Współpracowników nieodpłatnie i bezinteresownie. Jedyne koszty jakie ponosimy to druk, i tak np. wydrukowanie minionego 24 stronicowego wydania Wieści kosztowało 681 zł.

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w tych obywatelskich na wskroś działaniach, zapraszam zarówno do pisania na naszych łamach, jak i uczestniczenia w finansowaniu druku. Wsparcie finansowe prosimy kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Od ukazania się na początku lipca br. w Wieściach, pierwszej informacji pisemnej zawierającej prośbę o wsparcie finansowe druku Wieści, na konto bankowe TPZK wpłynęło 24 wpłaty – składam wielkie podziękowanie dla Darczyńców za wsparcie tej obywatelskiej inicjatywy. W błędzie jest ten kto myśli, że wsparcie Wieści skromną wpłatą, np. 50 zł - nic nie da, właśnie takie dowody dają siłę do pracy nam – piszącym i tworzącym Wieści, bo są one dowodem wartości naszej pracy i potrzeby jej kontynuacji.

Naprawiamy naszą codzienność, między innymi wspierając tych, których działanie nam się podoba.

Z góry bardzo dziękuję w imieniu TPZK

Ślawomir Rutkowski

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

W dniu 27 kwietnia br., w święto Miłosierdzia Bożego, śp. Papież Jan Paweł II wszedł do grona świętych. Już w czasie uroczystości pogrzebowych - w dniu 8 kwietnia 2005 r. na Placu świętego Piotra rozlegały się głosy: „Santo Subito” i po polsku „Święty, święty”. Z pewnością dla bardzo wielu Polaków i nie tylko, już w czasie swojej ziemskiej piel-

grzymki uchodził za człowieka świętego.

Na początku kilka przypomnień z drogi życia i pasterzowania naszego rodaka Papieża, który przez blisko 27 lat sprawował zaszczytny, ale i trudny urząd następcy św. Piotra.

Od robotnika do kardynała

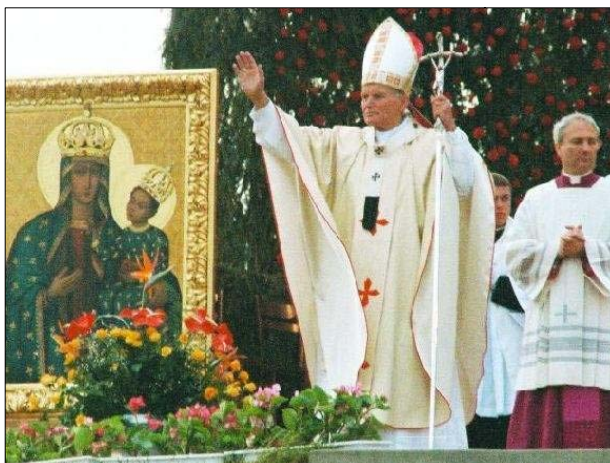
Karol Józef Wojtyła urodził się 18 maja 1920 r. w Wadowicach. Miał zaledwie 9 lat, kiedy umarła ukochana matka - Emilia z d. Kaczorowska. Trzy lata później spotkała go druga rodzinna tragedia. W wieku 26 lat zmarł jedyny brat Edmund, z wykształcenia lekarz. Dwunastoletni Karol, nazywany przez rodziców zdrobniale „Lolek”, został tylko z ojcem. Pomimo odejścia do wieczności najbliższych i kochanych osób - matki i brata, przyszły wielki kapłan układał przy nieustannym wsparciu ojca, swój los. Świetnie uczył się w szkole, pomagał kolegom. W czasie wolnym od zajęć szkolnych lubił wiosną i latem grać w piłkę nożną (najchętniej stawał na bramce), a w zimie w hokeja. Jednocześnie interesował się literaturą, występował też w kółku teatralnym, a także był ministrantem.

Po złożeniu matury w kwietniu 1938 r. w Neoklasycznym Państwowym Gimnazjum im. Marcina Wadowity, 18-letni Karol wraz z ojcem przeniósł się do Krakowa. Rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W rok później wybuchła II wojna światowa. W czasie niemieckiej okupacji przyszły papież ciężko pracował jako robotnik w zakładach chemicznych. W tym czasie, w 1941 r., gdy miał 21 lat, umiera mu ojciec. Pomimo trudnej sytuacji rodzinnej, prowadził z Mieczysławem Kotlarczykiem tajny Teatr Rapsodyczny. Ciągnęło go do aktorstwa. Wtedy zaczęła kielkować w świadomości młodego Karola myśl by zostać księdzem. W 1942 r. wstąpił do działającego konspiracyjnie Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Jednocześnie studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Świecenia kapłańskie przyjął po zakończeniu II wojny światowej w Katedrze Wawelskiej w dniu 1 listopada 1946 r. Niebawem wyjechał do Rzymu na studia doktoranckie z teologii zakończone w 1948 r. napisaniem pracy na temat wiary w dziełach św. Jana od Krzyża.

Po powrocie do Polski został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii Niegowić, a następnie do parafii św. Floriana w Krakowie, w której pełnił posługę duszpasterza akademickiego do 1951 r. Później przez wiele lat prowadził zajęcia na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. We wrześniu 1958 r., będąc na spływie kajakowym, niespodziewanie otrzymał wiadomość o nominacji na biskupa Krakowa. Natomiast 13 stycznia 1964 r. papież Paweł VI mianował go arcybiskupem Krakowa, a 26 czerwca 1967 r. został wyniesiony do godności kardynalskiej. Jako arcybiskup miasta Krakowa aktywnie uczestniczył w Soborze Watykańskim II. Pracował nad konstytucją poborową „Gaudium et spes”.

Papież pielgrzym

16 października 1978 r. cały świat obiegała wiadomość, że kardynał z dalekiego kraju został papieżem. Nasz rodak przyjął imię Jan Paweł II. W każdej pielgrzymce mówił nie tylko o sprawach wiary, ale także upominał się o biednych. Już w czasie pierwszej pielgrzymki odbytej w styczniu 1979 r. do Meksyku - kraju rządzonego przez antyklerykalny reżim - dał się poznać jako żarliwy obrońca „braci mniej-



Wizyta Papieża w Łomży, czerwiec 1991 roku.

szych”. Później jeszcze cztery razy odwiedził ten wielki kraj. Za każdym razem witano Go serdecznie. Modlitwą i śpiewem z latynoską spontanicznością wyrażano przywiązanie do Papieża Polaka.

Nauk głoszonych przez Ojca Świętego w czasie podróży apostolskich słuchały miliony. I tak np. w styczniu 1995 r. podczas Światowych Dni Młodzieży w Manili na Filipinach - największym państwie katolickim w Azji - na spotkanie z Papieżem przybyło około 5 milionów osób. Było to - co podkreśla się w wielu publikacjach - największe zgromadzenie w dziejach ludzkości. Papież ze względu na nieprzebrane tłumy nie mógł przedostać się do ołtarza samochodem. Musiał skorzystać z helikoptera. Do historii przeszła też pielgrzymka na komunistyczną Kubę w 1998 r. Biskup Rzymu w obecności Fidela Castro zdecydowanie upominał się o uwolnienie więźniów politycznych i o prawa Kościoła katolickiego. Szczególnie podniosłym momentem tej wizyty była Msza św. na Placu Rewolucji w Hawanie, gdzie zgromadziło się ponad milion Kubańczyków. Stanowcze słowa następcy św. Piotra spowodowały, że dyktator uwolnił kilkuset więźniów politycznych i przywrócił święta Bożego Narodzenia.

Godzi się też podkreślić, że Ojciec Święty, pielgrzymując po świecie, spotykał się nie tylko z chrześcijanami, ale także z wyznawcami innych wielkich religii, jak judaizm, islam, prawosławie, kościół anglikański. Szukał porozumienia ze wszystkimi ludźmi niezależnie od przekonań religijnych i rasy. W 1986 r. modlił się w Asyżu wspólnie z przywódcami wielkich religii o pokój na świecie. Był pierwszym papieżem, który odwiedził synagogę w Rzymie. Dwukrotnie też występował przed Zgromadzeniem Ogólnym Narodów Zjednoczonych. W 1992 r. Ojciec Święty, już z wyraźnym ubytkiem zdrowia, odbył podróż do Afryki, gdzie w Senegalskim Domu Niewolników w Goree modlił się o przebaczenie dla handlarzy czarnoskórej ludności, którzy sprzedawali niewolników do pracy przy zbiorach kawy i bawełny. Pomimo coraz bardziej widocznego spadku sił fizycznych, papież ciągle był mocny na duchu. Uroczyście wprowadził Kościół w wielki jubileusz roku 2000. Obchody poprzedziło wielkie wydarzenie. Oto w marcu tego roku Ojciec Święty odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Odwiedził wówczas m.in. Instytut Yad Vashem poświęcony ofiarom Holocaustu, a także modlił się przy Ścianie Płaczu.

Starym żydowskim zwyczajem włożył w szczelinę muru kartkę z modlitwą do Jahwe z prośbą o wybaczenie win katolików wobec narodu żydowskiego.

Następca św. Piotra znad Tybru, odbywając częste pielgrzymki po świecie, stale nosił w sercu i w pamięci swoją ojczyznę. W ciągu swojego długiego pontyfikatu odbył najwięcej podróży apostolskich, bo aż 8 do swojego rodzinnego kraju. Odwiedził wiele miast, m.in. Warszawę, Kraków, Częstochowę, Gdańsk, Koszalin, Rzeszów, Przemyśl, Lubaczów, Zakopane, Kielce, Radom, Białystok, Olsztyn, Włocławek,

Płock, Drohiczyn, Łomżę, Elk. Każda z tych pielgrzymek Papieża była dla Polaków wielkim wydarzeniem. Na placach i na trasach przejazdu Dostojnego Gościa z Rzymu gromadziły się nieprzebrane tłumy. Często ludzie spontanicznie skandowali „zostań z nami”, „zostań z nami”. Szczególnie mocno w historię pielgrzymek do Polski wpisała się pierwsza pielgrzymka odbyta w czerwcu 1979 r. Wtedy to Jan Paweł II na Placu Piłsudskiego w Warszawie wypowiedział znamienne i ujmujące słowa: *Wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II, papież, wołam z całej głębi tego Tyśiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!*

W każdej pielgrzymce do swojej ojczyzny, nie dotknięty jeszcze postępującą chorobą artretyzmu, całował ziemię rodzinną. Za każdym razem prostymi słowami mówił o Bogu i miał odwagę poruszać najbardziej drażliwe sprawy społeczne. Podczas siódmej pielgrzymki do ojczyzny w czerwcu 1999 r. na błoniach w Elku - w stolicy nowo utworzonej diecezji - wołał o zauważenie biednych, co wyraził ujmującymi słowami: *Nie zatwardzajmy serc, gdy słyszymy „krzyk biednych”. Starajmy się usłyszeć to wołanie. Starajmy się tak postępować i tak żyć, by nikomu w naszej ojczyźnie nie brakło dachu nad głową i chleba na stole, by nikt nie czuł się samotny, pozostawiony bez opieki.* Podczas tej podróży apostolskiej Papież znalazł czas na odwiedzenie chłopskiej rodziny Milewskich we wsi Leszczewo. Ojciec Święty uściślał wszystkich domowników, wręczył im różańce oraz pamiątkowe medale i udzielił swojego błogosławieństwa. O tej niespodziewanej wizycie Biskupa Rzymu w wiejskiej, wielodzietnej rodzinie dowiedział się cały świat.

Papież pielgrzymując po całym świecie kochał wszystkich ludzi, ale chyba wyjątkową miłością darzył swoich rodaków. Polska była cały czas obecna w papieskich myślach i modlitwach. Szczególnie był serdecznie związany ze swoim rodzinnym gniazdem - Wadowicami. Tu w rodzinnym mieście w dniu 16 czerwca 1999 r. wypowiedział poruszające słowa: *Tu wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło i szkoła się zaczęła i studia się zaczęły i teatr się zaczął i kapłaństwo się zaczęło.* W marcu 2005 r. z okna Kliniki Gemelli w Rzymie już słabnącym głosem, tuż po zabiegu tracheotomii wypowiedział Papież ostatnie, wruszające słowa: *Pozdrawiam swoje Wadowice.*

Twórczy pontyfikat

Jan Paweł II był nie tylko Papieżem - Pielgrzymem, ale podjął także wiele ważnych inicjatyw dla odnowy życia religijnego. W czasie długoletniego pontyfikatu Papieża-Polaka zostały opublikowane liczne dokumenty, m.in. 14 encyklik, 15 adhortacji apostolskich, 11 konstytucji apostolskich i 45 listów apostolskich. Papież osobiście przewodniczył 147 ceremoniom beatyfikacyjnym, w czasie których ogłosił 1338 błogosławionych, w tym 154 Polaków i 51 ceremoniom kanonizacyjnym, ogłaszając 482 świętych, w tym 9 Polaków. Ochrzczył ponad 1300 osób (dzieci i dorosłych). W czasie podróży zagranicznych wygłosił 2400 przemówień. Spotkał się z wiernymi na 1020 audyencjach generalnych.

Mówiąc o niezwykle aktywnej drodze posługi Papieża nie sposób nie wspomnieć, że już od wczesnej młodości towarzyszyły mu pasje pisarsko-literackie. I później kontynuował owe pasje. Będąc Papieżem, mając rozliczne zajęcia związane z pełnieniem najwyższego Urzędu w Kościele opublikował szereg książek dotyczących wiary i historii, m.in. „Przekroczyć próg nadziei”, „Dar i tajemnica”, „Wstanie, chodźmy”, „Pamięć i tożsamość”. W wymienionych wyżej książkach znajdujemy wiele głębokich i inspirujących myśli na miarę największych filozofów i teologów. Głęboki też sens filozoficzno-religijny posiada poemat „Tryptyk rzymski”. Jest to niewątpliwie wielkie dzieło i ważny drogowskaz w życiu człowieka. Papież w jednej ze strof w tym niezwykle refleksyjnym poemacie wskazuje: *Jeśli chcesz znaleźć źródło musisz iść do góry, pod prąd. Przedzierać się, szukać, nie ustępować, wiesz, że ono musi tu gdzieś być.*

Jak wynika z powyższego opisu Papież, prowadząc tak rozległą i różnorodną działalność misyjno-duszpasterską, potrafił znaleźć czas na pracę twórczą, o czym wymownie świadczą tytuły wspomnianych wyżej książek. Zdumiewa też fakt, że pomimo natłoku tylu spraw przez 40 lat prowadził skrupulatnie osobiste notatki. Pierwsze z nich powstały w latach 60., a ostatnie w 2003 r. Ze wspomnianych zapisków, które niedawno ukazały się w formie książkowej, w opracowaniu kardynała Stanisława Dziwisza, znajdujemy wiele zaskakujących osobistych wyznań Papieża, m.in. „Czy wszystko we mnie żyje z wiary?”, „Czy jestem świadkiem Chrystusa?” Z tychże zapisków wynika, że Ojciec Święty mocno wierzył, że jest w rękach Bożych, ale jednocześnie przez cały czas widział swoją słabość i swoją niedoskonałość.

Święty i mąż stanu

Dla wielu ludzi na świecie, a przede wszystkim dla nas Polaków z pokolenia, które było naocznym świadkiem długoletniego pontyfikatu Jana Pawła II już za życia był uważany za świętego. Nie jedno zastanawia w Jego posłudze na Stolicy Piotrowej. I tak np. po zamachu na swoje życie w dniu 13 maja 1981 r. na Placu św. Piotra po opuszczeniu szpitala przebaczył zamachowcowi. Świadomy ponownie otrzymanego daru życia ze zwiększoną energią powrócił do zajęć duszpasterskich, poświęcając się im w sposób heroiczny. Godzi się też wspomnieć, że zawsze zachowywał się skromnie. Kiedy był młodym kapłanem, jeszcze

w czasie pobytu w Krakowie, często z młodymi ludźmi podróżował po górach, uczestniczył w spływach kajakowych, w wycieczkach rowerowych, jeździł na nartach. Przez młodych był nazywany „wujkiem”. Nawet i wtedy, kiedy był Papieżem posługiwano się tym zwrotem. Ojciec Święty, będąc już w sędziwym wieku, zachowywał poczucie humoru i często żartował sam z siebie. Utrzymywał ciągle serdeczne kontakty z wieloma bliskimi z lat szkolnych i z czasów duszpasterzowania w Krakowie.

Papież po przez swoje normalne, ludzkie zachowania przez cały czas swojej posługi dawał świadectwo swojej świętości. Szczególnie stało się to wymowne, kiedy dotknęła go choroba Parkinsona. Zaczął chodzić zgarbiony, nie mógł w drżących rękach utrzymać kartek z przemówieniami, mówił coraz bardziej gęsnącym głosem. W tym ciężkim stanie zdrowia, po raz ostatni, w sierpniu 2002 r., odwiedził ojczyznę. Już nie mógł ucałować rodzinnej ziemi. Do miejsc publicznych uroczystości był dowożony balkonikiem. Na lotnisku w Baliach rzewnie żegnał się z nieprzebranymi rzeszami swoich rodaków. Bardzo wielu zebranych popłynęły łzy z oczu. Pomimo coraz bardziej pogłębiającej się choroby nadal służył Bogu. Po wielu cierpieniach odszedł do Domu Ojca w dniu 2 kwietnia 2005 r. o godzinie 21.37. Ta tragiczna wieść zelektryzowała cały świat. Podczas tego wieczoru świątynie i place w Polsce i na świecie wypełniły się nieprzebranymi tłumami. Żarliwie się modlono. Żalśnie zabrzmiały dzwony w wielu miejscach świata, w tym Dzwon Zygmunta na Wawelu. Wielu ludziom popłynęły łzy, a śmierć Papieża stała się przyczyną do głębszej refleksji nad sensem życia. Dla mnie osobiście najbardziej pouczającymi rekolekcyjnymi wiary były ostatnie lata posługi coraz bardziej schorowanego Ojca Świętego.

Jan Paweł II był nie tylko świętym, ale także wielkim mężem stanu. Spotykał się z milionami ludzi na całym świecie. Był wspaniałym rozmówcą i kaznodzieją. Potrafił porozumieć się zarówno z prostymi ludźmi, jak również z wielkimi tego świata, m.in. z Ronaldem Reaganem, Billem Clintonem, Michailem Gorbaczowem, a także z naszymi przywódcami: Wojciechem Jaruzelskim, Lechem Wałęsą, Aleksandrem Kwaśniewskim.

Papież Polak stał się jedną z głównych postaci światowej sceny politycznej. Nie ulega wątpliwości, co z pewnością potwierdzą przyszli historycy, że dzięki Jego zaangażowaniu upadło imperium sowieckie - Związek Radziecki. Powstało wiele demokratycznych państw, w tym także Polska. Można zasadnie powiedzieć, że za sprawą Ojca Świętego powstała nowa Europa i tak wiele zmieniło się na całym świecie. Niewielu papieży w historii wycisnęło na swojej epoce tak wielkie piętno jak nasz rodak - Papież Jan Paweł II.

Patrząc na całą długą drogę pasterzowania naszego Ojca Świętego jestem pewien, choć mogą nasuwać się pytania czy wątpliwości, że przejdzie On do historii, jako jeden z największych Papieży wszechczasów.

Stanisław Pajka

Od redakcji. Nad naszym tytułowym Orzycem leży kilka parafii, w tym Drażdżewo, należących do diecezji łomżyńskiej, którą

w dniach 4-5 czerwca 1991 r. odwiedził papież Jan Paweł II w ramach IV pielgrzymki do Ojczyzny. W kościele w Drażdżewie znajduje się kamień węgielny poświęcony wówczas przez Ojca Świętego dla przyszłej świątyni: $\frac{f}{4} \frac{VI}{1991}$ / Łomża / Jan Paweł II.

X Przegląd Pieśni Wielkopostnych w Amelinie

6 kwiecień 2014 r. - niedziela, dla wielu kolejna niedziela Wielkiego Postu, ale dla parafian z Amelina to był ważny dzień. Dzień, w którym odbył się już 10. jubileuszowy Przegląd Pieśni Wielkopostnych pod hasłem „Śpiewajmy miłości Krzyża”.

Kościół pw. Nawiedzenia NMP w Amelinie wypełniony był po brzegi. Oprócz tutejszych wiernych w przeglądzie wzięło udział ok. 300 uczestników: wokalistów i chórów z okolicznych powiatów. Przegląd uświetnili swoją obecnością biskup łomżyński Janusz Stepnowski, ojciec redemptorysta Ignacy Proszek z Nowej Osuchowej, burmistrz Makowa Mazowieckiego Janusz Jankowski, wójt Gminy Krasnosielc Paweł Ruszczyński, radni gminy i dyrektorzy pobliskich szkół.

Ks. biskup na pamiątkę wspólnego śpiewania również dostał od organizatorów upominki w postaci książki i figurki koguta oraz olejny obraz wręczony przez wójta Gminy Krasnosielc przedstawiający co prawda nie kościół w Amelinie ale zabytkowy kościół w Krasnosielcu, a żeby biskup nie zapomniał o całym dekanacie krasnosielskim.

Zespołom, chórom i scholom drobne prezenty wręczył wójt Paweł Ruszczyński.

Prowadzącymi przegląd były Agata Wilkowska i Anna Wosiak – nauczycielki z PSP w Amelinie.



Przegląd rozpoczął się mszą św., którą celebrował ks. biskup Janusz Stepnowski. Po mszy św. proboszcz tutejszej parafii ks. Szczepan Borkowski przywitał serdecznie wszystkich przybyłych i wraz z Beatą Heromińską – dyrektorką GOK-u w Krasnosielcu otworzyli przegląd. Ks. Szczepan opowiedział pokrótce jak to się wszystko zaczęło 10 lat temu oraz podziękował bardzo serdecznie byłej dyrektorce GOK-u w Krasnosielcu Urszuli Dembickiej, która była wraz z ks. Szczepanem, inicjatorką tych przeglądów. Wyliczył również, że we wszystkich przeglądach zaśpiewało ok. trzech tys. osób.

Jak co roku najpierw zaśpiewali soliści, a było ich trzynastu. Po nich zaśpiewały chóry, schole i zespoły, których w tym roku było 19. Po wyśpiewaniu wszystkich pieśni przez soliistów ks. biskup wręczył im upominki ufundowane przez: parafię Amelin, Gminę Krasnosielc, firmę JBB w Łysych i piekarnię kurpiowską „Serafin” również z Łysych.

W czasie trwania przeglądu w Publicznej Szkole Podstawowej im. św. Stanisława Kostki w Amelinie można było posilić się pyszną zupą polową (grochóweczką) przygotowaną tradycyjnie przez panie z KGW w Niesułowie oraz ciastami i ciastkami upieczonymi przez mamy uczniów tej szkoły i firmy Serafin z Łysych, za które serdecznie organizatorzy dziękują. Koła Gospodyń Wiejskich z gminy Krasnosielc przygotowały natomiast degustację potraw wielkanocnych.

Było coś dla ducha, coś dla ciała i nie mogło oczywiście zabraknąć czegoś dla oka. Była wystawa koszy ze święconką wielkanocną, przygotowaną przez poszczególne sołectwa z terenu gminy Krasnosielc. Można było obejrzeć ręcznie wykonane ozdoby wielkanocne: stroiki, jajka robione różną techniką, palmy. Wszystkie te rękodzieła zrobione były przez rodziców, pracowników szkoły i dzieci na warsztatach artystycznych zorganizowanych w PSP w Amelinie w dniach poprzedzających przegląd. Była również wystawa prac konkursowych obrazków wykonanych różną techniką plastyczną przez dzieci ze szkół gminy Krasnosielc. Swoje stoiska miały też panie: Czesława Lewandowska, Bożena Kowalczyk, Agnieszka Gwiazda i Bożena Warych z własnoręcznymi ozdobami świątecznymi i nie tylko, które można było kupić.

Parafianie z Amelina przygotowywali się do tego przeglądu jak i nadchodzących świąt wielkanocnych poprzez czterodniowe rekolek-



cje prowadzone przez ojca redemptorystę Ignacego Proszka. Rekolekcje te były również odnowieniem Misji Świętych odbytych w 2013 r.

Warto również wspomnieć, że w przygotowaniach tego przeglądu było włączonych ok. 100 osób, pomimo że na samym przeglądzie nie było tego widać.

Organizatorami Przeglądu Pieśni Wielkopostnych '2014 w Amelinie byli: Parafia Ame-

lin, PSP im. św. Stanisława Kostki w Amelinie, GOK w Krasnosielcu oraz wójt gminy Krasnosielc.

Nad bezpieczeństwem czuwali strażacy z OSP z terenu parafii Amelin.

Wszystkim uczestniczącym w przeglądzie, organizatorom oraz tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jego organizacji serdecznie dziękujemy i zapraszamy za rok.

*Anna Niesiołbódzka-Rylka
Iwona Budna*

Misterium w Amelinie

Wielki Piątek to czas zadumy i refleksji. Ostatnia droga Pana Jezusa w ziemskim świecie. Droga, którą przeszedł z miłości do Mnie i do Ciebie Chrystus, niosąc krzyż moich i Twoich niewierności.

18 kwietnia 2014 r. O godz. 19.30 w parafii pw. Nawiedzenia NMP w Amelinie wspólnie mogliśmy pochylić się nad Męką naszego Pana, a także radować z Jego Zmartwychwstania.

Aktorzy amatorzy, a było ich ponad 50 osób, przeprowadzili przybyłych wiernych drogą, którą szedł Chrystus w ciągu ostatnich godzin swojego „ludzkiego” istnienia drogą,



podczas której doszło do jednego z największych dramatów ludzkości.

Warto podkreślić, że w Misterium brali udział nie tylko aktorzy z naszej parafii, ale również młodzież spoza, co bardzo nas pozytywnie zaskoczyło, że są chętni i ucieszyło.

W czasie trwania Misterium nikt z przybyłych nie pozostał obojętny, a na wielu twarzach pojawiły się łzy wzruszenia. Występujący nagrodzeni zostali brawami.

Wszystkim, którzy przyczynili się do zaistnienia naszego Amelińskiego Misterium, za poświęcenie swojego czasu na próby, oraz tym, którzy przy-

byli aby je przeżyć razem z nami z serca ogromnie dziękujemy.

Dziękujemy również Urszuli Dembickiej za wielką pomoc, Kazikowi Mackiewiczowi i Krzyszłowi Dembickiemu dbającym o stronę techniczną (oświetlenie, nagłośnienie) oraz, w szczególności, ks. Szczepanowi Borkowskiemu, od którego to wszystko się zaczęło.

*Anna Niesiołbódzka-Rylka
Natalia Rylka
Fot. Iwona Budna*



Szlakiem drażdżewskiej Rezurekcji

Mało znana legenda głosi, że kiedyś, bardzo, bardzo wiele lat temu, w bagna i mokradła Drażdżewa zapadł się nowo wybudowany tam kościół, bo ludzie okropnie kłócili się przy jego budowie i nie zapłacili cieśli za jego pracę. Jednak to nie wszystko! Niczym jezioro Świtez, które przypominało o swojej przeszłości, tak i w tym miejscu miały działać się rzeczy niezwykle. I tu uwaga! Podobno do dzisiaj, gdzieś na Grobli, z głębin wodnych Drażdżewa, w miejscu lokalizacji rzekomej świątyni, daje się słyszeć bicie kościelnych dzwonów..., lecz ma to miejsce tylko raz w roku - podczas procesji rezurekcyjnej. Musi być więc ona wyjątkowo ważna. No i dla drażdżewiaków taką jest.



Mimo tego, że w ciągu roku odbywa się 9 procesji eucharystycznych, ta rezurekcyjna jest inna choćby dlatego, że odbywa się wczesnym rankiem, z reguły o godzinie 6.00 i okrąża kościół trzykrotnie (znanym wyjątkiem był rok 2001, w którym, ze względu na zły stan pogody: padał wtedy rzęsy deszcz i było przenikliwie zimno - asysta rezurekcyjna obezšla świątynię tylko raz).

Historia tamtejszej asysty sięga początków istnienia parafii, czyli 1911 r., lecz kształtu, który ma obecnie, nabrała dopiero w latach 20-tych XX wieku. Od zawsze miała osoby, które ją nadzorowały i koordynowały jej działalność. I byli to: Paweł Walendziak (†1933) - stryj ks. Wincentego, Marianna Żyra (†1969) i Józefa Daniszewska (†1974). Przez blisko 60 lat asystą opiekowała się Władysława Szczepańska (†1982), która dbała o jej wyposażenie, a także własnoręcznie wyszywała chorągwie i większość poduszek. Jej następczyniami były: Apolonia Gęsiak, Irena Romanowska, Henryka Król i od 2013 roku - Jolanta Gacich. Obecna asysta procesyjna liczy ok. 150 osób.

Ci wszyscy służą, mając do dyspozycji krzyż, baldachim, dwa kandelabry (uroczyste świeczniki), dwa proporce, różaniec, figurę Pana Jezusa, dwie figury Matki Boskiej, siedem feretronów (przenośnych, obustronnie namalowanych obrazów religijnych w ozdobnych ramach), pięć poduszek i osiem chorągwi. Krzyż procesyjny nosi obecnie Mieczysław Fąk, którego poprzednikami byli m.in. Stanisław Żyra (†1965) i Franciszek Puźmierski (†1989).

O tym wszystkim, warto wspomnieć chociaż raz w roku, gdy ostatnią procesję rezurekcyjną mamy jeszcze na świeżo w pamięci.

Magdalena Kaczyńska

PS - większość informacji przekazał mi pan Tadeusz Kruk.

Groby pańskie

Grób Pański w Krasnosielcu wykonał ks. Adam Krawczyk we współpracy z parafianami.

Autorką dekoracji Grobu Pańskiego '2014 w Drażdżewie jest Joanna Tubis-Flak. Fot. Stanisław Artur Płoski i Tadeusz Kruk.

Grób Pański w Amelinie wykonali parafianie



z inspiracji ks. Szczepana Borkowskiego.

Redakcja



Powrót do korzeni

12 marca 2014 r. na ręce preza Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej (TPZK) nadszedł mail o treści: *Szukam kontaktu z Panem Tadeuszem Suskim, który w zeszytach historycznych pisał o historii Krasnosielca. Pod koniec marca przyjeżdżam do Krasnosielca z Amerykaninem, którego prapradkowie, prawdopodobnie wyznania mojżeszowego, pochodzą z tego miasta. Będę wdzięczny za wszelką okazaną pomoc, co możemy zobaczyć lub z kim się spotkać.* Andrzej Puchacz.

Tadeusz Suski jest autorem książki pt. *Szkie z dziejów rodziny Suskich z Krasnosielca i z Sielunia*. To obszerne i bogato ilustrowane opracowanie autor przybliżył dwukrotnie czytelnikom Krasnosielckich Zeszytów Historycznych (KZH, kwartalny dodatek do *Wieści*). We wstępie do artykułu *Korzenie rodzinne* (KZH nr 11/2012) zaznaczył: *Do „Krasnosielckich Zeszytów Historycznych” piszę po raz pierwszy. Co mnie do tego skłoniło? Otóż Krasnosielec darzę szczególnym sentymentem, ponieważ jest miejscem skąd wywodzi się moja rodzina.*

Niewątpliwie tym samym, szczególnym sentymentem do gniazda przodków, kierował się zapowiadany Amerykanin z cytowanego maila. Dwustronna pozytywna korespondencja potoczyła się bardzo szybko. - *Będziemy w Krasnosielcu w pon. 31.03.2014 ok. 12.00-12.30. Gość z USA chciałby odwiedzić dom na Cmentarnej 14b, gdzie kiedyś mieszkała jego rodzina. To tylko sentymentalna podróż (...)* - napisał pod koniec marca pan Puchacz z biura podróży Travpol. - *Jeśli ktoś z mieszkańców, chciałby coś powiedzieć o życiu Żydów przed 1939, jestem otwarty.*

Poniedziałek 31 marca 2014 r. był ciepły i słoneczny. Wymarzony dzień na spacer i zwiedzanie. W oznaczonym czasie stawiliśmy się - prezes Sławomir Rutkowski i ja, obaj z ramienia TPZK - na umówione spotkanie w centrum Krasnosielca (Tadeusz Suski nie mógł uczestniczyć). Dołączyła do nas, poproszona o przybycie, pani Zofia Ryfa z d. Glinka, pamiętająca doskonale Krasnosielec sprzed wojny.

Niebałam na parking przed urzędem gminy zajechał samochód osobowy na warszawskich numerach rejestracyjnych. Wsiadło trzech panów: Andrzej Puchacz jako przewodnik, tłumacz i kierowca w jednej osobie oraz jego goście zza oceanu - Barry Nabożny z dorosłym synem. Pierwsze spojrzenia, uściski dłoni, krótka wymiana zdań. Błyskawiczny wzrokowy rekonesans przybyłych po najbliższym otoczeniu i przejście do parku na spokojną, rzeczową rozmowę.

Barry wyjaśnił, że jego matka przyszła na świat i mieszkała do wybuchu wojny w Krasnosielcu, w domu przy ul. Cmentarnej 14b. Jej rodzice prowadzili niewielki sklep. Pani Zofia potwierdziła fakt zamieszkania Żydów praktycznie w całej osadzie, w tym oczywiście i przy ul. Cmentarnej. Pamięta także sklepy, przy tej ulicy również. Chodziła do szkoły wspólnie z Żydami. Przyjaźniła się z niektóry-



mi rówieśnikami Żydówkami, a szczególnie z Różą Bendov. Z przejęciem opowiada o pogromie Żydów w miejscowej bożnicy w pierwszych dniach wojny. - *Potworny lament i krzyk, tragedia nie do opisania* - wspomina. Powrót do tamtych wydarzeń wywiera silne wrażenie na nas, słuchających. Barry - doskonale przygotowany do tej rozmowy - zadaje dodatkowe pytania. Wiele informacji chce uściślić. Niestety, czas zrobił swoje. Przecież minęło już 70 i więcej lat.

Dziękujemy pani Zofii i podążamy do pana Kazimierza Przybyszewskiego. Po drodze pan Andrzej zauważa, że pomimo kilkudziesięciu lat pracy w branży turystycznej dopiero niedawno odkrył Krasnosielec, jako miejsce pochodzenia założycieli wytwórni filmowej Warner Bros. - *Przecież to świetna okazja do promocji tej miejscowości* - dodaje.

Pan Kazimierz (ur. 1922) jest synem Stanisława Przybyszewskiego, powojennego wójta gminy Krasnosielec. W latach późniejszych sam również kierował tą gminą. Zna doskonale swoją rodzinną miejscowość, jej historię i mieszkańców. Potwierdza wszystkie informacje przekazane przez panią Ryfę i dodaje kolejne, widziane własnymi oczyma. Wymienia nazwiska Żydów i ich zajęcia. Dowiadujemy się o przedwojennych właścicielach sklepików, piekarni, masarni i innych punktów usługowo-handlowych. Płyną wspomnienia o życiu codziennym obu społeczności - polskiej i żydowskiej, o wzajemnej współpracy, tolerancji, zrozumieniu. Kres nastąpił we wrześniu 1939 roku. - *Wtedy 50 Żydów zginęło w bożnicy, a pozostali Niemcy wypędzili z Krasnosielca. Nie powrócili już* - kończy smutną opowieść pan Kazimierz.



Kolejnym punktem jest posesja przy ul. Cmentarnej. W czasie spaceru następuje wymiana dotychczasowych wrażeń, dosłownie na gorąco. Goście chcą usłyszeć i zobaczyć jak

najwięcej. Przejawiają żywe zainteresowanie nie tylko przeszłością Krasnosielca, ale też jego dniem dzisiejszym. Na chwilę wstępują do mijanego po trasie sklepu komputerowego. Drobne zakupy i podążamy dalej. Na szczęście tu wszędzie blisko. Za chwilę zatrzymujemy się na podwórku pod nr 14. Według wszelkich znaków na niebie i ziemi jest to poszukiwana posesja, zamieszkiwana przed wojną przez dziadków Barry'ego. Rozmawiamy z panią Beatą Mażewską i panią Katarzyną Kowalczyk. Nie znają w szczegółach historii tego miejsca. Barry z synem wchodzi do jednego z domów. Może to ten sam budynek, w którym mieszkała jego matka? A może stał w najbliższym sąsiedztwie jej rodzinnego domu? Mo-



że... W każdym razie „to gdzie tutaj”. Kolejna porcja zdjęć, na pamiątkę.

Podążamy dalej, do miejsca zbiorowego mordu 50 krasnosielckich Żydów. To nieopodal, ze 150 metrów od ulicy Cmentarnej. Bryła synagogi ta sama, nawet otoczenie częściowo zbliżone do tego sprzed wojny. Tylko synagoga zmieniła przeznaczenie - służy jako magazyn pasz. Wiosną 2013 r. podczas gruntownych prac remontowych natrafiono pod podłogą na modlitewniki, resztki świecznika i karteczkę z tekstem hebrajskim o treści religijnej. Znalezione judaika trafiły do Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie.

Dramat w synagodze rozegrał się nocą 5/6 września 1939 r. Na szczytowej ścianie budynku umieszczono w 1996 r. tablice memoratywne

o tej zbrodni dokonanej przez hitlerowców. Środkowa informuje w języku hebrajskim, dwie boczne - po polsku i angielsku. Barry i syn z zadumą wczytują się w ich treść, oglądają mury byłej synagogi, wchodzi do środka, fotografują... Kilka naście metrów od budynku znajduje się wspólna mogiła zamordowanych. Epitafium podaje nazwiska 31 zidentyfikowanych ofiar. Olbrys Abraham, Izrael Szlomo, Orliansky Perec, Ostrozinsky Jakob... - czytają w skupieniu. Następnie, przez dłuższy czas, modlą się w tym miejscu kaźni swoich rodaków. To był ostatni punkt lekcji historii w pigułce o krasnosielckich Żydach. Tym razem zabrakło już czasu na odwiedzenie miejsca po kirkucie, byłym cmentarzu żydowskim. Może w przyszło-

ści... Teraz spieszą się do Warszawy, by w muzeum zobaczyć wspomniane judaika znalezione przed rokiem w krasnosielckiej synagodze.

Rozstaliśmy się z przekonaniem, że to dobry początek do powrotu do ciekawej, aczkolwiek trudnej i tragicznej przeszłości. Odnosi się to nie tylko do rodziny Barry'ego, ale do całej społeczności żydowskiej przedwojennego Krasnosielca. Okazuje się, że o Żydach, byłych mieszkańcach naszej gminy, wiemy niewiele, a poza tym i ta szczątkowa wiedza ucieka nam z każdym rokiem wraz z naocznymi świadkami. Do lat i zdarzeń minionych trzeba powra-

cać, póki czas nie zatrze ostatnich śladów w ulotnej pamięci.

Tadeusz Kruk

PS - opracowanie na temat krasnosielckich Żydów ukaże się w najbliższym, tj. 18. KZH (czerwiec 2014).

Polecana bibliografia

Tomasz Bielawski, *Krasnosielckie skarby*, Wieści znad Orzycia nr 75-76/2013

Mariusz Bondarczuk, *Módlcie się do swojego Boga*, Kurpie 3/2004

Tadeusz Kruk, *Krasnosielccy Żydzi* [w:] *Szkic historyczny Krasnosielca (do 1939 r.)*, KZH 1/2010

Adam A. Pszczółkowski, *Kilka uwag do historii Krasnosielca*, KZH 13-14/2013

Tadeusz Suski, *Korzenie rodzinne*, KZH 11/2012 i *Historia Krasnosielca (zarys)*, KZH 12/2012 w oparciu o *Szkie z dziejów rodziny Suskich z Krasnosielca i z Sielunia*, Różan 2012

Zbigniew Żebrowski, *Nasz wrzesień, cz. I i II*, Wieści znad Orzycia nr 19 i 20/2008

Przedsmak Majowych Dni Kultury

Maj zbliża się wielkimi krokami a wraz z nim okres wytężonej pracy dla instytucji kultury. To właśnie w maju obchodzimy Majowe Dni Kultury. W roku bieżącym święta te, biblioteki publiczne naszej gminy rozpoczęły wcześniej, bo już w kwietniu, imprezą najchętniej organizowaną przez biblioteki czyli spotkaniami autorskimi. Naszych młodych czytelników, uczniów klas V szkoły podstawowej w Krasnosielcu oraz uczniów klas IV-VI szkoły podstawowej w Drążdżewie odwiedził p. Arkadiusz Niemirski. Wbrew zapowiedziom, iż będzie to osoba poważna, mówiąca tylko o swoich książkach, zobaczyliśmy młodego człowieka, pełnego pasji, z ogromnym poczuciem humoru i dystansem do samego siebie. Podczas spotkań, niezwykle barwnie, często żartobliwie, opowiadał o sobie i swoich zainteresowaniach. Nie wstydził się opowiedzieć młodzieży o swoim długoletnim studiowaniu weterynarii i zootechniki oraz 7-letniej pracy naukowej w dziedzinie ekologii (nie zakończonej sukcesem).

Jedną z pasji p. Niemirskiego był kabaret. W latach 80 XX wieku pisał skecze satyryczne i występował na estradzie, współtworząc z Dariuszem Olakiem „Kabaret i...”, pisał też teksty i występował w audycjach rozrywkowych



III Programu Polskiego Radia. Był też zafascynowany brytyjską grupą „Procol Harum”. Jako dziennikarz muzyczny jeździł po świecie a następnie pisał relacje z koncertów. Zasłynął jednak jako autor książek dla dzieci i młodzieży piszący pod pseudonimem artystycznym Arkadiusz Niemirski (nie zdradza swojego prawdziwego nazwiska). Najbardziej znany jest jako kontynuator przygód „Pana Samochodzika”, postaci stworzonej przez Zbigniewa Nienackiego. Bohaterem serii jest pan Tomasz, kultowy polski detektyw. Nasz gość zadebiutował powieścią „Pan Samochodzik i skarby Wikin-gów”, po niej przyszły następne, aż uzbierało się ich szesnaście. Jest też pasjonatem książki

detektywistycznej. Uczestnikom spotkań przybliżył postacie najsłynniejszych detektywów z literatury i filmu oraz ich twórców. Jest też autorem książek dla dorosłych. Jego twórczość charakteryzuje obecność przygody, tajemnicy, zagadki i elementów kryminału. Akcje jego powieści często

rozgrywają się w starych zamkach a głównym ich wątkiem jest kradzież cennych skarbów kultury. Jest to literatura czerpiąca wzorce z klasycznej powieści detektywistycznej, wzbogaconej o współczesne realia.

Pan Niemirski ujawnił też swoje plany zawodowe i wspominał o pomysłach na nowe książki. Obydwa spotkania ilustrowane były ciekawą prezentacją multimedialną. Na zakończenie były dedykacje i autografy w zakupionych książkach – autor obok swojego podpisu rysował także pistolet, symbol powieści detektywistycznych.

Krystyna Wierzbicka-Rybacka

Dyktando naszej redakcyjnej koleżanki

27 marca 2014 roku pięć dziewcząt z drugiej klasy LO w Jednorozcu pojechało do Ostrołęki. Był to dla nich dzień wyjątkowy, nie tylko dlatego, że nie musiały one uczestniczyć we wszelkich na ten dzień przewidzianych lekcjach, ale wszystkie wzięły udział w IV Kolegialnym Dyktandzie.

Ilona Kossakowska, Magdalena Grec, Weronika Grabowska, Agnieszka Piotrak i Magdalena Kaczyńska zmierzyły się z trudnościami ortograficznymi, a także z uczniami ze szkół ponadgimnazjalnych z: Ostrołęki, Ostrowi Mazowieckiej, Przasnysza i Różana. Mimo wysokiego poziomu i czasami, aż do śmieszności trudnych wyrazów, poradziły sobie bardzo dobrze. A przy tym nauczyły się nowych wyrazów, bo podobno najlepiej jest uczyć się na własnych błędach.

Najlepiej z całej piątki wypadła Magdalena Kaczyńska – zajmując V miejsce w ogólnej klasyfikacji Dyktanda.



Pomocą w przygotowaniu i opieką w czasie wyjazdu służyli nauczyciele: Bożena Szulc i Wojciech Walędziak.

Wojciech Walędziak,
Redakcja Wieści

Święto teatru w bibliotece

„Gdziekolwiek na Ziemi mieszkają ludzie, rodzi się niepowtarzalny Duch Teatru. Pod drzewami w małych wioskach, a także na nowoczesnych scenach światowych metropolii” – pisze w orędziu na Międzynarodowy Dzień Teatru Brett Bailey. 27 marca po raz 53. obchodzimy święta teatru, a sceny na całym świecie prześcigają się z ofertą dla widzów.

Międzynarodowy Dzień Teatru ustanowiono w 1961 roku w Wiedniu na kongresie Międzynarodowego Instytutu Teatralnego. Wybór padł na 27 marca, ponieważ data ta upamiętnienia teatru, a sceny na całym świecie prześcigają się z ofertą dla widzów.

przygotowane przez wybitnych twórców teatralnych z różnych krajów.

W Bibliotece Szkolnej Zespołu Szkół w Krasnosielcu nauczyciele – bibliotekarze przygotowali wystawę – Programy i plakaty teatralne. Ekspozycje pochodziły ze zbiorów prywatnych

autora tego tekstu.

Można było oglądać plakaty do następujących spektakli: Piotruś i wilk, Balladyna, W krainie snów Alicji, Zły, Koty, Deszczowa piosenka, Czerwony Kapturek.

Wyeksponowane były też programy teatralne do takich spektakli jak: Sofia de Magico, Musica Love, Traviata, deszczowa piosenka, Listy na wyczerpanym papierze, Piotruś i wilk i wiele innych.

Uczniowie mogli posłuchać nagrań ze znanych musicali i oper, a także obejrzeć fragmenty znanych przedstawień. Poprzez Internet możliwe było też zwiedzanie Teatru Wielkiego w Warszawie. Staliśmy się przybliżyć magiczny świat teatru oraz zapoznać z pojęciami z nim związanymi. Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem, uczniowie oglądali ją na przerwach jak i przed lekcjami.

Andrzej Sierak



Czytaj - bo warto

Biblioteka Szkolna Zespołu Szkół Publicznych Gimnazjum w Krasnosielcu zorganizowała dla uczniów klas drugich konkurs czytelnicy: *Czytaj, bo warto – nasze lektury i ich bohaterowie*. Konkurs został pomyślany jako powtórka z lektur obowiązujących w gimnazjum i szkole podstawowej. Jego celem było motywowanie do czytania poprzez dostarczanie satysfakcji ze znajomości książek. Rozwijanie zainteresowań literaturą oraz wyrabianie nawyku czytania jako formy spędzania wolnego czasu. Miał on także na celu podniesienie poziomu czytelnictwa w klasach drugich.

Konkurs przeprowadzony był w dwóch etapach: I – klasowy, wzięli

w nim udział wszyscy uczniowie klas drugich, II – szkolny, wzięli w nim udział najlepsze cztery osoby z każdej klasy. Wśród 9 kwiet-

nia 2014 r. w naszej bibliotece odbył się finał konkursu. Nagrody i dyplomy wręczył wicedyrektor Mirosław Chodkowski.



Oto laureaci:

I miejsce zajęła uczennica kl. II c - Maria Glinka,

II miejsce zajęły dwie osoby - Kacper Włodarski z kl. II d i - Małgorzata Dudek z kl. II d

III miejsce zajęła uczennica kl. II c - Patrycja Śladowska.

Wszystkim zwycięzcom serdecznie gratulujemy i zapraszamy do udziału w kolejnych konkursach organizowanych przez bibliotekę szkolną.

Marzenna Sierak

Światowy Dzień Książki

To doroczne święto ustanowione w 1995 roku przez UNESCO, mające na celu promocję czytelnictwa, edytorstwa i ochronę własności intelektualnej prawem autorskim. Pomysł święta zrodził się w Katalonii. W 1926 roku wystąpił z nim wydawca, Vicente Clavel Andrés. 23 kwietnia jest tam hucznie obchodzonym świętem narodowym, jako dzień jej patrona - Świętego Jerzego. W Katalonii obdarowywano w ten dzień kobiety czerwonymi różami, mającymi symbolizować krew pokonanego przez Św. Jerzego smoka. Z czasem kobiety zaczęły odwzajemniać się mężczyznom podarunkami w postaci książek.

23 kwietnia to również symboliczna data dla literatury światowej. W tym dniu w 1616 r. zmarli Miguel de Cervantes, William Shakespeare i Inca Garcilaso de la Vega. Na ten sam dzień przypada również rocznica urodzin lub śmierci in-

nych wybitnych pisarzy, np. Maurice'a Druona, Halldóra Laxnessa, Vladimira Nabokova, Josepa Pla i Manuela Mejía Vallejo.. Obecnie Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich jest obchodzony na całym świecie.

W Bibliotece Szkolnej Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu święto książki

było poświęcone czytaniu, czytelnictwu. Bo w rok 2014 został ogłoszony rokiem czytelnictwa.

W naszej bibliotece odbyło się m. in. spotkanie z przedszkolakami z grupy 0 z wychowawczynią p. M. Wnuk. Przedszkolaki dowiedziały się jak powstaje książka, kto pracuje przy jej powstaniu, rozmawialiśmy też dla czego warto czytać.

Przez cały dzień można też było oglądać wystawę „Piękno zdobień książek średniowiecznych” – reprodukcje ze zbiorów naszej biblioteki.

Na przerwach na ekranach naszych komputerów prezentowana była prezentacja złożona z cytatów o książce, czytaniu których autorami byli znani pisarze i uczeni.

Wszyscy czytelnicy, którzy w tym dniu wypożyczyli książkę otrzymali zakładkę do książek z cytatami o czytaniu.

Andrzej Sierak



Bezpiecznie w sieci

„Dzień Bezpiecznego Internetu” (DBI) obchodzony jest z inicjatywy Komisji Europejskiej od 2004 roku i ma na celu inicjowanie i propagowanie działań na rzecz bezpiecznego dostępu dzieci i młodzieży do zasobów internetowych. W Polsce Dzień Bezpiecznego Internetu od 2005 roku organizowany jest przez Fundację Dzieci Niczyje oraz Naukową i Akademicką Sieć Komputerową (NASK) – realizatorów unijnego programu Safer Internet. Głównym partnerem wydarzenia jest Fundacja Orange. DBI ma na celu przede wszystkim inicjowanie i propagowanie działań na rzecz bezpiecznego dostępu dzieci i młodzieży do zasobów internetowych, zaznajomienie rodziców, nauczycieli i wychowawców z problematyką bezpieczeństwa dzieci w Internecie oraz nagłośnienie tematyki dotyczącej bezpieczeństwa online.” /materiał pochodzi ze strony www.dbi.pl/

11 lutego 2014r. DBI obchodzony był w Polsce już po raz dziesiąty. Tegorocznym obchodom towarzyszyło hasło: „RAZEM TWORZYMY LEPSZY INTERNET”.

W Zespole Szkół w Krasnosielcu – Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II i Publicznej Szkole Podstawowej obchodziliśmy go po raz drugi, chociaż tematyka była już wielokrotnie omawiana na lekcjach informatyki oraz podczas lekcji wychowawczych.

W celu propagowania bezpieczeństwa uczniów w sieci i postawy świadomego i kulturalnego użytkownika sieci Internet podjęto następujące działania:

- uczniowie gimnazjum pod kierunkiem nauczyciela informatyki przygotowali cztery prezentacje multimedialne o tematyce bezpieczeństwa w sieci i zasadach netykiety, wydali kolejny numer gazetki informatycznej „PCSpec – SURFUJ BEZPIECZNIE!”, przygotowali gazetkę ścienną w pracowni komputerowej na temat bezpiecznego korzystania z Internetu oraz praw i obowiązków w sieci a także zasad netykiety. Prezentacje i gazetka są udostępnione na szkolnej stronie internetowej pod adre-

sem:

www.zskrasnosielc-ogrodowa.cba.pl,

- wychowawcy klas IV-VI szkoły podstawowej i I-II gimnazjum podczas lekcji zapoznali uczniów z materiałami zawartymi w gazetce informatycznej „PCSpec”,

- nauczyciel informatyki przy współpracy z nauczycielami plastyki ogłosili i przeprowadzili Konkurs Informatyczno-Plastyczny na plakat promujący zasady bezpiecznego korzy-



stania z Internetu pod hasłem „RAZEM TWORZYMY LEPSZY INTERNET”.

- nauczyciel informatyki ogłosił i przeprowadził Informatyczny Konkurs Wiedzy pod hasłem „RAZEM TWORZYMY LEPSZY INTERNET” dla klas IV-VI szkoły podstawowej i I- II gimnazjum,

- wyeksponowano na parawanach plakaty wykonane przez uczniów w ramach konkursu.

W Konkursie Informatyczno - Plastycznym na plakat promujący zasady bezpiecznego korzystania z Internetu, wyłoniono zwycięzców i przyznano dyplomy i nagrody następującym uczniom gimnazjum:

- I miejsce - Sylwia Wronowska, kl. II a
- II miejsce - Wiktoria Kołodziejczyk, kl. II a
- III miejsce - Emilia Jakubiak, kl. I b,
- Wioleta Pieńkosz, kl. II a
- wyróżnienie: Julia Żerańska, kl. I c,
- Bartosz Jurczewski, kl. II a

Nagrodzeni uczniowie szkoły podstawowej:

- I miejsce - Diana Grabowska, kl. V a

- II miejsce - Sylwia Wićcek, kl. VI b

- III miejsce - Kinga Sendal, kl. IV a

- wyróżnienie: Oliwia Leonik, kl. IV a

W Informatycznym Konkursie Wiedzy pod hasłem „RAZEM TWORZYMY LEPSZY INTERNET” za uzyskanie najwyższej liczby punktów, wyłoniono zwycięzców i przyznano dyplomy i nagrody następującym uczniom gimnazjum:

- I miejsce - Krystian Józwick, kl. Ib

- II miejsce - Wiktoria Załęska, kl. Ib

- III miejsce - Kacper Bakula, kl. IId

- wyróżnienie: Rafał Perzanowski, kl. IIa

Nagrodzeni uczniowie szkoły podstawowej:

- I miejsce - Diana Grabowska, kl. Va

- II miejsce - Adam Mikulak, kl. Va

- III miejsce - Wiktoria Andruchewicz, kl. VIa

- wyróżnienie: Krystian Jastrzębski, kl. Vb, Natalia Klik, kl. VIa.

Nagrody rzeczowe zostały ufundowane przez Dyрекcję Szkoły i Wydawnictwo Helion.

Internet daje dzieciom i młodzieży wiele możliwości zdobywania wiedzy i umiejętności ale też jest źródłem nie-

bezpieczeństw. Nie można jednak tylko zabraniać dzieciom i stawiać kolejne zakazy korzystania z Internetu ani pozostawić ich samym sobie wobec niebezpiecznych sytuacji i ludzi czyhających w sieci. Zapewnienie uczniom bezpieczeństwa w sieci jest możliwe przede wszystkim na drodze edukacji. Świadomość zagrożeń i znajomość zasad bezpieczeństwa pomoże im stać się odpowiedzialnymi użytkownikami Internetu. Takie właśnie cele i zadania edukacyjne postawili przed sobą organizatorzy Dnia Bezpiecznego Internetu w gimnazjum i szkole podstawowej w Krasnosielcu.

Entuzjazm uczniów podczas przygotowań, ich wkład pracy i wiedza jaką zdobyli i zaprezentowali świadczy o tym, że główny cel został osiągnięty: uczniowie stali się bardziej świadomymi i mądrymi Internautami.

Mariusz Bobiński

Sukcesy gimnazjalistów w tenisie stołowym

Na przełomie marca i kwietnia gimnazjaliści z naszej gminy zanotowali bardzo udane starty w zawodach sportowych w tenisie stołowym.

29 III 2014 r. w Łysych odbyła się Gimnazjada, czyli Mistrzostwa Międzypowiatowe w Drużynowym Tenisie Stołowym. Nasz powiat reprezentował jego mistrz, tj. PG Krasnosielc w składzie: Adrian Klik i Artur Larenta, opiekunem zespołu był nauczyciel WF z Gimnazjum - Grzegorz Gałązka. Do rozgrywek przystąpiło 10 najlepszych drużyn z dawnego województwa ostrołęckiego. Najlepszą okazała się nasza drużyna, która pokonała wszystkich w pięknym stylu i uzyskała awans do XVI Finału Mazowieckich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, którego organizatorem w tym roku będzie SZS Radom.

30 III 2014r w Gąsewie odbył się XIII Środkowiskowy Turniej Tenisa Stołowego, w którym wzięli udział uczniowie z Gimnazjum

w Krasnosielcu, grając w kategorii OPEN. Wyniki naszych uczniów to: III miejsce – Artur Larenta, IV miejsce Adrian Klik. Chłopcy otrzymali nagrody rzeczowe i pamiątkowe dyplomy. Poza tym zdobyli bogate doświadczenie grając ze starszymi, silniejszymi zawodni-



kami. To był ich udany start.

5 IV 2014 r. w Nagoszewie odbył się Turniej Tenisa im. red. Janusza Strzałkowskiego. Prawo startu w tym turnieju miało sześciu najlepszych zawodników z każdego powiatu regionu ostrołęckiego. Gimnazjum w Krasnosielcu reprezentowali uczniowie: Adrian Klik i Artur Larenta.

Był to kolejny bardzo udany start naszych tenisistów: Adrian Klik zajął I, a Artur Larenta II miejsce. Obydwaj uzyskali awans do Finału Wojewódzkiego Turnieju im. Strzałkowskiego. Dodam, że w historii gimnazjum wcześniej taki awans uzyskał 10 lat temu Jarosław Chelchowski.

Gratuluję chłopcom i życzę dalszych sukcesów.

Grzegorz Gałązka

5 porcji dla maluchów

Publiczne Samorządowe Przedszkole w Krasnosielcu zostało zgłoszone do ogólnopolskiego programu informacyjno-promocyjnego pt. „5 porcji warzyw, owoców lub soku” mającego na celu przekonanie dzieci, że regularne spożywanie warzyw i soków jest ważne dla każdego organizmu. Bohaterami tej kampanii jest rodzina Piątkowskich, a przede wszystkim Piotrek Piątkowski, który pokazuje, jak dzięki spożywaniu codziennie pięciu porcji warzyw, owoców lub soku odnosi sukcesy w szkole i na podwórku. W całym przekazuje na różne sposoby jest ekspono-



wana liczba pięć.

W krasnosielckim przedszkolu program został zrealizowany w dniach od 31.03 do 07.04.2014r. W realizację programu zaangażowane zostały wszystkie grupy dzieci oraz cały personel przedszkola.

W każdym dniu rodzina Piątkowskich wdrażała do rozwijania poszczególnych zmysłów: wzroku, dotyku, zapachu, smaku i słuchu.

Realizacja programu promocyjnego dała dzieciom dużo radości i pozytywnych emocji.

*Teresa Mikołajczewska
nauczycielka przedszkola*

Świetlicowe Ozdoby Wielkanocne

W dniu 16 kwietnia 2014 roku w świetlicy szkolnej działającej przy Zespole Szkół w Krasnosielcu odbyło się podsumowanie konkursu plastycznego na „Ozdobę wielkanocną – kultywowanie tradycji polskiej rodzinne czyli dekoracyjne symbole świąt”. Organizatorem konkursu była świetlica szkolna.

Celem konkursu było propagowanie tradycji związanej ze świętami wielkanocnymi, rozwijanie i rozbudzanie zdolności oraz wyobraźni plastycznej dzieci. W konkursie wzięli udział uczniowie szkoły podstawowej. Wśród



przyniesionych prac znalazły się pisanki, baranki, palmy, stroiki, koszyczki. Wszystkie prace były bardzo kolorowe, pomysłowe i stały się elementem dekoracji świetlicy. W konkursie wyłoniono i nagrodzono następujące osoby:

I miejsce : Zuzanna Kosińska I a

II miejsce: Kinga Sendal IV a

III miejsce: Julia Banasiak II b

Pozostali uczestnicy zostali nagrodzeni słodkim upominkami..

Dzieciom gratulujemy pięknych ozdób wielkanocnych i na zbliżające się Święta Wielkanocne składamy moc serdecznych życzeń.

Weronika Chojnowska

Pan Samochodzik w Drażdzewie

W piątek, 4 kwietnia 2014 r. szkoła w Drażdzewie miała zaszczyt gościć znanego pisarza, kontynuatora przygód kultowej serii „Pan Samochodzik” - Arkadiusza Niemirskiego. W spotkaniu autorskim wzięli udział uczniowie z klas IV - VI. Niecodziennego gościa serdecznie powitała dyrektorka szkoły Barbara Kluczek. Następnie głos zabrał sam pisarz.

Mówił o spadku czytelnictwa wśród młodego pokolenia, podkreślając, że społeczeństwo „cofa się” w rozwoju. Mamy dużo zabawek, gadżetów ale coraz mniej czytamy, nie rozwijamy się, nie myślimy logicznie - podkreślił. Zwrócił uwagę na znaczenia słowa pisanego, zachęcił do aktywnego czytania, rozwijania swoich pasji i zainteresowań.

Pisarz niezwykle barwnie, często zartobliwie, mówił o sobie, swoich zainteresowaniach, działalności kabaretowej i przede wszystkim o swojej twórczości literackiej. Całość dopełniała prezentacja multimedialna, na której prezentowano zdjęcia autora z różnych etapów jego życia.

Zaproszony gość przybliżył uczestnikom spotkania postacie najsłynniejszych detektywów z literatury i filmów, w tym Sherlocka Holmesa, Hercule'a Poirot, Miss Marple czy Jamesa Bonda. Podkreślił, że jego faworytem

jest porucznik Columbo. Mówił o wyjątkowości Pana Samochodzika, kultowego polskiego detektywa, a będąc kontynuatorem cyklu „Pan Samochodzik...”, do którego dopisał 16 tomów, więcej uwagi poświęcił Zbigniewowi Nienackiemu, który to wymyślił „Pana Samochodzika”.

Wśród dorobku pisarskiego A. Niemirskiego znajdują się książki dla młodzieży i dorosłych, między innymi: „Pan Samochodzik i skarby wikingów”, „Pan Samochodzik i Święty Gra-



al”, „Pan Samochodzik i Atlantyda”, „Pan Samochodzik i Arsen Lupin”, „Pan Samochodzik i Krzyż lotaryński”, „Testament Bibliofila”, „Pojedynek detektywów”, „Kłątwa Nipkowa”. Pisarz przybliżył nam słynnych autorów powieści detektywistycznych.

Wiedza, którą przekazywał, przypadła słuchaczom do gustu, ponieważ gość z dużym poczuciem humoru opowiadał o swoich zmaganiach z pisaniem książek i tworzeniem tekstów satyrycznych, a jego dowcipny język wzbudzał wśród dzieci gromki śmiech.

Było to wielkie wydarzenie dla młodych czytelników, gdyż mieli okazję poznać nie tylko twórczość Arkadiusza Niemirskiego ale również samego autora.

Pisarz mówił, iż marzenia się spełniają. Warto marzyć, ale marzenia to nie wszystko, gdyż marzeniom należy pomagać poprzez pracę, twórczość, pasję, rozwój zainteresowań i zdolności.

Na zakończenie spotkania Arkadiusz Niemirski zaprezentował swój talent kabaretowy w krótkim programie satyrycznym, odpowiednio modelując głos, parodiując prezenterów „Wiadomości”, „Studia sport” i „Prognozy pogody”.

Spotkanie z młodymi czytelnikami upłynęło w bardzo miłej atmosferze, co było zasługą samego autora, gdyż ma on niezwykle poczucie humoru oraz talent kabaretowy. Przy okazji można było nabyć książki pisarza, a także otrzymać autograf.

Michał Walasek

Wielkanocne spotkanie w szkole w Drążdżewie

Wielkanoc to najważniejsze święto w naszej chrześcijańskiej tradycji. W czasach, gdy człowiek skłonny jest skupiać się raczej na zewnętrznej oprawie tych świąt, warto zwrócić myśl ku temu, co w nich najistotniejsze, a więc na duchowym wymiarze Wielkanocy.

W środę 16 kwietnia 2014 r. w Szkole Podstawowej w Drążdżewie odbył się uroczysty apel, w którym uczestniczyła cała społeczność szkolna, przedszkolaki, uczniowie, ks. proboszcz, nauczyciele wraz z panią dyrektorką, pracownicy obsługi.

Uroczysty apel wprowadził nas w zadumę i refleksję nad męką, śmiercią Chrystusa i cudownym triumfem zmartwychwstania Naszego Pana. Uczennica klasy szóstej, Julia Pochoda, zaśpiewała pieśń wielkopostną: „Rozpięty na ramionach”. Chór szkolny wykonał piękną pieśń wielkopostną: „Pewnej nocy”. Jej słowa potwierdzają miłosierdzie Boże! Bóg nie odróżnia ludzi ze względu na ich podejście do wiary, on nas kocha i wybacza nam wszystkim.

Uczniowie klasy V, Sebastian Jędrzejewski, Paulina Napierkowska

i Aleksandra Zega przybliżyli nam istotę, sens i znaczenie świąt Zmartwychwstania Pańskiego ukazując tradycje i obrzędy związane z Wielkanocą. Dowiedzieliśmy się dlaczego Wielkanoc jest świętem ruchomym, co roku wypadającym w innym terminie.

Swoją talent recytatorski pokazał uczeń kl. I Karol Płoski oraz dwie dziewczynki z najstarszego oddziału przedszkolnego: Julia Kardaś i Natalia Grabowska. Dzieci te reprezentowały naszą szkołę 25 marca 2014 r. na 37. Konkursie Recytatorskim: „Warszawska Syrenka”. Julia

recytowała wiersz Danuty Wawiłow pt. „Szybko”, a Natalia wiersz Urszuli Kowalskiej pt. „Osiołek”. Karol zaprezentował się z wierszem Jana Brzechwy pt. „Kot”.

Przy okazji świątecznego apelu dyrektorka szkoły Barbara Kluczek wręczyła uczniom nagrody rzeczowe, ufundowane przez GOK w Krasnosielcu, za udział w konkursie plastycznym „Tradycje wielkanocne”, który odbył się w ramach X Przeglądu Pieśni Wielkoposnych w Amelinie. Złożyła wszystkim zebrany życzenia świąteczne i poprosiła, aby dzieci przekazały je swoim bliskim, rodzicom, dziadkom, ciociom...

Ks. prob. Leszek Kamiński zachęcił wszystkich do aktywnego udziału w nabożeństwach Wielkiego Tygodnia. Zwrócił uwagę na wymowę i znaczenie Triduum Paschalnego. Składając życzenia świąteczne zachęcił do bacznego i uważnego obserwowania wydarzeń Wielkiego Tygodnia, refleksyjnego przeżywania męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa.

Na zakończenie uczniowie wręczyli dorosłym własnoręcznie wykonane stroiki świąteczne i życzyli wszystkim Wesołych Świąt.

Michał Walasek



Przedszkolaki z lasem za pan brat

Dzieciom w wieku przedszkolnym należy stwarzać okazje do poznawania środowiska przyrodniczego w toku różnorodnych form aktywności.

Dnia 8 i 11.04.2014 r. przedszkolaki z Przedszkola w Krasnosielcu wybrały się na ścieżkę przyrodniczo-edukacyjną „Z lasem za pan brat”. Spacerując leśnymi ścieżkami, oprócz obserwacji przyrody i słuchania śpiewu ptaków nasze przedszkolaki miały możliwość zapoznać się



z „Poradnikiem młodego ekologa”. Z zainteresowaniem słuchały ciekawostek na temat; jak dbać o środowisko, nie tylko w lesie ale również poza nim. Rozwiązywały zagadki o zwierzętach leśnych oraz grały na leśnych cymbałach.

W drodze powrotnej mali spacerowicze odpoczęli na ławkach w kształcie pajaka po czym bardzo zadowoleni i pełni wrażeń wrócili do przedszkola.

Marzena Wnuk
nauczycielka przedszkola

Pisanki w „Motylkach”

W ostatnim tygodniu przed Wielkanocą dzieci przedszkolne z grupy „Motylki” w Drążdżewie wykonały wielkanocne pisanki. W zależności od techniki zdobienia, świąteczne jajka mają różne nazwy: drapanki, kraszanki, pisanki, oklejanki, nalepianki, ażurki, czy też rysowanki. Małuchy miały okazję wykonać wielkanocne pisanki nieco inną techniką, a mianowicie z masy solnej. Sposób ten przysporzył dzieciom wiele radości, jak też i własnego wkładu pracy. Najpierw przedszkolaki z pomocą pani wychowawczynie przygotowały masę, z której miały wyrabiać wielkanocne dekoracje. Dzieci dosypywały mąkę, sól i dolewały wodę, aby otrzymać właściwą konsystencję masy. Gdy ciasto było już gotowe każdy przedszkolak otrzymał odrobinę masy solnej, aby samodzielnie uformować ją w kształt jajka. Następnie dzieci układały swoje wyroby na blasze i



poprosiły panią kucharkę, aby je wypiekła w piekarniku. Jajeczka pięknie się zarumieniły, a dzieci z niecierpliwością czekały na kolejny dzień w przedszkolu, kiedy to miało odbyć się zdobienie wypieczonych jajek...

Następnego dnia przedszkolaki z zapalem przystąpiły do dekorowania własnoręcznie wy-

robionych jajek za pomocą farb plakatowych. Dzieci tak intensywnie pracowały, dobierały kolory, wymyślały wzory, że nie upłynęło wiele czasu a wypieczone jajka zamieniły się w wielkanocne pisanki. Dzieci były z siebie niesamowicie dumne, że dokonały niemal samodzielnie tak wybitnej pracy. Gdy wielkanocne dekoracje wyschły małuchy ułożyły je w świątecznym koszyku. Tego dnia każdy przedszkolak odchodząc do domu zabrał ze sobą wielkanocną pisanekę.

Justyna Rupińska

Spotkanie z dentystką

Dnia 26 marca dzieci z oddziałów przedszkolnych w Drążdzewie odwiedziła pani Marta Jastrzębska - Libchaber - lekarz dentysta, stomatolog zachowawczy. Spotkanie rozpoczęło się od krótkiej rozmowy z przedszkolakami. Dzieci uważnie słuchały, kiedy i w jaki sposób należy myć zęby oraz jak często powinny chodzić do dentysty. Chętnie uczestniczyły w rozmowie zadając pytania dotyczące właściwego mycia zębów oraz zawodu dentysty. Następnie dzieci wysłuchały bajki przeczytanej przez miłego gościa na temat poprawnego dbania o zęby. Na koniec spotkania każdy przedszkolak otrzymał naklejkę wzorowego pacjen-



ta. Dzieci, dziękując za tak wspaniałą lekcję dbania o własne zdrowie zaśpiewały piosenkę pt. „Szczotka, pasta, kubek...”.

Mamy nadzieję, że od tej pory wszystkie przedszkolaki z Drążdzewa z uśmiechem będą odwiedzały gabinet dentystyczny. Wizyta została uwieczniona wspólnym zdjęciem.

Justyna Rupinińska

„Syrenki” znad Orzyca

Od 37 lat Konkurs Recytatorski „Warszawska Syrenka” odkrywa młode talenty recytatorskie, przyczynia się do rozwoju kultury języka i popularyzacji literatury. Co roku, w eliminacjach do finału bierze udział kilkanaście tysięcy dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjów z całego województwa mazowieckiego. W tegorocznej edycji zostały odkryte talenty recytatorskie i w naszej gminie.



Eliminacje powiatowe XXXVII edycji konkursu odbyły się 25 marca 2014 roku w Miejskim Domu Kultury. Przeprowadzono je

w trzech kategoriach: szkoły podstawowe 0-III, IV-VI i gimnazjum I-III. Uczestniczyło 72 uczniów z powiatu makowskiego.

Sukcesy naszych uczniów to:

kategoria 0-III

I miejsce Katarzyna Glinka SP w Rakach

wyróżnienie Maria Kaczorek SP w Krasnosielcu

wyróżnienie Karol Płoski SP w Drążdzewie.

W drugiej kategorii -IV-VI SP:

I miejsce - Kinga Sendal SP w Krasnosielcu



II miejsce - Barbara Kaczorek SP w Krasnosielcu

III miejsce - Aleksandra Rogala SP w Rakach

wyróżnienie - Julia Sobocińska SP w Krasnosielcu

W trzeciej kategorii - gimnazjum:

III miejsce - Mateusz Glinka ZS Gimnazjum w Krasnosielcu

Wyróżnienie - Maria Magdalena Glinka ZS Gimnazjum w Krasnosielcu

Nagrodę publiczności otrzymała Kinga Sendal.

Zdobywcy pierwszych miejsc a więc m. in. Kinga Sendal i Katarzyna Glinka reprezentowały powiat makowski w finale konkursu w Warszawie. W ramach finału przeprowadzono internetowy plebiscyt o Nagrodę Publiczności, w którym do końca dzielnie walczyła Kinga Sendal. Jej pełne ekspresji konkursowe wykonanie wiersza „Włos” Jana Brzechwy możecie obejrzeć Państwo na stronach internetowych:

www.youtube.com/watch?v=RHNFWfJ9Ezw
lub www.frequency.com/video/kinga-sendal-wos/159817406

Serdecznie gratulujemy osiągnięć. Będziemy was chętnie okłaskiwać i trzymać kciuki podczas kolejnych występów.

Mirosław Chodkowski

*zdjęcia ze strony Tygodnika Makowskiego
<http://tygodnikmakowski.pl/fotoreportaze.html>*

Dzień Ziemi u krasnosielckich przedszkolaków



Dzień Ziemi, znany też jako Światowy Dzień Ziemi to akcje prowadzone corocznie wiosną, których celem jest promowanie postaw ekologicznych w społeczeństwie.

Inicjatorem Dnia Ziemi w Polsce był poseł Jan Rzymelka z Katowic, który stanął w 1990r. na czele sztabu ekologów i wówczas przygotowano pierwsze polskie publikacje dotyczące święta Matki Ziemi. Pierwsze obchody w Warszawie odbyły się w roku 1990. Na początku XXI wieku Dzień Ziemi stał się okazją do organizowania akcji mających uświadomić młodzieży oraz całemu społeczeństwu, że należy dbać o środowisko naturalne.

Nasze dzieci także uczestniczyły w obchodach Dnia Ziemi w dniu 23 kwietnia. Wychowankowie z grup I, II

i III sprzątały teren placu zabaw i otoczenie przedszkola a także wyrwały chwasty wokół młodego modrzewia posadzonego na placu zabaw 22 kwietnia 2012r.

Zadaniem domowym naszych dzieci było posadzenie drzewek na własnych posesjach, żeby nasza Ziemia, która jest naszym wspólnym dobrem była piękna i zielona.

Anna Godlewska, Dyrektor przedszkola



otwarte w godz.:
pon-pt: 10:00-18:00
sob: 11:00-19:00

Jednoróżec
ul. Mazowiecka 1 lok. 1
(1-sze piętro - w budynku GS)
tel.: 29 752 32 41

e-mail: vaco.jednorozec@gmail.com; ul. Vaco Mazowiecka 1 lok. 1; facebook: Vaco Jednorozec; www.vaco-komputer.pl

Serwis sprzętu komputerowego

naprawa, odwirusowanie, przyspieszanie, odzyskanie danych, itp.
Sklep: komputery, laptopy, akcesoria, Zdjęcia do dowodów itp.
Strony www, sklepy, CMS-y,

Gminna lekcja historii

We wtorek 29 kwietnia 2014 r. odbył się w Krasnosielcu **VI Konkurs Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej z powiatem makowskim w tle**. Do konkursu, zorganizowanego z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej przy współpracy dyrekcji szkół podstawowych, gimnazjum i średnich, przystąpiło 104 uczniów (48 z klas V-VI, 43 gimnazjalistów i 13 ze szkół średnich). Pięć poprzednich edycji przeprowadzono w następujących, nieregularnych terminach, poczynając od roku szkolnego 2008/2009: I - 26.03.2009; II - 18.12.2009; III - 16.06.2011; IV - 29.03.2012; V - 18.04.2013.

Drądzewo) - po 44 pkt.; III miejsce ex aequo: Adrian Goździewski, kl. V, Dominika Jaszewska, kl. VI, Sebastian Jędrzejewski, kl. V i Julia Pochoda, kl. VI (wszyscy PSP Drądzewo) - po 43 pkt.

W grupie gimnazjalistów: I miejsce zajęła: Patrycja Śladowska, kl. II c - 35 pkt., II miejsce: Olga Grabowska, kl. III a - 34 pkt., III miejsce: Aleksandra Bastek, kl. III a - 33 pkt.

W grupie ponadgimnazjalnej: I miejsce zajął: Artur Grabowski, kl. II LO - 39 pkt., II miejsce: Joanna Zega, kl. II LO - 32 pkt., III miejsce ex aequo: Kamila Żebrowska, kl. II TA i Natalia Zadrozna, kl. I LO - po 27 pkt.

Na rozstrzygnięcie konkursu przybyły panie: Jolanta Hibner, posłanka do Parlamentu Euro-

Historycznych i *Wieści z nad Orzycą*. Niektórzy błysnęli wiedzą także z innych źródeł.

Na uwagę i podkreślenie zasługuje fakt rosnącego zainteresowania konkursem, co potwierdza coraz większa liczba jego uczestników: (I edycja - 35, II - 48, V - 66 i obecna VI - 104). Miło mi również odnotować fakt, że w tegorocznej edycji wziął udział uczeń spoza naszej gminy Jakub Kaczyński z kl. VI PSP w Jednorozcu, który z wynikiem 42,5 pkt. zajął 4. miejsce. Gratuluję!

Kończąc, szczególne podziękowania składam panom dyrektorom: Mirosławowi Chodkowskiemu i Tomaszowi Olkowskiemu oraz prezesowi TPZK Sławomirowi Rutkowskiemu - współorganizatorom konkursu. Dziękuję pa-



Dzisiejszym etapem Konkursu był test pisemny, w obu krasnosielckich zespołach szkół jednocześnie. Testy liczyły po 35 pytań, o zróżnicowanej skali trudności. Każdy uczestnik mógł zdobyć maksymalnie 45 punktów. Dwom zwycięzcom ta sztuka się udała, a liczni zbliżyli się do tej magicznej granicy.

Po wytrwałej pracy komisji w składzie: Anna Drejko, Beata Grabowska, Mariusz Kaczyński, Tadeusz Kruk, Ewa Olkowska, Sławomir Rutkowski, Andrzej Sierak, Marzenna Sierak i Iwona Ziemska nastąpiło ogłoszenie wyników. Protokół odczytał prezes TPZK Sławomir Rutkowski.

W grupie szkół podstawowych (kl. V-VI): I miejsce ex aequo zajęły: Daria Kruk, kl. V (PSP Drądzewo) i Aleksandra Rogala, kl. VI (PSP Raki) - po 45 pkt.; II miejsce ex aequo: Aneta Ptak, kl. V i Aleksandra Ostrowska, kl. VI (obie PSP Raki) oraz Sandra Kisieleska, kl. VI i Aleksandra Zega, kl. V (obie PSP

pejskiego kończącej się kadencji wraz ze swoją pierwszą asystentką Katarzyną Ortin oraz - w imieniu władz gminnych - Beata Heromińska - dyr. GOK-u. Przybyłych powitał i słowo wstępne wygłosił dyr. gimnazjum Mirosław Chodkowski. Następnie głos zabrała pani poseł. Podkreśliła rolę historii w życiu każdego człowieka, ze szczególnym wskazaniem na przywiązanie do swojej małej ojczyzny. Złożyła zwycięzcom gratulacje, a wszystkim uczestnikom podziękowania z życzeniami kolejnych startów i sukcesów. Słowa zachęty do dalszej działalności skierowała także pod adresem organizatorów konkursu. Do gratulacji i życzeń dołączyła się pani Beata Heromińska.

Zdobywcy czołowych lokat otrzymali nagrody i dyplomy uznania.

Zdaniem jury był to ciekawy i pożyteczny sprawdzian wiedzy z historii lokalnej. A sami uczestnicy podkreślali, że warto było posiedzieć nad stołem Krasnosielckich Zeszytów

niom dyrektorkom szkół: Annie Kardaś, Teresie Kaszuba, Barbarze Kluczek i Bogusławie Więcek oraz nauczycielom: Krzysztofowi Czarneckiemu, Bogusławowi Dudek, Hannie Kęszczyk, Agnieszce Radomskiej, Anieli Szewczak i Agacie Wilkowskiej zaangażowanym w przygotowanie uczniów i czynny udział w przeprowadzeniu konkursu. Dziękuję komisji konkursowej za sprawną pracę i współpracę. Dziękuję sponsorom, dzięki którym możliwe było nagrodzenie zwycięzców. A uczestnikom dziękuję za twórczy wysiłek włożony w poznawanie lokalnej historii.

*Tadeusz Kruk
autor pytań konkursowych*

PS. Dopełnieniem historycznego spotkania jest pamiątkowa fotografia oraz planowana dla najbliższych lat wycieczka do Torunia.

Koniec rubryki „Wieści z naszych szkół i przedszkoli”

Być odpowiedzialnym

Wywiad *Wieści znad Orzyca* z Jackiem Kozłowskim, Wojewodą Mazowieckim, kandydatem do Parlamentu Europejskiego.

Sławomir Rutkowski /SR/ - Panie Wojewodo, dziękuję za zaufanie jakim obdarza Pan *Wieści* i szacunek okazany ich Czytelnikom, zgadzając się na udzielenie wywiadu naszemu miesięcznikowi. Chciałbym, aby stał się łącznikiem i formą dialogu pomiędzy niezwykle, zwykłymi Czytelnikami *Wieści* i nieprzeciętnym - talentami oraz sukcesem, zwyczajnym człowiekiem. - Kiedy po raz pierwszy w swoim życiu poczuł Pan, satysfakcję, że może więcej zdziałać niż przeciętny obywatel?

Jacek Kozłowski /JK/ - Nie mam takiego poczucia. Posiadanie władzy daje więcej możliwości, ale z drugiej strony wiąże się one z większą odpowiedzialnością. Nie mogę tak sobie dla własnego widzimisię z tych możliwości - przypisanych do stanowiska, korzystać. Uważam, że im wyższą funkcję pełnię, tym więcej muszę mieć w sobie pokory. Muszę nakładać na siebie samoograniczenie, by nie przekraczać pewnych granic i wciąż pamiętać, że władza dana jest mi po to by służyć innym. Im bardziej eksponowaną funkcję pełnię, tym bardziej jestem na widoku i tym więcej ludzi mnie ocenia. Władza dziś jest długoterminowo na tyle skuteczna, na ile sprawujący ją, są prawdziwym autorytetem dla wyborców. Ja sam od siebie nieustająco więcej wymagam.

/SR/ - Uparcie pytam: kiedy poczuł Pan w sobie coś?

/JK/ - ... W czasie studiów poczułem, że potrafię przewodzić innym w niektórych sprawach, że potrafię gromadzić wokół siebie ludzi, by osiągać jakiś cel, że ludzie chcą ze mną to ja ich reprezentowałem, czy też robił różne rzeczy w ich imieniu. Wówczas nie działałem w sferze polityki, bo absolutnie nie do przyjęcia dla mnie było działanie w jakichkolwiek autoryzowanych przez tamten system organizacjach. Bardzo wcześnie, bo już na początku drugiego roku zostałem wybrany na szefa studenckiego koła naukowego, podczas gdy zazwyczaj szefami koła zostawali studenci ostatniego, czwartego roku. Odebrałem to jako wyraz zaufania do mnie i niesamowicie ważne wyzwanie. Pomyślałem wtedy - trzeba ciężko pracować, nie mogę zawieść pokładanego we mnie zaufania. Potraktowałem to poważnie i zadowolony jestem z ocen moich tamtejszych działań. Koło wtedy, kiedy byłem jego prezesem zdobyło wiele nagród, powstało kilka ciekawych prac naukowych. Sam też napisałem kilka publikacji do poważnych wydawnictw. Wówczas chciałem być naukowcem a nie politykiem.

/SR/ - Pewnie cały czas chce Pan być naukowcem?

/JK/ - Wciąż jest we mnie ta żyłka, ciekawość otaczającego świata, chęć poznawania, ale przede wszystkim rozumienia - nie tylko wiedzieć, ale przede wszystkim rozumieć - to mnie pociąga.

/SR/ - Warszawa jest dziś Pana domem, czy tak było od początku?

/JK/ - W Warszawie żyję, mieszkam i pracuję ponad połowę mojego życia, tj. 24 lata - śmiało więc powiem że jestem już Warszawian-



Jacek Kozłowski, Wojewoda Mazowiecki, kandydat do Parlamentu Europejskiego

kiem. Jak często mawiam urodziłem się we właściwym czasie i we właściwym miejscu. Data urodzenia 18 grudnia 1957 roku brzmi jak Bożonarodzeniowy prezent dla rodziców. Mój ojciec był stoczniovcem, mama przez całe życie pracowała w Wydawnictwie Morskim, redagowała przewodniki oraz książki o morzu i podróżach. Nie sposób było mieszkając w tamtym czasie w Trójmieście, w takiej rodzinie, i jeszcze mając dziadka ze strony mamy, pochodzącego ze wschodu byłej Rzeczypospolitej, akceptować tamtejszą rzeczywistość. Pamiętam jak w czasie strajku w stoczni w grudniu 1970 roku jeździliśmy z mamą podawać tacie chleb do stoczni. W 1980 już sam jeździłem do stoczni roznosić ulotki, a później je pisać i drukować. Będąc już na studiach na Uniwersytecie Gdańskim na Wydziale Geografii spotkałem się z wydawnictwami drugiego obiegu, czyli nielegalnymi gazetkami opozycyjnych środowisk demokratycznych. Postanowiłem włączyć się w tę działalność, i to absolutnie nie z myślą by zostać politykiem. Wówczas nikt się nie spodziewał, że Polska tak szybko stanie się niepodległa i demokratyczna. Zakładaliśmy, że nie doczekamy tego. To był odruch moralny, odruch niezgody na otaczającą nas wtedy rzeczywistość.

/SR/ - Proszę opowiedzieć coś o dalszej rodzinie.

/JK/ - Rodzina mojego dziadka ze strony mamy przez kilka pokoleń prowadziła aptekę w Birzach na północy Litwy, przy obecnej granicy z Estonią, apteka ta została założona gdzieś około roku 1900-go. Przejął ją po moim pradziadku starszy brat mojego dziadka, a mój dziadek po niedokończonych studiach w Dorpacie - obecnie Tartu w Estonii, został zawodowym wojskowym. Walczył w armii polskiej w 1920 roku, a potem pod koniec lat 20. przeszedł do cywila, ożenił się i osiadł pod Wilnem w m. Ponary, gdzie prowadzili sklepik. Po wojnie jak wielu repatriantów przyjechali do Polski i osiedlili się w Sopocie, tam mama poznała mojego ojca.

Po wojnie mój dziadek ze strony mamy pracował jako księgowy, a jego brat który zajmował się apteką, po jej nacjonalizacji przez

Związek Radziecki, został w niej jedynie szeregowym pracownikiem.

Rodzina mojego ojca pochodzi z pogranicza Mazowsza i Kujaw z powiatu rypińskiego. Mój ojciec urodził się w m. Długie, a jego ojciec, czyli mój dziadek, będąc zarządcą dużych gospodarstw, majątków ziemskich, pracował w różnych miejscowościach jako tzw. agromom. Moi dziadkowie zmarli w czasie wojny, więc ja ich nie miałem szansy poznać.

Mam wciąż dalszych krewnych mieszkających na Litwie. Część z tej litewskiej rodziny czuje się Litwinami, a część Polakami. Mam takiego stryja, który jest poetą i pisze zarówno po polsku jak i po litewsku - jak wiele rodzin z tamtej części dawnej Rzeczypospolitej, jest z ducha dalej jej obywatelem - czując się zarówno Polakiem jak i Litwinem. Mickiewicz, Miłosz, czy nawet Piłsudski mieli bardzo silne poczucie litewskości, rozumiane bardziej jako tutejszość nadwileńską, niż narodowość w naszym współczesnym rozumieniu.

/SR/ - Polski polityk - jaki jest, a jaki powinien być? Jak zmieniają się politycy w Pana oczach na przestrzeni ostatnich dekad?

/JK/ - Polityka to jest służba, to jest troska o dobro wspólne. Samo słowo pochodzi z języka greckiego *politeja*, *poli* - wspólne, *teja* - dobro. Troska o dobro wspólne - to jest wyznawanie i cel dla prawdziwego polityka. Dopóki polityk ma w sobie siłę by to realizować i pokorę by służyć - podkreślę służyć, nie grupce swoich wyznawców, nie swojemu środowisku, nie swojemu państwu nawet, a już w ogóle swoim własnym poglądom i własnemu JA - dotąd ma szansę na zapisanie się w kartach historii jako dobry polityk.

By tego dokonać trzeba po pierwsze nauczyć się słyszeć ludzi, samo ich słuchanie nie wystarczy. Bardzo łatwo uwierzyć, szczególnie w młodym wieku, że się jest Bóg wie kim, bo pojawia się wielu pochlebców, klakierów, mnóstwo tzw. wazeliniarzy. Łatwo wtedy uwierzyć, że jesteśmy prawdziwie mądrzy, wręcz nieomylni. Odrywamy się od rzeczywistości, nie zauważamy swoich błędów i nie pracujemy nad nimi - to właśnie gubi większość ludzi, którzy wchodzą na ścieżkę polityki. Taki polityk obrzydza politykę zwykłym ludziom. Widziałem wielu błyskotliwych polityków, którzy wydawali się fantastycznymi młodymi ludźmi, w których tkwił ogromny potencjał, a jednak gdzieś się pogubili w polityce. Uwierzyli, że skoro powierzono im tak dużą odpowiedzialność, to są nieomylni. Każdemu potrzeba pokory, politykowi szczególnie.

/SR/ - Jacy są zatem polscy politycy?

/JK/ - Znakomita większość polityków to ludzie ciężko i uczciwie pracujący, natomiast powszechny stereotyp jest zgoła odmienny. Moja mama mówi, że wielu jej znajomych nie chce uwierzyć, że ja jej syn będący wojewodą, zarabiam niecałe 10 000 zł miesięcznie. Oni są przekonani, i nie sposób im tego wybić z głowy, że zarabiam co najmniej dwa razy tyle. Wierzą w to mimo, że moje oświadczenia majątkowe są dostępne w internecie. Mamy w społeczeństwie bardzo głęboko ugruntowany stereotyp, że jak się ktoś dorwał już do władzy, to zarabia na lewo, kombinuje - to niszczy naszą demokrację. Podkreślę jeszcze raz - ogromna większość polityków to ludzie uczciwi, ciężko pracujący za płace relatywnie

mniej niż gdyby pracowali na stanowiskach o podobnym zakresie odpowiedzialności w biznesie. Niestety media interesują się głównie przypadkami polityków, którzy głośniej mówią, czasem nawet widowisko skłamią lub przyłapani zostaną na popełnieniu jakiegoś błędu. Obraz polskiego polityka w mediach jest przez to nieprawdziwy, ale ... może to i dobrze, że tak wysoko postawiono poprzeczkę politykom, by odcodzić tych z prawdziwego powołania.

/SR/ - Wojewoda w powszechnym odczuciu to bardzo ważna funkcja w kraju, wiadomo Polska podzielona jest na 16 województw, a każdym z nich rządzi wojewoda?

/JK/ - Realna władza przydzielona dziś stanowisku wojewody jest znaczna, ale mniejsza niż powszechnie się wydaje. Kiedyś np. w wieku XI Wojewoda Sieciech był swoistym Premierem dla króla. Decyzje dużo częściej podejmowali ludzie, dziś wynikają one z precyzyjnych przepisów wykonawczych. Kiedyś król lub książę nadawał wiele przywilejów swoim przedstawicielom, co przekładało się na majątki tychże. Dziś ja jako Wojewoda zarabiam mniej od dyrektorów wydziałów w Urzędzie Wojewódzkim, a od swojego Dyrektora Generalnego to nawet z dwa razy mniej – choć to ja jestem szefem całego urzędu. Takie są realia. Wydaje mi się, że wiele z tamtych rodzin sprawujących feudalne urzędy czuło się odpowiedzialnymi za swoich poddanych. Być może gdyby takie podejście było powszechne i nie zdarzały się nazbyt często przykłady przedkładania swojego osobistego interesu nad dobro wspólne, to Rzeczypospolita nie popadłaby w niebyt państwowy. I tu znów wracamy do dobrej, prawdziwej polityki, czyli dążenia do dobra wspólnego.

/SR/ - Król Polski Zygmunt August powiedział, że dotąd Najjaśniejsza Rzeczypospolita będzie trwała, dokąd wzajemna miłość do niej obywateli będzie prawdziwą – wypowiedział wtedy prorocze słowa, bo 200 lat później, gdy miłość własna niektórych możnowładców zwyciężyła, to przegrała cała wspólnota narodowa?

/JK/ - Rządziej myślę w kategoriach miłości ojczyzny, chociaż kocham Polskę, raczej myślę o konkretnych ludziach, których dotyczą moje decyzje, za to czuję się odpowiedzialny najbardziej.

/SR/ - Chciał być Pan naukowcem, a wyszło że jest Pan zawodowym organizatorem, pamiętam będąc strażakiem Pana pewne działania jako szefa administracji Mazowsza z działań powodziowych w 2010 roku?

/JK/ - Rzeczywiście chyba sprawdzam się w zarządzaniu, kierowaniu dużymi przedsięwzięciami lub dużymi zespołami ludzi. Ludzie akceptują mój styl zarządzania, kierowania i chętnie współpracują. Ta powódź była dla mnie wielkim wyzwaniem. Skoordinowanie wielu niestandardowych działań, trudnych do zaplanowania, stanowiło naprawdę ogromne wyzwanie. Sytuacja była niesamowicie stresująca i wymagająca. Na bieżąco każdego dnia działało na rzecz dobra wspólnego kilkanaście tysięcy funkcjonariuszy straży, policji, wojskowych i pracowników cywilnych. Zebrałiśmy bardzo pozytywne oceny. Cieszę się z nich bardzo, dziękuję moim współpracownikom wszystkich szczebli.

/SR/ - Jaką widział Pan wtedy rolę dla siebie, bo słyszałem wtedy wiele słów niekłamanego uznania dla Pana i Pana otoczenia.

/JK/ - Chciałem pomagać zespołom zadaniowym w czasie posiedzeń sztabu kryzysowego – działającego wtedy w zasadzie permanentnie, w realizacji ich zadań, w zrozumieniu przez nich właściwej roli i miejsca w tej całej sytuacji. Potem dostałem informację, że dla uczestników tego sztabu ważna była sama wymiana informacji, którą organizowałem – to cenne doświadczenie dało mi ostateczną pewność, że jestem w stanie z dobrym skutkiem zarządzać dużymi przedsięwzięciami.

/SR/ - A jaki z Pana mówca?

/JK/ - Początki były naprawdę trudne. Dziś mówię bez kartki, nie mam problemów z komunikowaniem się z ludźmi. Mówię zrozumiałym językiem. Zawsze mówię prawdę ... i co najważniejsze ludzie mnie słuchają.

/SR/ - Ma Pan wrogów politycznych?

/JK/ - Niewiele. No w zasadzie nie mam takich na 100%. Jestem typem polityka, który szuka tego co łączy a nie dzieli. Ja wiem, że w polityce trzeba umieć się różnić od innych, ale polityk który wyłącznie próbuje się różnić, wyłącznie akcentuje to co dzieli, w efekcie jest nieskuteczny – nie osiąga swoich celów. Rzadko mamy w polityce sytuacje, w której decyzję można podjąć zupełnie samodzielnie. Dlatego trzeba zawsze szukać porozumienia, nawet z oponentami z drugiej strony barykady – trzeba szukać tego co możemy razem zrobić. Rozmawiać z każdym i zawsze, nie wolno sobie pozwolić na zerwanie dialogu, nawet jeśli jest on jednostronny trzeba nieustannie szukać możliwości porozumienia. Niedostatek takiego podejścia w polskiej polityce jest problemem polskiej klasy politycznej. Istotą demokracji jest debata, dialog. A do tego trzeba wyćwiczyć umiejętność prawdziwego słuchania. Nazbyt wielu polskich polityków nie umie słuchać lub słucha wyłącznie siebie.

/SR/ - A jaki udział w takim stanie rzeczy mają media?

/JK/ - Media niestety nie szukają polityków pracowitych i nie łamiących zasad, a krzykliwych i wyrazistych – przez co zakłámują rzeczywisty obraz naszych polityków. Hołdują zasadzie wyrazistości ekstremalnej - nierzeczywistej. Media powinny wyprowadzić z cienia polityków – których zresztą same straciły, pracowitych i umiarkowanych.

/SR/ - Czyli cierpliwie budować zaufanie?

/JK/ - Sam Pan wspominał o budowaniu zaufania między Panem jako wydawcą Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego a wójtem, który występował w przeciwnej drużynie politycznej w czasie ostatnich wyborów. Trzeba, czasu i działań budujących zaufanie by wspólnie tworzyć. Jest to istota polityki. Brawo dla was obydwu za ten sukces. Takie rzeczy cieszą i będą twórcze.

/SR/ - To ma Pan tych wrogów, czy nie?

/JK/ - Mam mało wrogów ... właściwie to nie wiem czy mam wrogów. Zdarzają się krytyczne wypowiedzi na temat mojej publicznej działalności. Czasami trzeba się na poglądy zetrzeć nawet. Ostatnio byłem gościem programu Jana Pospieszalskiego. Wiele osób się dziwiło dlaczego przyjąłem to zaproszenie. W programie tym było 4 na 1-go, i ja byłem tym jedynym. Uczestnicy zaatakowali mnie dość ostro

od początku, łącznie z prowadzącym. W takich sytuacjach trzeba bronić się na argumenty, przede wszystkim z uśmiechem i kulturą, z pozytywnym nastawieniem do rozmówców, mimo że uważam iż nie byli wobec mnie w porządku.

/SR/ - Rozumiem, że nie okazał Pan nadmiaru emocji?

/JK/ - Do końca zachowałem spokój i sympatię do moich adwersarzy.

/SR/ - A ile razy był Pan blisko wybuchu?

/JK/ - Chwilami wszystko we mnie wrzało, ale wymagam od siebie kultury osobistej, więc do końca okazywałem szacunek moim rozmówcom. Jest moją już trwałą zasadą, by nawet w największym oponencie dostrzegać dobre intencje. Wewnętrznie zawsze szukam w ludziach dobra.

/SR/ - Pewnie jest Pan buddystą?

/JK/ - I tu Pana zmartwię, jestem katolikiem, i to nawet praktykującym.

/SR/ - Mężczyźni ze świecznika przebierają w kobietach, a Pan?

/JK/ - Moja pierwsza żona mawiała, że jestem jej - na zawsze ...

/SR/ - A druga?

/JK/ - Mam ciągle tylko tę pierwszą.

/SR/ - Długo trwa taki „szantaż małżeński”?

/JK/ - 30 lat, a urok ciągle rośnie.

/SR/ - A czy są jakieś materialne dowody tak wyraźnej bliskości?

/JK/ - Cóрка, piękniejsza niż sam nasz związek.

/SR/ - Gratulować, czy zazdrościć?

/JK/ - Jeśli pozytywnie - to zazdrościć, gratulacje w każdym przypadku są mile – jeśli prawdziwe.

/SR/ - Szanuje Pan Pana Macierewicza?

/JK/ - Tak. Za to co zrobił przed 1989 rokiem ma mój wielki, dożgonny szacunek. Było naprawdę niewiele, którzy mieli taką odwagę i determinację. Ale potem coraz bardziej był destrukcyjny, zamiast budować skupił się na burzeniu. Teraz systematycznie niszczy dokonania naszego wyjątkowego, pokojowego przewrotu Solidarności. Jest niestety wzorcowym destruktozem. Ubolewam nad tym bardzo. Szkoda, że jedna z najważniejszych sił politycznych w Polsce uczyniła go swoim wiceprezesem, jest to najwyraźniejszy z możliwych sygnał, czy formacja ta chce budować wspólnotę i porozumienie czy realizować jedynie własne, osobiste i nie konstruktywne cele.

/SR/ - Gdyby miał Pan wybrać pomiędzy dobrem a prawdą?

/JK/ - Dziś bez wahania wybieram dobro. Prawda jest zawsze subiektywna. Dobro jest bardziej uniwersalne, mądrzejsze. Czasem trzeba czegoś nie dopowiedzieć, czasem trzeba coś przemilczeć, nigdy nie wolno skłamać by podeprzeć, uzasadnić, swoją tymczasową prawdę, bo prawda jest zawsze tymczasowa i zawsze subiektywna. Kto zakłada, że ma zawsze rację jest głupcem. Zawsze trzeba z pokorą założyć, że nie wie się wszystkiego, i że nie jest się najmądrzejszym – i zawsze trzeba słuchać innych. Niektórzy w imię własnej prawdy ranią, a nawet zabijają – to nie jest dobro, o jest zło! Tu nie ma miłości bliźniego. Takie działanie na wskroś nie jest chrześcijańskie, raczej pasuje do przypowieści o grobach pobielanych. Czasem trzeba z prawdą – znaną sobie, trochę poczekać, by z dłuższej

perspektywy spojrzeć na wydarzenia mądrzej. Daj czas czasowi – to mądra i dobra prawda. Warto szukać dialogu, i dociekać prawdy nieustannie, nawet gdy wydaje się, że wszystko nas dzieli.

/SR/ - Jak rozmawiać z innymi politykami?

/JK/ - Cierpliwość, ale ponad wszystko posiadanie własnych, mocno ugruntowanych przekonań i dążenie do nienachalnego przekazywania ich rozmówcy. Zawsze szanując tego rozmówcę, nawet jeśli on atakuje.

/SR/ - Jak widzi Pan Polskę i dorobek kilku pokoleń Polaków w PRL? Jak wypada bilans tych dokonań?

/JK/ - To był ustrój, który nie szanował człowieka i ludzkiej pracy, to był system który tak naprawdę gardził ludzką pracą, choć idee wynoszone na sztandary były związane z pracą i szacunkiem dla ludzi pracy. To był ustrój potwornie nieefektywny. Ogrom ludzkiej pracy się nieprawdopodobnie marnował. Kultura pracy, szacunek dla dobrej organizacji pracy kompletnie upadł – liczyły się puste hasła i ściema statystyczna. I stąd degrengolada gospodarki i kryzys lat 80. i 90. Choć ten z lat 90. wynikał z wcześniejszej dekady. Beznadzieja gospodarki, nietrafione inwestycje i puste hasła oraz będące tego efektem narastające zadłużenie to balast, który przeżyła wolna Polska po roku 1989 roku. Wyszliśmy z tego zwycięsko, wystarczy spojrzeć dziś na Ukrainę, bo startowaliśmy z podobnego poziomu.

/SR/ - A jak oceni Pan rząd Gierka?

/JK/ - Bardzo źle. Okres Gierka zapoczątkował upadek Polskiej gospodarki. Ekipa Gierka zaczęła reformować niereformowalne. Zaciągnęła kredyty wierząc, że Polacy uwierzą w system, a system był bezwartościowy. Tak, przez kilka lat ludziom się poprawiło, ale stan gospodarki, ekonomii pogorszył się lawinowo. Wtedy polska złotówka straciła jakąkolwiek wartość. Wtedy scentralizowana, niewydolna gospodarka została jeszcze bardziej scentralizowana i ubezwłasnowolniona kompletnie. Wtedy właśnie gospodarką narodową przestali dyrygować gospodarze a zaczęli sami namaszczeni politycznie. Wtedy na przedsiębiorstwa nałożono kaganiec ostatecznej bezdecyzyjności. Wówczas Polska popadła w jakąś gospodarczą fikcję, to wówczas pojawiły się jakieś dwa równoległe systemy – jeden dla normalnych obywateli, drugi dla niewiadomo skąd znacznie bogatszych obywateli – kompletna fikcja i obłuda, że przypomnę sklepy Baltony czy Peweksu. Długi finansowe tego eksperymentu, i to bardzo uciążliwe gospodarczo długi, my Polacy spłaciliśmy do 2006 roku. Dziwie się bardzo, że niektórzy obecni politycy chwalą decyzje ekipy Gierka – jest to z ich strony skrajnie, ale to skrajnie populistyczne i nieodpowiedzialne. By nie przedłużać powiem, że wystarczy obejrzeć kilka filmów pokazujących prawdę tamtych lat: *Misia, Alternatywy 4, czy Poszukiwany poszukiwana*.

/SR/ - Niedawno opublikowano sondaż, z którego wynikało, że coraz mniej Polaków gotowych jest oddać życie za Polskę? Spada patriotyzm – bić na alarm?

/JK/ - A ja się cieszę z tego sondażu, to znaczy że normalniejemy jako społeczeństwo. Dzisiaj Polska wcale nie stoi w sytuacji, która by zmuszała do walki za Ojczyznę. Myślę, że dzisiaj w Polsce potrzeba postaw bardziej po-

zytywistycznych niż romantycznych. Dzisiaj gdy Polska jest wolna, potrzeba przede wszystkim zaangażowania w jej rozwój; gospodarczy kulturalny, społeczny. Dzisiaj na szczęście nie potrzeba nam bohaterów, którzy z bronią w ręku pójdą na barykady do walki o wolność za Ojczyznę, bo my tą wolność mamy! My jesteśmy wciąż narodem, który przez dziesiątki lat kiedy nie był suwerenny był kształtowany na ideałach romantycznych, które nakazywały każdemu pokoleniu do przygotowywania się do walki zbrojnej o naszą niepodległość. Tymczasem dzisiaj takie postawy nie są bezwzględnie konieczne, ba są niekonieczne, bo – podkreślę, tę wolność przecież mamy. Czerpanie dzisiaj wyłącznie z naszej tradycji romantycznej niszczy naszą wspólnotę polityczną, i doprowadza - niepotrzebnie zupełnie, do tak ostrych konfliktów.

Cieszę się z takiego wyniku sondażu, bo świadczy to o tym, że Polacy odrzucają, dzisiaj niepotrzebny balast ideału romantycznego na rzecz zwykłej pracy codziennej, ulepszania swojej pracy, ulepszania swojej firmy. Jestem jednocześnie przekonany, absolutnie przekonany, że gdyby przed Polską stało wyzwanie, konieczność walki zbrojnej, to ci sami ludzie którzy dzisiaj, w tym sondażu mówią, że nie są gotowi poświęcić życia dla Ojczyzny, staną do walki na wezwanie, i będzie to prawdziwe patriotyczne, szczere, pospolite ruszenie. Będą gotowi za Ojczyznę walczyć i zginąć.

/SR/ - Więc dzisiaj nie na barykady a do książki, komputera i przysłowiowej łopaty - mamy dążyć?

/JK/ - Mnie dzisiaj bardzo boli publiczne licytowanie się patriotyzmem, zonglowanie tym kto dalej, odważniej pójdzie i szybciej polegnie. To nie tylko nie jest potrzebne dzisiaj, to jest szkodliwe. Dzisiaj Polska silna jest siłą swojej gospodarki, swoich sojuszy, swojej przewidywalności i zaufania u partnerów w Unii Europejskiej i NATO. Kto tego nie rozumie szkodzi Polsce, niepotrzebnie naraża ją na straty materialne dziś i nieprzewidywalny konflikt jutro. To badanie sondażowe pokazuje, że większość Polaków myśli racjonalnie, to dobrze.

/SR/ - Czy ma Pan moralne prawo tak krytykować opozycję?

/JK/ - Tak. Ja, i wielu innych, w czasach gdy nikt nie myślał, że za ich życia odrodzi się niepodległa Polska zaryzykował swoją przyszłość, pracę, studia, by kierując się moralnymi zasadami walczyć o lepszą Ojczyznę. W 1983 roku znalazłem się w więzieniu, wszystko wtedy straciłem, byłem w tym kraju skreślony. Oficer mnie przesłuchujący powiedział – chcesz wyjechać z Polski - dobrze, damy ci paszport, i więcej tu nie wracaj. A ja powiedziałem, że nie, że to jest mój kraj, nie jego, że będę o Polskę walczył tu. W więzieniu siedziałem pół roku, system dalej miał się dobrze. A jednak zwyciężyliśmy.

/SR/ - Możemy się jakoś porównać z Ukrainą?

/JK/ - Ukraina dzisiaj jest bardzo słaba wewnętrznie, podzielona – Polska jest wewnętrznie silna – jest naprawdę solidarna, mimo krytyki opozycji, Polska dzisiaj jest stabilna i gospodarczo i politycznie, nadto jest demokratyczna – Ukraina żadnego z tych atutów nie posiada. Ukraina jest sama wobec giganta ze

wschodu – Polska jest mocnym członkiem dwóch najsilniejszych organizacji gospodarczo-militarnych na świecie: Unii Europejskiej i NATO. Obydwa te podmioty, pomimo pewnych ograniczeń wnoszonych do niezależności państwowej, chronią ją, a nawet ją wzmacniają. Wcześniej byliśmy wprawdzie członkami dwóch innych wspólnot: Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i Układu Warszawskiego, działających pod patronatem Związku Radzieckiego, ale one nie dawały nam bezpieczeństwa, a już w ogóle nie dawały niezależności. W nich byliśmy na służbie zasad, niezgodnych z interesem Polski, teraz mamy prawo wyboru i rzeczywistego głosu, proporcjonalnie właśnie do siły naszej gospodarki i przewidywalności naszych elit politycznych. Tamten układ permanentnie zagrażał naszej suwerenności i bezpieczeństwu.

/SR/ - Jak Pan ocenia dotychczasowe działania Polski w sprawie i na rzecz Ukrainy?

/JK/ - Myślę, że powinniśmy robić dalej konsekwentnie to, co obecnie robimy, czyli po pierwsze Polska nie prowadzi i nie powinna prowadzić odrębnej, własnej tylko, polityki konfrontacji z Rosją w obronie suwerenności i prawa do samostanowienia narodu ukraińskiego. Powinniśmy, i skutecznie zresztą to robimy inicjować i kreować politykę całej Unii Europejskiej wobec problemu Ukrainy – taka polityka jest znacznie skuteczniejsza, niż gdyby nasz głos był pojedynczy. Widać już różnice w skutkach polityki prowadzonej za prezydentury Lecha Kaczyńskiego, który działając bez uzgodnień i wiarygodności u kluczowych partnerów europejskich, próbował zmontować koalicję Litwy, Łotwy i Estonii, na rzecz zaatakowanej przez Rosję Gruzji, co zakończyło się fiaskiem. Był to sojusz słabych. Polska dzisiaj jest liderem w budowaniu solidarnych działań silnych, w ramach Unii i NATO – różnica w założeniach jest diametralna, a skutki jak na razie widać są bardzo obiecujące. Taka skuteczność strony polskiej możliwa jest głównie dlatego, że Unia Europejska wie, że dzisiejszym rządzącym w Polsce można ufać, że rząd jest racjonalny, nie kieruje się fobią, czy stereotypem, że nie jest niezależnie od faktów antyrosyjski. Tylko dlatego możemy być autorami twardej unijnej polityki wobec Rosji, że Europa nas postrzega jako nie antyrosyjskich z założenia.

Problem braci Kaczyńskich polegał na tym, a i dalej on trwa, że dalej środowisko wokół nich skupione buduje swoją politykę na założeniu antyrosyjskości, antyniemieckości i antyunijności jednocześnie – kuriozum.

/SR/ - A co możemy powiedzieć rolnikom mazowieckim, którzy boją się zamknięcia rosyjskich rynków dla mazowieckiego mleka, mięsa, jabłek itp.?

/JK/ - Niestety Rosja wykorzystuje zakłószony instrumenty gospodarcze do uprawiania polityki, albo nawet do szantażu politycznego. Sposobem na to jest po pierwsze wysoka jakość naszych produktów i po drugie jednolite stanowisko wszystkich państw członkowskich Unii. Rosjanie wielokrotnie próbowali uderzać w pojedyncze państwa członkowskie, tak było za rządów PiS-u w stosunku do Polski – Rosja wtedy skutecznie zablokowała import polskiej żywności, zasłaniając się wymogami sanitarnymi. Udało to się całkowicie

odblokować dopiero za rządów obecnej koalicji rządowej – warto o tym pamiętać. Ten eksport do dziś trwa, ostatnio za wyjątkiem wieprzowiny, której import Rosja zablokowała, ale już dla całej Unii, nie mogła tego zrobić w stosunku do samej tylko Polski. Błokadę uzasadnia stwierdzeniem u dwóch dzików w Polsce padłych przy granicy z Białorusią, wirusa afrykańskiego pomoru świń. Warto dodać, że w Polsce nie stwierdzono takiej choroby u świń, podczas gdy w Rosji oficjalnie mówi się o kilkudziesięciu ogniskach tej choroby. Tylko solidarna polityka Unii ochroni nas przed rosyjskim szantażem. Wyrazem skutecznej polityki Polski w tym obszarze jest obalenie się właśnie przed wyłączeniem tylko Polski i Litwy z handlu wieprzowiną. Dzięki zdecydowanym działaniom Polski wszystkie kraje Unii solidarnie stanęły po stronie Polski i Litwy. My musimy być wobec Rosji twardzi, ale nie jako pojedyncze państwo a jako wspólnota europejska. Rosja na dłuższą metę nie wytrzyma wstrzymania handlu żywnością z całą Unią.

/SR/ - Czy warto wspierać Ukrainę, narażając się Rosji?

/JK/ - Rosja postępuje bez pardonu, robi to dziś i my Polacy wiemy najlepiej – robiła to wielokrotnie w przeszłości. W interesie Polski leży wolna i niezależna Ukraina. Kraj ten podporządkowany Rosji rodzi niepewność i zagrożenie nie tylko dla Polski i innych państw tego regionu, ale dla całej Unii Europejskiej. My nie możemy sobie pozwolić na nie zajęcie jasnej postawy w sprawie przyszłości Ukrainy. Dziś chronimy wszystkie interesy Polaków, w tym producentów żywności budując i wspierając solidarność w ramach Unii Europejskiej – to jest najlepsza droga do bezpieczeństwa Polski i Polaków w każdym wymiarze.

/SR/ - Jak zachęciłby Pan mieszkańca gminy Krasnosielec do głosowania na siebie jako reprezentanta w Parlamencie Europejskim?

/JK/ - Rozwój Polski poprzez integrację gospodarczą i społeczną z innymi państwami Unii to najprostsza droga do poprawy standardu życia Polaków. Dziesięcioletnia obecność Polski w Unii pokazuje jak wiele korzyści z tego umieliśmy wyciągnąć. Długofalowe bezpieczeństwo Polski i Polaków najprościej dzisiaj osiągnąć poprzez integrację w ramach Unii. Ci którzy mówią, że Unii się trzeba bać, i by rozluźnić samą Unię, działają wbrew interesom zwykłych Polaków. Jestem głęboko za zacieśnianiem więzów w ramach Unii. PiS natomiast oręduje za rozluźnieniem tych powiązań, przez co jest za zmniejszeniem środków na politykę spójności, wspólną politykę rolną, środki otrzymywane w ramach kapitału ludzkiego, czy wreszcie wspólnej polityki bezpieczeństwa i obronności.

/SR/ - Dlaczego Polacy powinni głosować na kandydatów z listy Platformy Obywatelskiej?

/JK/ - Głosowanie na Platformę i jej polityków, to głosy na Unię Europejską, która będzie się rozwijać, która będzie gwarantować rozwój polskiej gospodarki i jej bezpieczeństwa. Ludzi Platformy Obywatelskiej, którzy chcą pogłębiania integracji Unii Europejskiej zwiększasz prawdopodobieństwo, że twoja wieś, twoja gmina będzie nadal mogła korzystać ze środków wspólnej polityki rolnej, PROW-u, funduszy unijnych. Zwiększasz

szanse na to, że polska wieś, polskie rolnictwo szybciej nadrobi dystans cywilizacyjny jaki wciąż jeszcze mamy do najlepiej rozwiniętych krajów Unii.

/SR/ - Czy przypadkiem drogi powstałe w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych tzw. schetynówki nie powinny się nazywać drogami Siemoniaka i Kozłowskiego?

/JK/ - No nie, określenie „schetynówki” weszło już na stałe do języka potocznego, i niech tak zostanie. Jednakże rzeczywiście głównym autorem tego pomysłu jest Tomasz Siemoniak, obecny Minister Obrony Narodowej, przy moim skromnym udziale.

W 2007 roku mieliśmy obydwaj bardzo silne przekonanie, że należy stworzyć instrument pozwalający rządowi wesprzeć samorządy w poprawie jakości dróg lokalnych. Bo jeśli rząd skupiłby się tylko na drogach ekspresowych i autostradach, to skorzystaliby na tym głównie ludzie najbardziej mobilni, czyli głównie mieszkańcy dużych miast, a mieszkańcy obszarów wiejskich i małych miast odczuli by to w niewielkim stopniu. Chwała tutaj Grzegorzowi Schetynie, ówczesnemu wicepremierowi, który pomysł w lot zrozumiał i zaakceptował. I dzisiaj drogi te kojarzone są z jego nazwiskiem. Dumny jestem z efektów tego przedsięwzięcia. Nie ma w Polsce powiatu, w którym co najmniej kilka takich odcinków dróg by nie powstało. Stworzyliśmy ponadto tymi przepisami pewną konkurencję pomiędzy samorządami, w staraniach o dobre projekty – a wiadomo konkurencja mobilizuje i zwiększa efektywność.

Od 2009 roku na Mazowszu powstało ponad 1100 km takich dróg, to jest bardzo dużo konkretnie, użyteczny dla baaardzo wielu konkretnych ludzi – i to mnie bardzo cieszy.

/SR/ - W tym roku zawisły czarne chmury nad schetynówkami?

/JK/ - No tak. Mamy ciągle jeszcze kryzys światowy, w związku z czym budżet państwa musiał być odpowiedzialnie dostosowany do przychodów. Zmniejszono zatem z 1 miliarda do 250 mln zł środki na ten Program. Jednak determinacja rządu, by dalej remontować drogi lokalne była tak silna, że znaleziono 650 mln zł w Lasach Państwowych i w całości przeznaczono je na drogi. Później jednak 200 mln z tej kwoty przekierowano na świadczenia dla opiekunów osób niepełnosprawnych. Ostatecznie schetynówki otrzymają w tym roku 650 mln zł z budżetu państwa, z czego Mazowsze 67,5 mln zł. Pozwoli to na zrealizowanie co najmniej 44 projektów drogowych o łącznej długości ponad 134 km.

/SR/ - Jak wyglądały autostrady na Mazowszu, kiedy zostawał Pan wojewodą w 2007 roku?

/JK/ - No, autostrad to Mazowsze nie miało wcale. Mieliśmy tylko 32 kilometry dróg ekspresowych, teraz jest ich ponad 300, w tym ponad 80 km autostrad. Jestem bardzo dumny z tego, że reprezentuję rząd, który tego dokonał.

/SR/ - Pamiętam też o programie naprawy dróg na terenach dotkniętych powodzią.

/JK/ - Tak, wyremontowaliśmy w jego ramach ponad 600 km takich dróg w obszarach zagrożonych np. powodziami, głównie wzdłuż

Wisły, Bugu, Pilicy – na obszarach zalewowych lub sąsiadujących z dużymi rzekami.

/SR/ - Jakie zadania widzi Pan dla siebie w Parlamencie Europejskim?

/JK/ - Dzisiaj trzeba umieć mądrze współpracować, planować i zarządzać, i to na każdym poziomie, a szczególnie tym ponadnarodowym. Z jednej strony trzeba trafiać w oczekiwania ludzi, a z drugiej wpisywać się w programy finansowe Unii Europejskiej, i tu widzę swoją rolę jako polityka doświadczonego w obszarze zarządzania i planowania właśnie. Z jednej strony trzeba realizować politykę narodową z drugiej kształtować i wpisywać się w politykę całej Unii.

/SR/ - Dlaczego wyborca powinien iść na wybory?

/JK/ - Wybory to jest najprostsza droga wywarcia rzeczywistego wpływu na swoje bliższe i dalsze otoczenie, zarówno to materialne jak i mentalne. Kto nie uczestniczy w wyborach, niech nie ma potem pretensji, że coś jest źle zarządzane. Trzeba iść na wybory i zagłosować na najlepszego, najlepszą ze startujących.

/SR/ - Zaryzykuje Pan stwierdzenie za ile lat ekonomicznie dorównamy poziomem życia bogatym regionom Unii, np. niektórym landom Niemiec?

/JK/ - Myślę, że stanie się to jeszcze za mojego życia, a nie jestem już młodzieniaszkiem. Dziś już województwo mazowieckie przekracza 90% średniej unijnej. Myślę, że już za 15-20 lat Mazowsze będzie na poziomie życia przeciętnego landu niemieckiego, jeśli tylko nie wydarzy się coś nieprzewidywalnego!

/SR/ - A cóż takiego mogłoby się stać?

/JK/ - No jeśli dziś się patrzy na to co robi Rosja, to napawa lękiem, Rosja bywa przerażająco nieprzewidywalna. Choćby to samo nakazuje zacieśniać więzy w ramach NATO i UE. No i oczywiście jeśli sami czegoś nie zepsujemy. Są też środowiska w wielu państwach Unii eurosceptyczne i tu widzę pewne ryzyko. Brytyjska partia Partia Konserwatywno-Unionistyczna będąca razem z PiSem w Grupie Europejskich Konserwatystów, dąży do rozluźnienia Unii, to byłoby bardzo niekorzystne dla Polski.

/SR/ - A czy Unia nam zagraża?

/JK/ - Wbrew temu, czym nas straszą Unia chroni tożsamość narodowe i regionalizmy. Unia stawia na różnorodność, na ochronę kultur lokalnych, lokalnych społeczności, lokalnych odrębności i je finansuje. Te 10 lat polskiego członkostwa w Unii pokazało jak wiele lokalnych środowisk skorzystało finansowo, czy to z programu Lider, PROW-u, czy środków Kapitału Ludzkiego. Unia jest dla nas szansą na rozwój z zachowaniem i poszanowaniem naszej odrębności i niezależności. Dojście do głosu w Unii Europejskiej polityków, z którymi współpracuje PiS, oznacza odwrócenie tej polityki.

/SR/ - Słowo o ostatniej reformie sądów wprowadzonej przez Ministra Gowina?

/JK/ - To była zła reforma, byłem jej przeciwny, bo odsuwała usługi od obywateli. A same oszczędności finansowe, które wprowadzała można osiągnąć inną drogą. Uważam, że jak się podjęło decyzję o podziale administracyjnym kraju, to trzeba to szanować.



Jacek Kozłowski na wiecu, który zapoczątkował powstanie NZS.

/SR/ - Czy posłowie do Parlamentu Europejskiego wspierają finansowo z brukselskich wynagrodzeń swoje macierzyste partie?

/JK/ - Tak wspierają, ale w Platformie nie jest to formalnie uregulowane. Ja jeśli zostanę posłem do PE, będę wspierał finansowo swoją partię.

/SR/ - Co powiedziałby Pan młodemu ludziom?

/JK/ - Młoda Polko, młody Polaku dzisiaj największe szanse być coś osiągnąć masz nie za granicą, nie uciekając ze swojego wiejskiego obszaru do miasta, ale u siebie, na swojej ziemi. Jednakże pod warunkiem, że jesteś właściwie wykształcony, w rozumieniu przygotowany do zarabiania pieniędzy. W moim przekonaniu ten awans lokalnych społeczności będzie trwał, a nawet się wzmacniał.

/SR/ - We wszystkich wypowiedziach ludzi z którymi przeprowadzam wywiady rysuje się takie przesłanie dla młodych: pracuj wytrwale i konsekwentnie, rozwijając swoje talenty, a będziesz szczęśliwy?

/JK/ - W 1983 roku mogłem wyjechać z kraju na zawsze, z biednego i wydawało się bez przyszłości kraju. Dziś jestem dumny, że tu zostałem i zrobiłem to co zrobiłem dla moich współobywateli.

/SR/ - Ja też jestem zadowolony, że Pan został.

/JK/ - Tu mówię w ojczystym języku, miałem szczęście uczestniczyć w tworzeniu nowej, wolnej Polski, tu jestem u siebie.

/SR/ - Tworzył Pan w 1992 roku, jako młody dziennikarz, od nowa Biuro Prasowe Rządu. Czy szybko Pan się w tym odnalazł?

/JK/ - Tak, sądzę że szybko. To był dobry okres w moim życiu.

/SR/ - W Pana życiorysie jest wydawanie publikacji podziemnych?

/JK/ - Miałem szczęście współtworzyć takie pisma jak np. „Przegląd Polityczny”, „Rozwa-

ga i Solidarność” – pełniłem wówczas funkcję typowego sekretarza tych redakcji, a wcześniej w sierpniu 1980 roku drukowałem tzw. bibułę w Stoczni Gdańskiej, będąc wtedy studentem czwartego roku. Pod stołnią poznałem wtedy Donalda Tuska, Maćka Płażyńskiego, razem napisaliśmy manifest do studentów Wybrzeża, bo uważaliśmy że studenci powinni wesprzeć robotników w tym proteście. Manifest wzywał studentów na wiec na Uniwersytecie Gdańskim na 30 sierpnia. Odbył się on w przeddzień podpisania Porozumień Gdańskich. To podczas tego wiecu powstał

pierwszy w Polsce komitet założycielski Niezależnych Związków Studentów.

/SR/ - Zapraszam Pana na Biwak Patriotyczny na Polskiej Kępie, gdzie będzie sporo młodzieży?

/JK/ - Chętnie, bardzo chętnie wezmę udział.

/SR/ - Coś o *Wieściach*?

/JK/ - Wspaniale, że to robicie.

O sobie - Jacek Kozłowski

Kiedy patrzę w lustro to widzę – normalnego człowieka
W ludziach najbardziej cenię – dobro

Dumny jestem z: Polski

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że: były potrzebne, mimo że się nie realizowały

Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi: chciałbym z każdym

Przyjemność sprawia mi: bieganie, jazda na rowerze i nartach, no i czytanie

Moją ulubioną porą roku jest: czas kwitnienia jabłoni

Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem to byłbym: kozicą, lubię góry

Moją ulubioną pasją jest: czytanie książek

Gdy skończę siedemdziesiąt lat to: nadal będę ciekawy świata.

Bardzo dziękuję za wywiad i życzliwość
Sławomir Rutkowski

Co w straży piszczy?

Jak co roku słów kilka o naszych strażakach w przeddzień ich święta.

Lp.	dzień	miesiąc	Miejscowość	Pożary	Liczba uczestniczących zastępów		Ranni	Ofiary śmiertelne
					OSP	PSP		
1	12	1	Budy Prywatne	pożar sady w kominie	1	1		
2	17	2	Karolewo	pożar sterty słomy	3	1		
3	5	3	Drądzewo	w piwnicy budynku mieszkalnego	2	1		
4	23	3	Wymysły	budynku stodoły z oborą	5	1		
5	23	4	Krasnosielc	trawa na poboczu drogi	2	1		
6	14	5	Wola-Józefowo	pustostan	3	1		
7	3	7	Budy Prywatne	budynek mieszkalny	4	1		
8	20	7	Grądy	opon i śmieci na poboczu drogi	1			
9	7	8	Drądzewo	trawa na poboczu drogi	2			
10	9	8	Pienice	w piwnicy budynku mieszkalnego	4	2		
11	29	8	Drądzewo	trawa na poboczu drogi	2			
12	6	9	Ruzieck	stodoły	9	2		
13	12	10	Karolewo	budynek jednorodzinny	5	2	1	
14	10	11	Nowy Krasnosielc	las	1			
15	14	11	Pienice	sterta słomy	6	1		
16	15	11	Pienice	beze ze słomą	2			
17	15	11	Pienice	beze ze słomą	2			
18	16	11	Pienice	beze ze słomą	2	1		
19	19	11	Krasnosielc	pomnik na cmentarzu	1			
20	10	12	Grądy	stodoła	4	1		
21	23	12	Drądzewo Małe	samochód osobowy	2	1		

W minionym roku kalendarzowym łącznie interweniowali niosąc pomoc przy 21 pożarach i 27 miejscowych zagrożeniach. Głównie pomagali mieszkańcom naszej gminy strażacy ochotnicy, choć do każdego poważniejszego zdarzenia dojechali ci z Państwowej Straży Pożarnej z Makowa, a nawet z Ostrołki. Więcej szczegółów w tabelach.

Lp.	dzień	miesiąc	Miejscowość	Miejscowe zagrożenia	Liczba uczestniczących zastępów		Ranni	Ofiary śmiertelne
					OSP	PSP		
1	4	2	Nowy Krasnosielc	zalana piwnica	1			
2	20	2	Ruzieck DW544	zderzenie samochodu osobowego z ciężarowym	2	1	2	
3	2	3	Nowy Sielc	zagrożające drzewo	1			
4	7	3	Zwierzyniec	zagrożające drzewo	1	1		
5	15	3	Krasnosielc	zaginięcie osoby	5			1
6	16	3	Krasnosielc	zaginięcie osoby	3	1		1
7	1	4	Krasnosielc	zagrożające drzewo	1			
8	3	6	Krasnosielc	zagrożające drzewo	1			
9	6	6	Biernaty	zalana piwnica domu mieszkalnego i inne budynki	2			
10	6	6	Przytuły	zalana piwnica domu mieszkalnego i inne budynki	2			
11	7	6	Biernaty	zalana piwnica domu mieszkalnego	1			
12	13	6	Ślawki	niebezpieczne owady		1		
13	21	6	Łazy	drzewo powalone na jezdnię drogi DW544	1			
14	24	6	Nowy Krasnosielc	samochód osobowy uderzył w drzewo	1	1		1
15	8	7	Krasnosielc	niebezpieczne owady		1		
16	13	7	Drądzewo-Kujawy	niebezpieczne owady	1			
17	9	8	Biernaty	drzewo powalone na jezdnię	2			
18	11	8	Nowy Krasnosielc	potrącenie pieszego przez samochód	1	1	1	
19	14	8	Drądzewo	niebezpieczne owady		1		
20	18	8	Karolewo	niebezpieczne owady		1		
21	5	9	Krasnosielc	zderzenie samochodu osobowego z ciężarowym	1	1	1	
22	5	9	Krasnosielc	beze siana na drodze	1			
23	10	10	Niesułowo	zderzenie dwóch samochodów	1	1	1	
24	14	10	Ruzieck DW544	plama substancji ropopochodnej na drodze	5	4		
25	9	11	Ruzieck DW544	samochód osobowy dachował	1	1	1	
26	6	12	Sulicha	drzewo powalone na jezdnię	2			
27	10	12	Zwierzyniec	zagrożające drzewo	1	1		

Samym strażakom i ich rodzinom życzyć mało pracy przy akcjach i dużo potu na ćwiczeniach oraz satysfakcji z tego że niosą pomoc innym.

bryg. Sławomir Rutkowski

Studio wideo CyfraFilm
prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki
- bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt: Dariusz Sito Rzegnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra_film@wp.pl

ZAJAZD

organizuje: wesela, chrzciny, stypy oraz inne imprezy okolicznościowe, a także catering.

Stegna ul. Warszawska 26
/Jednorzec przy wjeździe od Drądzewa/
kom. 664 833 434

USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE

Łukasz Archacki
tel. 517 505 856

NIP: 761 148 08 14
REGON: 146 859 462

Chodzę twardo po ziemi

Rozmowa *Wieści znad Orzyca* z **Panem Marianem Krupińskim**, radnym sejmiku mazowieckiego

Tadeusz Kruk: Człowiek, niezależnie od wieku i stanowiska, powraca zazwyczaj z nostalgią, do miejsca, gdzie *wszystko się zaczęło*. Pana wspomnienia dokąd prowadzą?

Marian Krupiński: Najmłodsze lata spędziłem w Grądach (gmina Wąsewo, powiat ostrowski), wspólnie z rodzicami, bratem i czterema siostrami w biednej chłopskiej rodzinie. Z tamtego okresu mam dużo wspomnień, ale jeden obraz z lat dziecięcych nie uległ nawet drobnemu zatarciu. W wieku 9 lat, wspólnie z trzema kolegami, moimi rówieśnikami, rozbijaliśmy lód na wiejskiej sadzawce granatami z czasów II wojny światowej. Dwóch z naszej czwórki zginęło na miejscu, dwóch z nas ocalało. Można powiedzieć, że otrzymałem drugie życie...

Nauka w szkołach szła mi dobrze. Wprawdzie nie byłem w pierwszej klasie szkoły podstawowej, w drugiej tylko dwa miesiące, ale wszystko było OK. Dobrze mi też szło w lubiejewskim technikum ogrodniczym, całkiem nieźle też na Akademii Rolniczo - Technicznej w Olsztynie. Poza nauką, pobyt w Olsztynie wymagał też pracy zarobkowej najczęściej w Olsztyńskich Zakładach Opon Samochodowych, aby nie obciążać finansowo swojej rodziny.

T.K.: Karierę polityczną rozpoczynał pan od stanowiska naczelnika rodzinnej gminy Wąsewo. Jak pan ocenia tamten 8-letni okres urzędowania?

M.K.: Po pięciu latach od ukończenia studiów podjąłem pracę na stanowisku Naczelnika Gminy Wąsewo. Uważam, że były to dobre lata dla mojej rodzinnej gminy, jak na tamte czasy. Zostało z tych lat wiele inwestycji drogowych, wodociągowych, szkoła, świetlica wiejska itp. W tym czasie gmina 3-krotnie zdobyła tytuł „Gmina - mistrz gospodarności” województwa ostrołęckiego.

T.K.: Czy nabyte wówczas doświadczenia przydały się na kolejnych stanowiskach?

M.K.: Zdobyte doświadczenia wykorzystałem na kolejnych stanowiskach w administracji rządowej i samorządowej będąc dyrektorem i wojewódzkim inspektorem Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, dyrektorem Ochotnicy Roślin w Marszałkowskim i dyrektorem Filii Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Ostrołęce.

T.K.: - *Jestem z krwi i kości rolnikiem i człowiekiem PSL* - powiedział pan po wyborze na stanowisko wiceprzewodniczącego województwa w 2009 r. Jak obecnie ocenia pan kondycję polskiego rolnictwa?

M.K.: Od kiedy jesteśmy Europejczykami, po wstąpieniu naszego kraju do Unii Europejskiej, sytuacja w rolnictwie jest dość stabilna. Wpływają na to m.in. środki unijne kierowane do naszych rolników. W latach 2007 – 2013 polska wieś otrzymała prawie 40 mld euro, na 2014 – 2020 otrzyma 42,4 mld euro. To spore pieniądze, które mądrze zainwestowane zmienią oblicze naszej wsi, zmieniają też sytuację ekonomiczną rolników.

T.K.: To dlaczego, co jakiś czas, rolnicy muszą uciekać się do ostrych form protestu z blo-



kowaniem dróg włącznie, tracąc czas, pieniądze, energię?

M.K.: Protesty zawsze będą, podobnie jak w innych krajach europejskich. Mają przeważnie podłoże ekonomiczne, dotyczą sytuacji, zdarzeń nieoczekiwanych, które trudno było przewidzieć, np. wyjątkowo złe warunki atmosferyczne, epidemie, embargo, sytuacja na rynkach europejskich i światowych. Dla rządu to znak ostrzegawczy, że potrzebne są mądre i niezwłoczne decyzje rządowe.

T.K.: Pozostając przy tematyce rolniczej przypomnę pana wypowiedź sprzed trzech lat: - *Poznałem problemy rolników i mieszkańców naszego regionu. Myślę, że będę godnie reprezentował ich sprawy w parlamencie*. Ta deklaracja, mniemam, jest aktualna?

M.K.: Jak najbardziej aktualna. Ostatecznie trzy lata temu do parlamentu nie kandydowałem, pozostałem w Sejmiku. Przejechałem setki kilometrów, odwiedziłem wielokrotnie każdą gminę subregionu ostrołęckiego, byłem na wielu spotkaniach, rozmawiałem z ludźmi, poznałem ich potrzeby i oczekiwania. Potwierdzam, że chcę godnie reprezentować moich mieszkańców w sejmiku mazowieckim.

T.K.: Jakie są najbliższe pana plany wyborcze?

M.K.: Zamierzam ponownie kandydować do sejmiku województwa mazowieckiego. Dość mocno zaangażowałem się na rzecz rozwoju naszego województwa. Nadal chciałbym służyć pomocą samorządom gminnym, powiatowym, przedsiębiorcom, rolnikom, organizacjom pozarządowym, służbom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo mieszkańców Mazowsza.

T.K.: A gdyby miał pan swobodę wyboru, to która z wymienionych funkcji byłaby dla pana najbardziej satysfakcjonująca: radny sejmiku (jak obecnie), parlamentarzysta czy prezydent Ostrołęki?

M.K.: Jak wspomniałem, chcę kandydować do sejmiku, a zatem funkcja radnego sejmiku jest mi najbliższa. Uważam, że radny województwa może więcej zrobić dla swoich mieszkańców niż parlamentarzysta, który w mojej ocenie jest trochę zakładnikiem swojej partii. Współdecyduje o sprawach ogólnokrajowych, a przeciętnemu Kowalskiemu czy

gminie niewiele może zaferować, co nie oznacza, że nie doceniam pracy parlamentarzystów.

Funkcja prezydenta Ostrołęki to praca w granicach jednego miasta, bardzo prestiżowe i odpowiedzialne stanowisko. To chyba już nie dla mnie, aczkolwiek nie mówię „nigdy”.

T.K.: Podziela pan zatem zasadę, że w polityce *nigdy nie należy mówić nigdy*?

M.K.: Polityka jest tak zmienna i tak zawiła, że upieranie się przy zasadzie, że „nigdy” byłoby niejednokrotnie drogą donikąd. W polityce trzeba być upartym, mieć własne zdanie, ale są też sytuacje, problemy, których rozwiązanie wymaga kompromisu, dogadania się.

T.K.: Wyborcy oczekują od mandatariuszy realizacji przedwyborczych obietnic. Jak pan ocenia swoją działalność radnego sejmiku pod kątem sukcesów i ewentualnych porażek?

M.K.: Jestem za zrównoważonym rozwojem województwa. Mamy na Mazowszu bogatą Warszawę (dochód na mieszkańca to 160% średniej europejskiej) i biedne subregiony, chociażby ostrołęcki (dochód to ok. 40% średniej europejskiej). Dlatego nasze wsparcie staramy się kierować do biedniejszych gmin i powiatów, aby tam były budowane drogi, wodociągi, sieć kanalizacyjna, obiekty sportowe, domy kultury, obiekty oświatowe.

W latach dobrej kondycji finansowej naszego samorządu wsparcie kierowaliśmy w ramach Mazowieckiego Instrumentu Wsparcia Rozwoju Mazowsza, dzięki temu udało się na Mazowszu wiele zrobić. Na realizację programu przeznaczaliśmy ok. 200 mln zł rocznie. Staraliśmy się też wspierać służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo naszych mieszkańców tj. PSP, Policję i OSP, organizacje pozarządowe tj. związki, fundacje, stowarzyszenia, działające w obszarze sportu, zdrowia i polityki społecznej, a także kultury i turystyki. Realizują one wiele ważnych, potrzebnych i służących mieszkańcom przedsięwzięć. Wiele inwestycji zrealizowaliśmy w ramach regionalnego programu operacyjnego i programu rozwoju obszarów wiejskich. Dzięki temu zmieniły się nasze wsie i miasta, a mieszkańcom żyje się lepiej. Niestety mamy też czasy gorsze, które nadeszły wraz z kryzysem w gospodarce światowej i europejskiej. Znaczny spadek wpływów do budżetu z podatku CIT [podatek dochodowy od osób prawnych - T.K.], a z drugiej strony wysoki podatek wyrównawczy tzw. janosikowe (liczony na dany rok w oparciu o dochody sprzed dwóch lat) spowodowały, że zawiesiliśmy realizację wielu programów. Ubolewam też, że nie udało się wykonać skrótu połączenia drogowego z Ostrołęki do Warszawy przez Wyszków, nie zmodernizowaliśmy też drogi nr 544 Ostrołęki do Nowej Wsi, z której korzystają często mieszkańcy powiatu makowskiego. W ubiegłym roku przebudowano most na tej drodze, jest szansa, że wkrótce będzie remontowana w ramach Regionalnego Instrumentu Terytorialnego podobnie jak trzeci most na rzece.

Dobra wiadomość dla mieszkańców to wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 4 marca br. uznający, że tzw. janosikowe jest niezgodne z Konstytucją.

T.K.: Wiadomość dobra, ale - póki co - komornik ściga janosikowe z mazowieckiej kasy...

M.K.: Jest szansa na powrót do dobrych lat rozwoju naszego województwa i subregionu ostrołęckiego.

T.K.: Co pan sądzi o stereotypie: radny bezradny?

M.K.: Radni województwa mają realny wpływ na decyzje podejmowane przez samorząd województwa. Większość zapada podczas obrad Sejmiku, wcześniej stanowiska radnych przyjmowane są na posiedzeniach komisji merytorycznych.

Jestem przewodniczącym komisji ochrony środowiska i członkiem komisji kultury i dziedzictwa narodowego, mam prawo uczestniczyć w posiedzeniach pozostałych i tam gdzie jest potrzeba interweniować, co uczyniłem np. w komisji zdrowia i polityki społecznej.

T.K.: W swoim biogramie przytoczył pan sentencję Teodora Roosevelta: *Czyń to, co możesz, za pomocą tego, co masz, tam gdzie jesteś*. Czy taki swoisty survival sprawdza się w pana działalności publicznej?

M.K.: Myślę, że tak. Staram się nie mierzyć z zadaniami, które nie są realne, są poza moim zasięgiem, których nie mogę wykonać. Chodzę twardo po ziemi. Podejmując się czegoś, staram się osiągnąć zamierzony cel.

T.K.: Co pan sądzi o politycznych wędrowcach, czy raczej przechrztach?

M.K.: Mam jak najgorsze zdanie. Nie popieram zmian barw politycznych dla doraźnych korzyści, najczęściej materialnych. W partii powinno się być na dobre i na złe. Nie zapomnę sytuacji, kiedy zaproponowałem jednej osobie kandydowanie do sejmiku, a ona w tym czasie prowadziła już rozmowy z szefem innego ugrupowania i zdecydowała o zmianie barw, uznając, że tam ma większe szanse na mandat. Znam też ludzi, którzy następnego dnia po objęciu mandatu zmienili barwy polityczne. Niesmaczne.

T.K.: Przypomnijmy - pan, od prawie 40 lat, jest członkiem...

M.K.: ... PSL, dokładnie od 1975 r.

T.K.: Od siedmiu lat kieruje pan filią Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Ostrołęce. W okresie galopującego bezrobocia urzędy pracy są postrzegane jako miejsca pracy rzeszy urzędników bez większego pożytku dla bezrobotnych. Wizyta petenta sprowadza się zazwyczaj do podpisania listy obecności. Proszę o ustosunkowanie się do tej sprawy i rzeczowy komentarz, który każdemu bezrobotnemu Nowakowi vel Kowalskiemu da nadzieję na znalezienie zatrudnienia i godziwej zapłaty.

M.K.: Trudny temat. Moim marzeniem jest abyśmy wrócili do lat, kiedy poszukiwaliśmy pracowników dla naszych firm, dla przedsiębiorców. Uważaliśmy wówczas, że dobrą formą komunikacji pomiędzy bezrobotnymi a potencjalnymi pracodawcami będą comiesięczne giełdy pracy organizowane w budynku naszego Urzędu. Cieszyły się dużym zainteresowaniem, dzięki nim wiele osób znalazło zatrudnienie, a pracodawcy pracowników. Wszystko skończyło się wraz z nadejściem kryzysu ekonomicznego.

Innym pomysłem WUP są Młodzieżowe Targi Edukacji i Pracy. Już od siedmiu lat imprezę kierujemy do uczniów ostatnich klas szkół ponadgimnazjalnych, ma pomóc młodzieży w wyborze najlepszej szkoły. Na targach każdego roku swoje oferty edukacyjne prezentuje ponad 40 wyższych uczelni i szkół

policealnych z całego kraju, tj. Warszawy, Białegostoku, Olsztyna, Łomży, Wrocławia, Dębina, Pułtuska, Ciechanowa i Ostrołęki.

T.K.: A wracając do sedna sprawy...

M.K.: Wracając do pytania, powiem, że do przyjemności nie należy obowiązek złożenia wizyty w Powiatowym Urzędzie Pracy, kiedy osoba bezrobotna odwiedzająca Urząd, najczęściej z przyczyn od niej niezależnych pozostaje bez pracy. Urzędnicy, tj. pośrednicy pracy, doradcy zawodowi mają pomóc osobom bezrobotnym odnaleźć się na rynku pracy, podpowiedzieć gdzie jej szukać, jak należy przygotować dokumenty, przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej. Urzędnik nie zastąpi jednak pracodawcy. Pomoc kierowana jest przede wszystkim do ludzi młodych, absolwentów szkół, nie mających jeszcze doświadczenia zawodowego, a także do osób powyżej 50 roku życia, którzy z uwagi na wiek mają poważne problemy ze znalezieniem pracy.

Dużym zainteresowaniem cieszą się projekty realizowane przez Filię WUP, kierowane do osób zamierzających rozpocząć pracę na własny rachunek. Mogą liczyć na bezzwrotną dotację do 40 000 zł oraz wsparcie pomostowe przez 6 lub 12 miesięcy po 1100 zł miesięcznie. Niestety chętnych jest zawsze 6- 8 krotnie więcej niż środków przeznaczonych na ten cel.

Reasumując, nie mogę powiedzieć, że ta rzesza urzędników nie przynosi żadnego pożytku osobom bezrobotnym. Rozumiejąc wszystkie osoby, które długo poszukują pracy, powiem, że nie można się poddawać. Należy rozmawiać z potencjalnymi pracodawcami, ale też korzystać z rady i pomocy urzędników. Osobom, które są mobilne proponuję ubiegać się o zatrudnienie w innych miastach np. w Warszawie.

T.K.: W pana zainteresowaniach dominuje prawo, ekonomia i przyroda. Zostańmy przy ostatniej - czym dla pana jest przyroda?

M.K.: Tu wszystko się zaczyna. Nikt nie wymyśli i nie zbuduje nic piękniejszego i mądrzejszego. Dbajmy o przyrodę i pielęgnujmy ją razem. Wszystkim, którzy kochają przyrodę, dedykuję słowa piosenki *Polskie kwiaty*. W Sejmiku jestem przewodniczącym komisji ochrony środowiska i to nie przypadek. Patrzę na przyrodę, na środowisko przez pryzmat zadań do wykonania, które mogłyby ją uchronić przed degradacją, niejednokrotnie gospodarką rabunkową nastawioną na zysk.

T.K.: Pięknie powiedziane i budujące. Wiem coś na temat niepohamowanych zapędów karcowników, którym bliższa kostka brukowa niż dorodne drzewa.

M.K.: Miłości do środowiska, do przyrody, jej pięknego bogactwa należy uczyć się od najmłodszych lat. Jestem wdzięczny szkołom, które poprzez konkursy ekologiczne, konferencje, pogadanki, uczą młodzież jak należy dbać o środowisko. Wspieram wszystkie inicjatywy, programy związane z edukacją ekologiczną. Przeznaczone środki na ten cel to inwestycja na lata.

T.K.: Przemierzając wzdłuż i wszerz Kurpiowszczyznę poznaje pan ludzi, historię, tradycję, kulturę - i wówczas czuje się pan...

M.K.: Wówczas czuję, że jestem potrzebny innym, a to dar wielki. Kiedy jadę do ludzi, do ich gmin, miejscowości, to staram się zorientować w czym mogę im pomóc, jakie mają potrzeby, problemy i jak można je rozwiązać.

Wracam w dobrym nastroju, jeżeli udało mi się pomóc. Czasami zaczynam rozmowę od żartu, że wójt już chyba zrobił wszystko, co było do zrobienia na terenie gminy i wtedy otwiera się lista potrzeb. Tylko raz niezadowolony był radny jednej gminy, kiedy podczas uroczystości szkolnej, powiedziałem, że szkole przydałyby się hala sportowa, podpowiadając jednocześnie skąd można pozyskać pieniądze na ten cel.

Kurpiowszczyzna to najpiękniejszy zakątek naszego województwa, malownicza kraina o wyjątkowej, bogatej kulturze ludowej, przejawiająca się w gwarze, muzyce, tańcach, śpiewie i wyrobach rękodzielniczych. Ludzie uparci, pracowici, zdolni.

T.K.: Często pan gości w powiecie makowskim, w tym w mojej gminie Krasnosielc. Czy to są, powiedzmy, odwiedziny standardowe, kurtuazyjne, czy też częstsze niż w innych gminach i powiatach, i dlaczego?

M.K.: Lubię bywać na terenie powiatu makowskiego. Jest to zwarta mała ojczyzna, dobrze zarządzana od wielu lat. Dobrze mi się współpracuje z wójtem gminy Krasnosielc, pod jego adresem kierowałem już niejedną komplement, aczkolwiek on tego nie lubi. Ma sporo dobrych pomysłów, zgrany zespół pracowników i chce im pomagać. Moje spotkania na terenie gminy Krasnosielc są częste, bo sporo dobrego tu się dzieje. W innych powiatach i gminach także często bywam, staram się być wszędzie tam, gdzie jestem zapraszany i mogę służyć swoją osobą.

T.K.: Uczestniczy pan w różnych uroczystościach i imprezach - od bardzo poważnych po rozrywkowe, jak np. zapusty w Rakach. Które formy spotkań są panu, po prostu, bliższe?

M.K.: Wszystkie spotkania są bardzo ważne, są mi bliskie. Każde z nich wnosi coś nowego, ma w sobie wartość dodaną. Uroczystości związane z przekazaniem inwestycji do użytku są ważne dla mieszkańców, rozrywkowe, jak chociażby te w Rakach, to też ważna impreza. Zawiera w sobie troskę o zachowanie tożsamości regionalnej, o zachowanie kultury, tradycji, obyczajów. Przy tym w sposób szczególny i mądry łączy tradycję ze współczesnością. Chętnie na tę imprezę przyjeżdżam. Trudno wyobrazić sobie życie mieszkańców bez imprez organizowanych przez stowarzyszenia, OSP, Koła Gospodyń Wiejskich. Wnoszą do naszego życia, piękno, mądrość, dobroć i miłość.

T.K.: Czy lubi pan dobry humor?

M.K.: Bardzo lubię. Lubię tańczyć, śpiewać - to może tak dla siebie, mniej dla innych. Uśmiech, taniec, śpiew, zabawa łączą ludzi, dają im energię, sens życia, dają nadzieję.

T.K.: Polityk bywa z reguły gościem we własnym domu. Jak to jest z tą absencją w pana przypadku?

M.K.: Tak, często bywam poza domem, również w soboty i niedziele. Jednak każdego dnia staram się wrócić przed 22.00. W domu też spędzam najpiękniejsze święta Wielkanocne i Boże Narodzenie. Z reguły jest tak, że sprawy publiczne, sprawy innych ludzi są priorytetem, a rodzinne i domowe, bardzo ważne, ale tak trochę na drugim planie.

T.K.: Osiągnął pan standardowy wiek emerytalny. Czy nie czas pozostać z rodziną, powrócić do odłożonych, zapewne *ad acta*, zainteresowań?

M.K.: Nie odkładam niczego na później, staram się realizować wszystko równolegle, chcę być aktywny, potrzebny innym, potrzebny rodzinie, środowisku, otoczeniu.

T.K.: Jak pan trafił na *Wieści znad Orzyca* i co pan o nich sądzi?

M.K.: Znam wiele miejscowości na terenie gminy Krasnosielc, Drażdzewo również, zresztą bardzo ładna miejscowość. *Wieści znad Orzyca* to interesujący miesięcznik - wydawany przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej. Proszę kontynuować to dzieło. Sam niejednokrotnie namawiałem wójtów niektórych gmin, aby pomogli mieszkańcom zorganizować się w stowarzyszeniach. W związku z tym jestem też członkiem Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Wąsewskiej, które przy współpracy władz gminy i samorządu województwa inspirowa i realizuje wiele pożytecznych przedsięwzięć na terenie gminy. Utrwała też jej historia, w różnych publikacjach, zresztą podobnie jak u Państwa. Moje gratulacje.

T.K.: Dziękuję za krzepiące zrozumienie naszej bezinteresownej działalności *pro publico bono*. Dziękuję także za rozmowę i życzę udanej reelekcji.

Tadeusz Kruk

O sobie

Marian Krupiński

Kiedy patrzę w lustro to widzę, że nie zmieniam się nic mimo lat.

W ludziach najbardziej cenię mądrość, rozsądek, **a odrzucam** lenistwo i jeszcze bardziej chamstwo.

Dumny jestem z tego co zrobiłem dotychczas.

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że były dość ambitne, ale i realne, a poprzeczke życiową staram się trzymać wysoko

Bliskie kontakty utrzymuję - co mnie bardzo cieszy - z mieszkańcami mojej rodzinnej gminy Wąsewo. Są ciepłe, serdeczne.

Przyjemność sprawia mi praca, ale ta w terenie, z ludźmi, zmieniająca otoczenie wymiernymi efektami.

Moją ulubioną porą roku jest wiosna, ale słoneczna i ciepła, która budzi i tworzy.

Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem to byłbym kotem, mimo, że w szkole nazywano mnie wilczkiem.

Moją ulubioną pasją jest kontakt z przyrodą i to o każdej porze roku.

Gdy skończę 70 lat to nadal będę aktywny, tak chcę.

Gender - o co chodzi?

W ostatnim okresie dosyć głośno zrobiło się w całym kraju za sprawą „magicznego” słowa „gender”. Dodatkowych pytań dostarczył list pasterski opracowany przez biskupów polskich, odczytany w niedzielę Świętej Rodziny 29 grudnia 2013 r.



Na początku wyjaśnijmy samo pojęcie angielskiego słowa „gender”. Jak podaje słownik angielsko-polski słowo to możemy tłumaczyć jako płeć lub rodzaj gramatyczny (męski, żeński, nijaki). Pojęcie to używane jest przez „genderystów” jako określenie płci kulturowej lub płci społecznej. Tak sformułowane pojęcie jest „dziełem” amerykańskiego psychiatry i seksuologa Johna Moneya. Twierdził on, że tożsamość płciową można w młodym człowieku do pewnego momentu kształtować. Generalnie głównym założeniem ideologii jest to, że płeć człowieka nie jest określana biologicznie tylko kulturowo i społecznie. Twórcy ideologii twierdzą, że „płeć jest czymś umownym”. Jej zwolennicy twierdzą nawet, że nasza tożsamość płciowa jest naszym wymysłem lub fantazją.



Nie jest to pierwsza utopijna teoria w dziejach naszej ludzkości. Śledząc losy rewolucji francuskiej możemy doszukać się jawnej ingerencji w naturalne prawa, jak chociażby ustalenie kalendarza rewolucyjnego, poprzez odliczanie lat od 1792 r. oraz zmiana nazwy dni i miesięcy, wbrew wszelkiej logice. Ponadto rewolucja uderzała z całą mocą w zasady ładu społecznego budowanego od setek lat. Protoplastą obecnej ideologii „gender” był m.in. Fryderyk Engels, niemiecki filozof i socjolog, który twierdził, że pierwszym antagonizmem między kobietą a mężczyzną był monogamiczny związek, nazywany przez niego „narzędziem ucisku”. Ponadto rozwijające się pod koniec XIX i na początku XX w. ruchy feministyczne próbowały skutecznie usuwać przywileje mężczyzn, a w ostateczności różnice pomiędzy płciami. Myślenie „genderystów” moglibyśmy przełożyć na otaczający nas świat w następujący sposób: kładmy się rano spać, a wstawajmy w nocy i pracujmy podczas nocy; uprawiajmy rośliny z innej strefy klimatycznej w naszej, a nasze w innej; zmuszajmy inne nacje, aby na co

dzień posługiwały się językiem polskim, a my nie używajmy naszego ojczystego języka i mówmy nawzajem po angielsku; jak słyszymy coś śmiesznego – płaczmy, a jak spotka nas coś smutnego – śmiejmy się. Pomiędzy wymienionymi absurdami a ideologią „gender” moglibyśmy postawić znak równości.

Podobne zjawisko możemy zauważyć w rewolucji bolszewickiej z końca drugiej dekady XX w., gdzie w imię wyższych celów życie ludzkie nie przedstawiało żadnej wartości. Następowo totalne wyzwolenie „mas” z wszelkiego rodzaju uwarunkowań związanych z tradycją, kulturą oraz religią. Doświadczenie minionych dwóch stuleci wskazuje, że wszelkie rewolucje, począwszy od francuskiej mają wspólne cele i wątki, a obecna rewolucja „genderowa” jest ich naturalną kontynuacją.

Obecnie „gender” trafia już nawet do przedszkoli i w ten sposób następuje silna indoktrynacja najmłodszej części społeczeństwa. Polska po II wojnie światowej doświadczyła wielu eksperymentów wywodzących się z chorych i opętanych umysłów ideologii komunistycznej. Młodzież poddawana była takiej indoktrynacji chociażby w Związku Młodzieży Polskiej oraz w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (odpowiednik sowieckiego Komsomolu). Filozofia materializmu dialektycznego, która stała się kamieniem węgielnym ideologii komunistycznej eksponowała mate-

rialną rzeczywistość, którą można było poddawać zmianom według własnego rozumu oraz uwypuklała prawo ścierania się przeciwieństw, czyli powstawania trwałych antagonizmów. Ponadto relatywizm kulturowy, którym kierują się zwolennicy „gender” wypacza genezę powstawania nowych praktyk kulturowych, zakładając, że żaden nurt ideologiczny lub kulturowy „nie jest sam w sobie zły”.

Historia dziejów powszechnych pokazuje nam, że ingerencja w zmianę natury świata, w jego poukładany porządek nikomu się do tej pory nie udało. Wielu filozofów, tyranów, dyktatorów, rewolucjonistów próbowało ustalać nowy ład społeczny, sprzeczny z naturą, lecz po krótkim czasie taki system upadał z wielkim hukiem.

Eutanazja, aborcja i „gender” stają się zjawiskami, które z coraz większą mocą docierają do Polski. Wiele środowisk lewacko-liberalnych próbuje w imię szeroko pojętej tolerancji atakować przeciwników stojących na straży ponad tysiącletniego porządku społecznego. Wiemy doskonale, czym zakończyły się wcześniejsze eksperymenty utopijnych teorii serwowanych naszemu narodowi. Ich skutki będą odczuwały kolejne pokolenia, dlatego musimy zadać sobie pytanie, czy warto poszukiwać kolejnych substytutów własnego rozumu?

Wojciech Łukaszewski

Od redakcji: Wojciech Łukaszewski jest redaktorem naczelnym kwartalnika lokalnego Głos Gminy Jednorzec. Powyższy artykuł ukazał się w numerze 1/2014 tegoż czasopisma.



Tej decyzji sprzed lat nie żałuję!

Rozmowa *Wieści znad Orzyca* z **Panią Renatą Wróblewską-Mrozek**, wykładowcą Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Społecznej w Ostrołęce

Tadeusz Kruk: Jest pani rodowitą karolewianką i mieszkanką Karolewa, ale mieszkanką z przerwami - z jakich powodów?

Renata Wróblewska-Mrozek: Tak, jestem rodowitą karolewianką i mieszkanką Karolewa z przerwą w latach 1980 - 2002. Moi rodzice w 1980 r. przeprowadzili się do Ostrołęki z powodu pracy taty. Wtedy codzienne dojazdy przy tej odległości były trudne. Czas zmiany miejsca zamieszkania przypadł na wakacje. Mama Sabina z bratem Michałem i siostrą Małgorzatą wyjechali przed 21 sierpnia (rok szkolny w szkołach podstawowych zaczynał się w drugiej połowie sierpnia), a ja z tatą Ryszardem (miał urlop) i babcią Zofią zostaliśmy jeszcze w Karolewie. Właśnie ukończyłam szkołę podstawową w Drądzewie i do szkoły średniej wybierałam się do Olsztyna. Rok szkolny w szkołach średnich rozpoczynał się 1 września.

Cztery lata szkoły średniej, pięć lat studiów, a później praca - i stąd ta 22-letnia przerwa.

T.K.: Czy często powraca pani do lat dzieciństwa i przy jakich najczęściej okazjach?

R.W.-M.: Bardzo często, a szczególnie podczas rodzinnych spotkań zarówno z rodziną bliższą, jak i dalszą. Powracam też teraz, kiedy moja córka jest w tym wieku i przypominają mi się wszystkie nasze dziecięce psoty.

T.K.: Czy lubi pani podróże, i jakie - krajowe czy zagraniczne?

R.W.-M.: Bardzo lubię. Pewnie nie policzyłabym ich. Podróżowałam właściwie od urodzenia z rodzicami i babcią. Nie było chyba takiego roku, w którym nie wyjeżdżalibyśmy. 40, 30 lat temu, np. do Olsztyna trzeba było jechać 5-6 godzin z godzinną przerwą w Szczytnie na zmianę lokomotywy w składzie pociągu. Lubię podróże, i te po kraju, i te zagraniczne. Nie odbyłam żadnej nieciekawej podróży i żadnej nie żałuję. Każda z nich była fascynująca bez względu na warunki, w jakich się znalazłam.

T.K.: Jak my, Polacy, jesteśmy postrzegani za granicą? Czy jest jakiś jeden wzorzec Polaka?

R.W.-M.: Ja mam tylko te dobre wrażenia ze spotkań zarówno służbowych jak i prywatnych. Jedno tylko, podczas którego już z kolei prywatnego pobytu w Niemczech, w Westfalii, mnie bardzo zaskoczyło. Pewnego dnia znalazłam się w towarzystwie Mazurów, którzy tam wyemigrowali po II wojnie światowej, inni w latach 80-tych. Z niektórymi z nich nie znałam się i zapytano mnie, czy jestem Ślązacczka czy Mazurka? Odpowiedziałam, że Polką. Do końca spotkania byli bardzo ostrożni podczas rozmowy. Byłam zaskoczona, ponieważ nigdy nie spotkałam się z podobnym przypadkiem ze strony rodowitych Niemców. Ale rozumiem tę sytuację, ponieważ tuż po II wojnie światowej ówczesny wojewoda olsztyński wraz ze swoimi przełożonymi nie tolerowali obrońców polskości i ich potomków na tamtych terenach. Byli po prostu niewygodni. A przecież tacy lu-



dzie jak: Kajka, Kętrzyński, Pieniężny, Rataj, Mrongowiusz, i wiele innych, mniej znanych osób, walczyli o polskość i o język polski na tamtych terenach.

W wierszu pt. *W ojczystym kraju* Wojciech Kętrzyński pisał:

Wiarę, mowę ukraść mi mogliście,

Ale serca z piersi nie wyrwiecie.

Serce me zostanie zawsze polskie.

Moja koleżanka i jej rodzina, mieszkająca wówczas w Grunwaldzie (kiedy byliśmy w klasie II szkoły średniej) borykała się z podobnym problemem (i inne rodziny również). W 1982 r. wyjechali do RFN. Tam przyjęto te rodziny z otwartymi rękami, zapewniając im mieszkanie, świadczenia z Arbeitsamtu, opiekę medyczną itp.

Nigdy i nigdzie, poza zwykłymi ludzkimi zachowaniami, nie traktowano mnie gorzej dlatego, że jestem Polką. Zawsze spotykałam się z opinią, że Polacy to "złote rączki" i dobrzy fachowcy. Może w takich kregach obracałam się? Nie ma jednego wzorca Polaka. To zależy z kim i w jakich okolicznościach spotykamy się i co mamy do powiedzenia, jacy jesteśmy. Np. mówi się, że Litwini nas nie lubią. Ja nie mam żadnych przykrych wspomnień ze spotkań z Litwinami. A kwestie polsko-litewskie na szczeblu oficjalnym, to zupełnie coś innego. Może o tym innym razem. Ogólnie mówi się, że my Polacy, jesteśmy sprytni, przebiegli, pomysłowi, szczwani, zbuntowani, ciekawi wszystkiego (wtykający nos do wszystkiego), pracowici i z charyzmą.

T.K.: W jakich krajach, jeśli to w ogóle możliwe, czuła się pani, jak w przysłowiowym domu?

R.W.-M.: Na Litwie. Tam nas Litwini przyjmowali po staropolsku, nie mówiąc już o przyjmowaniu nas przez Polaków z dawnych rodów polskich. To bardzo miłe.

T.K.: Z każdej podróży wraca się na pewno ze wspomnieniami i pamiątkami. Co pani przywozi najczęściej ze swoich wypraw?

R.W.-M.: Z prywatnych wyjazdów zawsze to, co jest charakterystyczne dla danego kraju lub regionu, czy też miejsca, w którym przebywam. Często są to książki, mnóstwo wizytówek od osób, z którymi się spotykałam i po-

dziękowania. Przywożę też lokalną prasę (mam hople na tym punkcie).

Ze służbowych wyjazdów najczęściej są to albumy lub upominki - symbole. Np. kiedyś Sekretarz Republiki Litwy Aldevidas Vagnorius i dyrektor Alytuskiego Centrum Biznesowego wręczyli mi po jednym glinianym dzwoneczku. Wręczając, powiedzieli: „A to taki drobny upominek, żebyś pamiętała o telefonowaniu do nas”. Dzwonki do tej pory wiszą w moim domu, na belce pod sufitem. Wtedy w Alytusie zwiedzaliśmy m.in. fabrykę szampana. Jednym z gatunków, jaki tam produkują, jest szampan z pływającymi w środku złotymi gwiazdkami. Na koniec wizyty wręczono nam po jednym. Po powrocie do domu wypiliśmy go z całą moją najbliższą rodziną.

T.K.: Czy podtrzymuje pani wycieczkowe znajomości?

R.W.-M.: Tak, niektóre z nich utrzymuję cały czas, niektóre po wielu latach odnawiam. W kilku przypadkach były długie przerwy ze względu na choroby córki i moje.

T.K.: Znaczną część życia zawodowego związała pani z Kurpiowszczyzną. Jak pani postrzega ten region?

R.W.-M.: Do Ostrołęki przeprowadziłam się w 1996 r., a wyprowadziłam się w 2001 r. Bardzo ciekawy region. Szczególnie na terenach wiejskich widać tę przynależność kulturową i językową. Bardzo dobrze, że są pielęgnowane tradycje, kultura i język.

T.K.: Czy ma pani na Kurpiach jakieś swoje ulubione miejsce?

R.W.-M.: Takim ulubionym miejscem jest Kadzidło i gmina Kadzidło.

T.K.: *Żitajta do nas!* - to tradycyjne kurpiowskie pozdrowienie. Czy pani posługuje się gwara kurpiowską?

R.W.-M.: Mam z mężem wielu znajomych w Kadzidle i okolicach Kadzidla. Bardzo lubię słuchać, jak mówią w gwarze kurpiowskiej. Ale ja się nią nie posługuję, ponieważ jej nie znam. U nas w domu nie mówiło się w tej gwarze. Raczej więcej wyrazów, których używali moi dziadkowie w mowie potocznej, było pochodzenia niemieckiego i rosyjskiego - zabory. Na pewno, mieszkając w niedalekiej odległości od rdzennej Kurpiowszczyzny, poszczególne słowa przenikały do nas i, być może, nie zdawałyśmy sobie sprawy, że używamy zapożyczeń. Podobnie z tradycją czy kulturą kurpiowską, jak np. wicie palm wielkanocnych. Przypominam sobie, jak robiono u nas palmę na Niedzielę Palmową. Taką palmę wykonywało używając gałązek borówki, wierzby, różnych gatunków traw i zasuszonych jesienią kwiatków (suchotniki, nieśmiertelniki) ze swojego ogródka.

T.K.: Miała pani okazję poznać Warmię i Mazury, Śląsk i Kurpiowszczyznę. Co łączy te regiony, czy są cechy wspólne, czy może tylko różnice?

R.W.-M.: Bardzo mili i otwarci ludzie. I tak, jak każdy region różni się od siebie kulturą, tradycjami itp., tak każdy człowiek tam żyjący posiada swoją ciekawą historię. W każdym regionie charakterystyczne są: kultura, język, gwarę - należyście pielęgnowane. Mazurzy mają przecież bardzo wiele pozytywnych związków z Mazowszanami, bo przecież stąd pochodzą i dawno temu tamte tereny zasiedlali. A zaczęli się tam osiedlać chyba w XVI w. za sprawą Mikołaja Kopernika, który wtedy mieszkał we

Fromborku i jednocześnie był administratorem Olsztyna.

Kurpie również utrzymywali bliskie, przyjazne stosunki z Mazurami, a szczególnie ci, którzy mieszkali w niewielkiej odległości od granicy z Prusami. Chodzili tam do pracy, na zabawy lub handlować (często przekraczali granicę bez odpowiednich pozwoleń).

Na Warmii i Mazurach mieszkają obok siebie osoby różnych nacji i wyznań. Jest np. dużo większa tolerancja, co do zachowań tychże ludzi, niż tutaj na Mazowszu, czy Kurpiowszczyźnie. Tam przedstawiciele innych wyznań, jak ksiądz, pastor, pop lub ksiądz grekokatolicki spotykają się razem, coś wspólnie organizują. Uczestniczyłam również w różnego typu przedsięwzięciach takich jak rajdy piesze, obozy, wspólne śpiewanie itp. Żyją w zgodzie i przyjaźni z zachowaniem szacunku wobec siebie i poszanowaniem inności. Nauka religii odbywała się w porozumieniu wszystkich zainteresowanych stron. Nie miały miejsca spory spowodowane przynależnością do innego wyznania.

Kurpie radzą sobie doskonale w trudnych sytuacjach, co wynika przecież z ich historycznych uwarunkowań: musieli być twardzi, zamieszkując tak nieokiełznaną puszcę. Chyba jako jedyna nacja, mieli względy u króla Polski, posiadali swoje prawo bartne, nie poddali się państwu i wyzyskowi. Świetnie posługiwali się bronią i zawsze ją posiadali.

Z kolei Ślązacy, czy też mieszkańcy Zagłębia swoje tradycje kulturowe pielęgnują od zawsze. Chcieliby, aby ich region uzyskał autonomię. Są to ludzie weseli i otwarci na innych. I tak jak każda nacja przeszli swoje w historii, ponieważ na przestrzeni wieków często zmieniano ich przynależność państwową. A tak przy okazji dodam, że nasi - męża i moi - znajomi uczulają nas przed korzystaniem z niektórych rzekomo nazywanych źródeł zdrowotnych, znajdujących się w Małopolsce, na Śląsku, czy też w innym regionie Polski południowej.

Każdy z wymienionych regionów posiada cechy wspólne, np. otwartość ludzi, jak i różnice - odrębność językowa i kulturowa.

T.K.: W jakich językach porozumiewa się pani swobodnie?

R.W.-M.: W języku rosyjskim i angielskim.

T.K.: Czy rusycystyka, w pani przypadku, to wybór czy konieczność?

R.W.-M.: Po maturze zdecydowanie wybrałam się na WSI (Wyższa Szkoła Inżynierska) do Radomia, ale przeważało zbyt silne przywiązanie się do miasta Olsztyna. Interesowały mnie kierunki: stosunki międzynarodowe lub lingwistyka stosowana (najbliżej posiadał je Uniwersytet Warszawski, lecz w stolicy nie chciałam mieszkać), ale w Olsztynie wtedy takich nie było.

Postanowiłam więc zdawać do miejscowej WSP (Wyższa Szkoła Pedagogiczna) na filologię rosyjską. Tej decyzji sprzed lat nie żałuję, bo znajomość cyrylicy nie raz wyciągnęła mnie z oparów. A cyrylicą posługuje się bardzo wiele krajów Europy południowo-wschodniej. Mielśmy wspaniałych wykładowców i ciekawe przedmioty w przeznaczony dla nas siatec godzin. Na przykład historię literatury rosyjskiej prowadziła pani Olga Straszewska - z pochodzenia Kozaczka, a gramatykę opisową języka rosyjskiego - pani Lena Achmietzakijewa

- z Tatarstanu, praktyczną naukę języka rosyjskiego - pani Irena Janukowicz.

T.K.: Jak pani wspomina studenckie czasy?

R.W.-M.: Wspaniałe lata. A wie pan, panie Tadeuszu, jakie na naszej uczelni były dwa najważniejsze przedmioty? Otóż - nazywane przez nas, studentów - *wojsko* i wszystkie WF-y.

Wojsko - pełna nazwa cyklu przedmiotów z tego zakresu - to Szkolenie Sanitarno-Obronne. To dopiero było! Szkoła w szkole. Wiele osób narzekało, a mi to bardzo odpowiadało. Były to przedmioty, których zakres obejmował: historię wojen i wojskowości, armie czynne, prawa i zwyczaje wojny lądowej i morskiej, obronę cywilną, ochronę ofiar konfliktów zbrojnych, ewakuację ludności, topografię terenu, broń chemiczną, biologiczną, udzielanie pierwszej pomocy, itp.

Co jakiś czas zajęcia odbywały się także na poligonie. Jeśli ktoś z nas *zaspal* na apel na wojsko, który rozpoczynał zajęcia o 7.00, trzeba było przyjść z inną grupą i go odbyć, co było skrupulatnie odnotowywane i surowo przestrzegane.

Uważam, że te przedmioty powinny powrócić jako obowiązkowe w każdej uczelni. Są to bardzo przydatne informacje, zarówno praktyczne jak i teoretyczne. Obecnie w uczelni, w której pracuję, prowadzone są zajęcia z przedmiotu *Dowodzenie*.

Mielśmy oddzielne przedmioty takie, jak nauka pływania, WF - gimnastyka artystyczna i taniec towarzyski i WF - zajęcia ogólnorozwojowe. Jeśli komuś nie *chciało się* być na zajęciach, to w najbliższą sobotę należało stawic się na zajęciach o 8.00 rano i odpracować 1,5 godziny WF-u bez przerwy. To był całkowity *wycisk* z nas wszystkich naszych sił! Z tego względu lepiej było w porę uczestniczyć w planowych zajęciach.

T.K.: Jednym słowem, pilny student nie miał czasu na nudę?

R.W.-M.: Oj, było tej nauki! Niejednokrotnie zastanawiam się, jak my to wszystko opamiętaliśmy. Zajęcia trwały od 8.00 do 20.00, czasami z okienkiem, potem jeszcze czytelnia, bo przecież kserokopiarek nie było. Wracaliśmy późno do akademika (powody były różne), a tam często czekała na nas niespodzianka: pani Czesia z... pancerfaustem! - nasza portierka, która za jakiegokolwiek nasze psoty i żarty gończyła nas, trzymając w ręce pancerfaust - na szczęście nieaktywny. O naszych niewinnych pomysłach informowała panią kierownik, a dalej można się tylko domyslać. Ale i tak Ją trochę lubiliśmy. Był to Dom Studenta nr 2 przy ul. Niepodległości. Teraz już, niestety, nie ma go tam.

T.K.: Ale nawet najpilniejszy student musi mieć jakąś odskocznnię od nauki...

R.W.-M.: Mielśmy, owszem. W tymże akademiku działał Klub Studencki „Luzak”, w którym śpiewał nam zespół piosenek kabaretowej „Trzeci Oddech Kaczuchy”, późniejsze „Kaczki z Nowej Paczki”. Jeden z członków zespołu - Andrzej Janeczko, urodzony w Wysokim Mazowieckim, skończył na WSP pedagogikę kulturalno-oświatową. Inni to: Maja Piwońska, Zbigniew Rojek, Andrzej Brzozowski (brat Stefana Brzozowskiego, lidera grupy „Czerwony Tulipan”) czy Mateusz Iwaszczyński, aktualnie tworzący wraz z Jaromirem Wroniszewskim i Markiem Markiewiczem ka-

baret „Czyści jak łąza”. Obecnie Maja Piwońska i Andrzej Janeczko koncertują wspólnie. Od kilku lat pan Andrzej pełni funkcję sołtysa we wsi Ługi w powiecie zgierskim.

W klubie odbywały się koncerty, spotkania z poetami, aktorami, pisarzami, dyskoteki, przedstawienia, w których i my grywaliśmy. Klub był otwarty dla wszystkich, którzy mieli coś ciekawego do powiedzenia, przedstawienia, zaprezentowania lub po prostu siadaliśmy na krzesłach i słuchaliśmy dobrej muzyki. Najczęściej był to blues lub poezja śpiewana.

T.K.: Krótko mówiąc - brać studencka potrafiła się świetnie bawić?

R.W.-M.: Oczywiście. Wspomnę jeszcze o dwóch dorocznych, oddzielnych imprezach studenckich: dla WSP - żaknada, a dla ART - kortowiada. Były to kilkudniowe hulanki i swawole braci studenckiej w dwóch odrębnych terminach, na których bawiliśmy się wspólnie. Prezydent Olsztyna przekazywał nam wtedy oficjalnie klucz do miasta - przed Ratuszem, a my rządiliśmy miastem. Odbywało się to w maju i w czerwcu. Nigdy nie chcieliśmy w jednym terminie, bo trwałoby za krótko.

T.K.: Pani pobyt w stolicy Warmii przypadł na trudne lata 80., gdy w sklepach nic nie było. Jak wówczas sobie radziła studencka brać znad Łyny?

R.W.-M.: Był problem z kupieniem czegośkolwiek, więc kupowaliśmy dolary od *koniaków*, którzy handlowali tą walutą i innymi rzeczami przed Domem Towarowym "Dukat" w Olsztynie i zaopatrywaliśmy się w różne produkty w Peweksie lub w Baltonie. Niektóre drobniaki i rzeczy mam do tej pory.

T.K.: Jakiego języka chciałyby się pani jeszcze nauczyć?

R.W.-M.: Uczę się hiszpańskiego i ciągle brakuje mi czasu, aby wreszcie się go nauczyć.

T.K.: Czy do nauki języka obcego trzeba mieć szczególne predyspozycje?

R.W.-M.: Chyba tak, ale również i dobrych nauczycieli, a ja takich miałam. No i mój dziadek Jan - tata mojej mamy, biegle posługiwał się niemieckim i rosyjskim, a drugi dziadek Stanisław - tata mojego taty, który 5 lat służył w armii carskiej, mówił świetnie po rosyjsku. Obaj używali jeszcze grażdanki (odmiana cyrylicy). Mówi się, że jakiegokolwiek predyspozycje ujawniają się w trzecim pokoleniu! Może coś w tym jest?

Uczyłam się też języka łacińskiego - obojętnie i greki - dodatkowo (to jest dopiero zawilść) i muszę powiedzieć, że znajomość tych języków bardzo ułatwia opanowanie innych. Współczesne języki wobec łaciny i szczególnie greki, są proste. Uczyłam się ponadto języka staro-cerkiewnosłowiańskiego (scs.). To podobnie skomplikowane jak greka. Pan docent uczył nas m.in. czytania ikon, za co był zmuszony zmienić pracę z WSP na ART w Olsztynie.

Jako lektorat na studiach, wybrałam m.in. język niemiecki. Uczył nas świetny pan doktor. Zawsze po oddaniu nam kolokwium, *kłóciłam się* z Nim o laseczki w odmianie rodzajników. Żartowaliśmy: - *Za brak jednej laseczki od razu pan nam obniża stopień o jedną ocenę, co to za różnica, czy ona tam jest, czy jej nie ma?* A kiedy zauważył, że podnosimy się z krzesel, to pytał dziewczyny: - *Co, laseczki, idziecie się*

klócić o laseczki? - a do chłopaków: - *Wy też idziecie do mnie z laseczkami?*

A nam chodziło tylko o odmianę rodzajników określonych. Nasz pan doktor świetnie śpiewał, wspaniale wymawiał. Był w ogóle drugim Banderasem wśród lektorów Studium Języków Obcych.

Jeśli chodzi o angielski, to uczył nas pan, który po matce był z pochodzenia Chińczykiem. Jego tata w czasach zawieruchy wojennej trafił do Państwa Środka i tam ożenił się z Chinką. Ów nasz nauczyciel angielskiego był niskiego wzrostu, niesamowicie zwinny i zawsze miał eleganckie, lśniące pantofle. Często zakładał nogi na biurko, które stało na katedrze, żeby było widać jego samego. Kiedy zobaczył, że ktoś z nas ściga, nie wiedzieć, jakim sposobem, wskakiwał na pierwszą ławkę i tak bezszelustnie poruszał się po innych ławkach dopóty, dopóki nie przyłapał delikwenta. Był niczym Bruce Lee, ponieważ także trenował sztuki walki.

Studiowałam też w Moskwie w Państwowym Uniwersytecie Moskiewskim oraz w Mińsku na Białorusi w Mińskim Uniwersytecie Państwowym.

Myślę, że wszystko to wpłynęło i zachęciło mnie do zainteresowania się językami obcymi.

T.K.: Kto łatwiej uczy się języka obcego - uczniowie młodszy lub starszy czy studenci? Z którą z tych grup lepiej się pani pracuje?

R.W.-M.: Łatwiej jest, oczywiście, młodszymi. Starsza *młodzież* twierdzi, że jest im dużo trudniej, ale nie jest to regułą. Prowadząc zajęcia ze studentami, nie trzeba walczyć o dyscyplinę. Oni chętnie słuchają i uczą się języków obcych - przynajmniej u mnie.

T.K.: Jak uczniowie i studenci podchodzą do nauki języków obcych w dobie wszechobecnej angielszczyzny?

R.W.-M.: Nie narzekam. W Wyższej Szkole Ekonomiczno-Społecznej, gdzie prowadzę zajęcia, studenci uczą się obowiązkowo języka angielskiego i mają do wyboru drugi język - niemiecki lub rosyjski. I nie wiem dlaczego, ale mam na rosyjski zawsze więcej chętnych? A tak przy okazji, są to studia niestacjonarne i władze naszej szkoły borykają się z problemem braku studentów (dotyczy to również innych uczelni). Zapraszam wszystkich zainteresowanych naszymi kierunkami!

T.K.: Na czym polegała pani praca w Urzędzie Wojewódzkim w Ostrołęce i jak ją pani wspomina?

R.W.-M.: O, to był bardzo intensywny i ciekawy okres mojej pracy zawodowej. Pracowałam w Wydziale Rozwoju Gospodarczego w Oddziale Współpracy z Zagranicą i Promocji. Wspominam bardzo miło i miejsce pracy, i koleżanki, i kolegów. Miałam okazję "szlifować" języki, bywać i organizować misje gospodarcze, targi, konferencje międzynarodowe.

Uczestniczyłam w różnego rodzaju konferencjach dla przedsiębiorców i konferencjach prasowych o zasięgu międzynarodowym. Tłumaczyłam dokumenty, współtworzyłam foldery i pakiety promocyjne. Przyjmowałam delegacje zagraniczne, wyjeżdżałam służbowo. Wymieniać można by jeszcze, a było tego sporo w moim zakresie czynności. Jednocześnie pracowałam jako tłumacz dla ORWP (Ostrołęcki Ruch Wspierania Przedsiębiorczości).

Od 1996 r. specjalizuję się w tłumaczeniach w zakresie ekonomii, ekonomiki, przedsiębiorczości, handlu i marketingu.

T.K.: Jako tłumacz miała pani możliwość poznać osoby z pierwszych stron gazet, na przykład?

R.W.-M.: Tak, właściwie były to osoby wówczas piastujące różne stanowiska, zarówno w obrębie funkcjonowania miasta Ostrołęki, byłego już, niestety, województwa ostrołęckiego, jak i ze szczybla centralnego. Byli to np. wojewodowie ostrołęccy: Stanisław Podmostko, Jerzy Dobek, Stanisław Kubel (wicewojowa, obecnie starosta powiatu ostrołęckiego), Jacek Duchnowski (przyszedł nam podziękować za pracę i pożegnać nas z istnieniem woj. ostrołęckiego); marszałkowie, np. Adam Struzik, prezydenci Ostrołęki: Wiesław Piaściński, Jędrzej Nowak, Ryszard Załuska, Maria Sokoll, dyrektorzy przeróżnych wydziałów (w tym moja bardzo dobra koleżanka Renata Olaszewska-Kurpiel), prezesi spółek, organizacji i zakładów, np.: Krzysztof Bloch - Prezes ORWP, członkowie BCC (Business Centre Club) i inne osoby z tego terenu. Nie sposób wszystkich wyliczyć. Obecnie zajmują eksponowane stanowiska w urzędach i instytucjach (NIK, ministerstwa, WIOŚ, starostwa powiatowe i inne) w innych miastach Polski. Byli również ministrowie, senatorowie i posłowie. Z częścią z nich utrzymuję kontakty do dnia dzisiejszego.

T.K.: Co powinno charakteryzować tłumacza? Co mu pomaga w pracy, a co ją utrudnia?

R.W.-M.: Przede wszystkim rzetelność wykonywanych tłumaczeń z zachowaniem poufności i utajnienia niektórych uzyskanych informacji w wyniku tłumaczenia dokumentów. Oczywiście znajomość języka, skrupulatność, perfekcja w doborze słownictwa, umiejętność wybrnięcia w trudnych sytuacjach.

T.K.: A co z idiomami, np. z naszym grochem z kapustą czy burza w szklance wody?

R.W.-M.: Jeśli chodzi o idiomy - je należy, niestety, "wykuć", potem długo stosować w ćwiczeniach gramatycznych i dużo rozmawiać z nosicielami danego języka, słuchać obcojęzycznych stacji radiowych i telewizyjnych. Język obcy wymaga ciągłej nauki.

T.K.: Czym są z reguły wpadki językowe? Pamięta pani swoje potknięcia?

R.W.-M.: Jasne, te pamiętam, ponieważ też je miałam. Gdyby któryś z tłumaczy powiedział mi, że ich nie miał - nie uwierzyłabym. Wpadka językowa to np. niewłaściwe zastosowanie odpowiednika polskiego wyrazu i odwrotnie, lub gdy nagle okazuje się, że nie wiadomo, jakiego słowa użyć, tzw. pustka myślowa i wtedy *się strzela i strzeli się* albo dobrze, albo źle. Kiedyś podczas jednej z międzynarodowych konferencji dla przedsiębiorców w ORWP nagle zapomniałam, jak jest spółka akcyjna i odpowiedział mi ówczesny prezes Zakładów Miejsnych „Ostrołęka”. A to było takie proste, oczywiście po fakcie.

T.K.: Może zechce pani przypomnieć?

R.W.-M.: Proszę: акционерное общество.

T.K.: Czy poliglocie też się zdarza - w myśl porzekadła - zapomnieć języka w gębie?

R.W.-M.: Ha!, panie Tadeuszu, ja nie jestem poliglotą! Ale myślę, że poliglocie też się zdarza zapomnieć języka w gębie. Jeśli chodzi o mnie, to jasne, że tak bywało. Wtedy jest tzw. błyskawiczna burza mózgu i poszukiwanie

wyjścia z opresji *naokoło*. Zawsze najtrudniej jest tłumaczyć na gorąco, czyli bezpośrednio, bez przygotowanego wcześniej tekstu (a nie zawsze teksty wystąpień wpływają do organizatora). To jest niemal standardem na międzynarodowych konferencjach, ponieważ nigdy nie wiadomo, co zaprezentuje dany przedsiębiorca, ani do jakiej branży się odniesie. Po takiej cztero-, pięciogodzinnej konferencji wychodziłam tak zmęczona, jak po ciężkiej pracy fizycznej.

Przytoczyłam przykład spoza obszaru rządowej współpracy międzynarodowej, gdzie jest zupełnie inaczej, ponieważ tam obowiązują zasady protokołu, m.in. dyplomatycznego. Właściwa ze stron zabezpiecza odpowiednich tłumaczy języków obcych, itp.

T.K.: Czy zawód nauczyciela ma tradycję w pani rodzinie?

R.W.-M.: Tak, doliczyłam się 25-30 osób różnych specjalności. W mojej rodzinie jest sporo osób znających też języki obce lub też takich, które ukończyły obcojęzyczne filologie.

T.K.: W rozmowie z nauczycielem nie sposób pominąć książki. Co pani lubi czytać? Czy ma pani ulubione lektury do poduszki?

R.W.-M.: O tak, ciągle brakuje mi na to czasu. Pochłaniam wszystko, co się da. Ale najbardziej lubię czytać biografie, wszystko, co dotyczy ogólnie języków, historii różnych nacji, literaturę podróżniczą, historię i nauki o stosunkach międzynarodowych, o armiach, wojsku i wojskowości.

T.K.: Jak daleko sięga pani w historię swojej rodziny?

R.W.-M.: Do XVII wieku.

T.K.: Pani dziadkowie po kądzieli, Wróblewscy, mieszkali wprawdzie w Karolewie, lecz administracyjnie należeli do Działdowa, dlaczego?

R.W.-M.: Dziadkowie, jako mieszkańcy Karolewa, dokupili kiedyś ziemię z gruntów drążdżewskich, położoną nieco na uboczu. Zbudowali na niej dom, który został spalony przez bolszewików.

Wkrótce wybudowali drugi dom, który w czasie II wojny światowej spalili Niemcy. Trzeci dom wzniesli już na innej działce, w zwartej zabudowie wsi. A ziemia, na której znajdowały się spalone budynki, leżała i nadal leży w granicach administracyjnych Działdowa.

T.K.: Drudzy pani dziadkowie, mieszkańcy sąsiednich Kujaw, to także Wróblewscy - czy to tylko zwykła zbieżność nazwisk, notabene, popularnych w tych stronach?

R.W.-M.: Nie, to nie jest zbieżność. W poprzednich pokoleniach - to ta sama gałąź rodowa. Mój dziadek Stanisław - tata mojego taty, pochodził również z Karolewa, ale mieszkał ze swoimi rodzicami i rodzeństwem w innej części wsi. A moi pradziadkowie kupili spory kawał ziemi w Kujawach. Mój tata urodził się właśnie tam, w Kujawach.

T.K.: W jaki sposób i w jakim czasie zgromadziła pani tak imponujące archiwum rodzinne?

R.W.-M.: Są to dokumenty, które przetrwały kilka wojen i powstania. Dziadkowie przechowywali je i ukrywali w kuftrze, który w czasie wojen zakopywali w ziemi. Później gromadzili je moi rodzice. I w taki sposób nazbierało się tego trochę. M.in. są tam akty notarialne spo-

ządzane w czasie zaborów u rejenta makowskiego o nabywaniu ziemi lub dotyczące innych transakcji, spisane w języku zaborcy.

T.K.: Skąd pomysł na takie czasochłonne i kosztowne hobby?

R.W.-M.: To tradycja rodzinna.

T.K.: Jak do tych zainteresowań podchodzi pani rodzina? Czy ma pani z jej strony wsparcie w poszukiwaniu brakujących dokumentów?

R.W.-M.: U nas wszyscy uważają, że tak należy postępować. A wsparcie mam bardzo duże, ponieważ w mojej rodzinie kilka osób spisuje historię i gromadzi dokumenty. Wspieramy się nawzajem.

T.K.: Który z tak licznych dokumentów rodzinnych uważa pani za szczególnie cenny?

R.W.-M.: Jest kilka takich, np. te spisane u rejenta makowskiego, akt zgonu mojego prapraprapradziadka Joachima lub dokumenty

sporządzone w języku niemieckim. Czasami ten teren wchodził w skład zaboru pruskiego, a czasami w skład zaboru rosyjskiego.

T.K.: Czy wystarcza pani czasu na jakieś inne zainteresowania pozazawodowe?

R.W.-M.: Oczywiście ciągle jest tego czasu za mało. Ale na taniec, teatr i filharmonię staram się go znaleźć.

T.K.: Na lekturę *Wieści* także?

R.W.-M.: Oczywiście!

T.K.: Dziękuję za rozmowę.

O sobie

Renata Wróblewska-Mrozek

Kiedy patrzę w lustro, to widzę siebie sprzed lat.

Groza

Nie było w tym wydarzeniu żadnej tajemnicy, choć niewielu uwierzyło w zapowiedź. Nie



brakowało i samych zapowiedzi, jednak ktoś mógł przypuszczać, że wszechmocny Bóg, pozwoli się upokorzyć. Jezus niczego nie ukrywał, mówił językiem zrozumiałym, wystarczyło słuchać. Ale nie mieliśmy za złe ówczesnym słuchaczom. Nasze ucho także słyszy. Nasze oczy przyjmują wiele znaków. A jednak nie słyszymy. A jednak nie widzimy. Gdy Jezus uznał, że czas śmierci nadchodzi, oznajmił to uczniom, wówczas Piotr, jakby niczego nie pojmując, być może chcąc przypodobać się pochlebstwem swemu Mistrzowi, począł, jak przekazuje Ewangelia św. Mateusza, czynić wyrzuty: „Nie przyjdzie to nigdy na ciebie”. Jezus odpowiedział, może odkrzyknął, nie kryjąc irytacji: „Zejdź mi z oczu szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki”. Później Jezus czynił cuda, przemienił się a apostołowie usłyszeli głos Boga, epileptyk został uzdrowiony, wskazany został Eliasza i jego przeoczoną śmierć. Właściwie, wszystko powinno być jasne. Jezus raz po raz zapowiada i mękę, i zmartwychwstanie. Mówi to swoim uczniom, wybranym z wybranych. Oni niczego właściwie nie rozumieją, są „smutni”, to znaczy nie odczytują odpowiedzi Jezusa i Pisma. Może tylko matka synów Zebedeusza przekroczyła tę niemoc, chociaż jej intencje, dla nas zamazane, dla Jezusa odkryte, nie były chyba czyste. Gdy kobieta ta prosi: „Powiedz, żeby ci dwaj moi synowie zasiedli w Twoim królestwie, jeden po prawę, a drugi po lewą”, Jezus, z tą samą irytacją, niemal obcesowo, tak przynajmniej zdawać by się mogło zwykłym śmiertelnikom, odpowiada: „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić”. Raz jeszcze jesteśmy świadkami Jezusowej szczerości i zapowiedzi kresu, gdy powiada wprost, tak jakby mówił o nadchodzącym deszczu, albo jakimś codziennym zajęciu: „Wiecie, że po dwóch dniach jest Pascha, i Syn Człowieczy będzie wydany na ukrzyżowanie”. Jeszcze tylko kilka dopowiedzeń: zdrada Judasza, przygotowanie Paschy, ujawnienie zdrajcy i kolejnych zdrań Piotra. Oddzielną sekwencją jest ustano-

wienie Eucharystii, która winna wstrząsnąć apostołami, bowiem jest aż zanadto oznajmionym pożegnaniem. Ewangelista Mateusz niczego nie komentuje. Nie próbuje nawet snuć przypuszczeń. Albo potęgująca się groza już wówczas paraliżowała wyobraźnię, albo zdała się jedynie kolejną ekstrawagancją dosyć charzmatycznego Nauczyciela. Jak gdyby nigdy nie, wedle Mateuszowej relacji, „po odśpiewaniu hymnu, wyszli ku Górze Oliwnej”.

Przenieśmy się do Ogrójca i zaraz potem na Golgotę. Uczniowie zawiedli. Usnęli. Podobnie jak my uspiamy, czyli jesteśmy nieobecni, w chwilach najważniejszych. Za to prześladowcy stanęli na wysokości zadania. Profesor Panic przeanalizował wyniki badań Całunu Turyńskiego. Postulujemy: „Na całunie widać sam fakt biczowania oraz koronowania cierpieniem. Widać przebitą bok, potwornie zniszczoną jamę brzuszną. Został (Jezus) maltretowany przed śmiercią. Miał rozbity łuk brwiowy, zmiażdżony nos, spuchnięte usta od uderzeń i złamaną kość jarzmową. Nie ulega wątpliwości, że człowiek ten został przybity do krzyża. Gwoździe wbite w nadgarstki, by nie rozerwać rąk. Gwoździe wbite w takim miejscu powodują obkurczenie kciuków. Stąd jedna ręka na całunie ma cztery palce. Na podstawie badań wiemy, że nastąpiło pęknięcie serca z powodu niedotlenienia płuc. Organizm był tak wyczerpany wcześniejszymi biczowaniem i całą tą drogą, aż pękały pęcherzyki płucne. To jest potworna śmierć. Tak jakby połączenie rozrywanego serca z męką topielca. Można powiedzieć, że temu człowiekowi zadano wszelkie możliwe katusze, żeby go skutecznie zabić. Całun ukazuje to dokładnie. Widać także przebitą włócznią bok. Z rany połała się krew oraz osocze (czyli dla postronnego świadka krew i woda), które wytrąca się u osoby martwej jeszcze przed stężeniem ciała”. Jezusowa trwoga była zasadna. Osamotniony i maltretowany umierał na krzyżu. Wiedział jakim cierpieniem będzie poddany. Wiedział, że po człowieczemu będzie musiał zmierzyć się z nimi, by nieco później, trwożliwie umierać. Oto trwoga Ogrójca: „Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja”. W tym: „jeśli nie może” jest pewne zawieszenie, a nuż, Bóg zmieni bieg historii, może, na podobieństwo Abrahamowej próby, zatrzyma nóż w ostatniej chwili. Oto trwoga Golgoty: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił”? W gruncie rzeczy

W ludziach najbardziej cenię tolerancję, a odrzucam arogancję.

Dumna jestem z męża Grzegorza i córki Karoliny.

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że realizują się.

Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi, z którymi mi po drodze.

Przyjemność sprawia mi drobiazg.

Moją ulubioną porą roku jest lato, ponieważ nie trzeba grubo ubierać się.

Gdybym miała nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłabym kotem - prawie wszędzie wejdzę.

Moją ulubioną pasją jest podróżowanie.

Gdy skończę 70 lat to będę nadal podróżować

nie godzimy się na człowieczeństwo Jezusa. Jego mękę traktujemy podejrzliwie. Przecież to Bóg, więc pewnie nie odczuwał bólu, trochę udawał, trochę nas hipnotyzował. A przecież było inaczej. Cały sens chrześcijaństwa domyka swym cierpieniem Jezus-człowiek, który przez Jezusa-Boga został opuszczony w chwili konania. Zmartwychwstanie nie unieważnia Jezusowej trwogi, tylko, i aż, ją dopełnia. Nie widziałbym w tym wszystkim jedynie mistycznego planu. Ten ludzki, codzienny, dobrze nam znany jest również uprawniony.

Jezus staje się bliższy, gdy nasz świat drży w posadach, wokół pustoszeje ziemia, a my, osamotnieni, odarci z godności, pohańbieni bezlitosnymi oskarżeniami, ocieramy się o piekło, czyli bezgraniczną rozpacz, bolesną pokusę unicestwienia. Jezus-człowiek zapytał Jezusa-Boga, dlaczego umiera tak podle. Nikt nie odpowiedział. Właśnie tak będziemy umierać. To była trwoga najwyższa, trwoga, na swój sposób, bluźniercza. Taka będzie i nasza trwoga. Gdyby Jezus nie wytrzymał i po ludzku przestraszony zszedł z krzyża, a mógł tak uczynić Bożą przewagą, byłby, co najwyższej, jeszcze jednym magiem, pośród tylu innych magów, po których dzisiaj ani sławy, ani pamięci. Nasze trwogi są powtórzeniem trwogi Jezusowej. Czekają nas i Ogrójec, i Golgota, i rehot prześladowców. Rzecz w tym, byśmy nie uciekali zbyt chętnie przez krzyżem. Nasze nienawiści, swary, pretensje, furie stanowią preludium upadku, są obłąkanym wyborem anioła, który mówi Bogu: „nie” i zamienia się w szatana. Byleby nie był to upadek nieodwracalny. Byleby trwoga haniebnej śmierci zrodziła moc zmartwychwstania, którą Jezus również wielokrotnie zapowiadał. Usłyszmy wołanie śmierci, która przysiadła obok nas i czeka. Usłyszmy także coroczne Alleluja, które nie pozwoliło Jezusowi unieść się Bożą wszechmocą i obalić swoich prześladowców w proch, nim Ci zadufani żołdacy zdołaliby skrzywdzić Jezusa-Boga, nie tylko swym diabelskim zaprzęstwem, ale również swoją, zwyczajną, ludzką pychą. Pycha ta jest osobliwym, negatywnym depozytem, przekazywanym każdemu z nas, bez wyjątku, od czasu, gdy pomiędzy człowiekiem a Bogą wszedł sprytny kusiciel, a człowiek uznał, że świat opisany i uporządkowany nie musi być jedynym wartym zamieszkania.

Dariusz Łukaszewski

Niezwykłość zwierząt

Zwierzęta w dawnych czasach reprezentowały świat pełen magicznych i symbolicznych możliwości.



Szczególne rangę w świecie naszych przodków miały ptaki. Obserwując je dzisiaj trudno się dziwić, że pobudzały one wyobraźnię ludzką. Swobodne i nieuchwytnie tak niewiele mają wspólnego ze światem człowieka.

Wrażliwość i fantazja naszych dziadów przypisywała im nadprzyrodzone właściwości, raz sympatyczne i przyjazne, kiedy indziej złowrogie, złowieszcze, tragiczne. Tak na przykład opowiadano o **bocianie**, który był wcieleniem ludzi krzywdzonych na tym świecie. Według innej legendy miał stać się ptakiem z woli Pana za niedokładne wykonywanie jego poleceń. Bocianom jednak w większości rejonów Polski oddawano coś w rodzaju czci. Oczekiwano ich przylotów, witano je z nadzieją i radością. Na ich powitanie (w północno-wschodniej Polsce) wypiekano specjalne pieczywa. Zwano je „*bocianimi łapami*”, gdyż rzeczywiście nadawano im kształt palców tego ptaka. Pieczono też miniaturowe narzędzia używanych w gospodarstwie (plugów, bron itd.) i wkładano je do gniazd na powitanie ptaków. Jakby człowiek składał dar wysłannikowi nieba, z myślą o konieczności odwzajemnienia w postaci sprowadzenia dobrego urodzaju. Trzeba też dodać, że bociany rzadko kiedy zabijano, więcej – było to zabronione zwyczajowym prawem rolników.

Wyjątkową sympatią człowieka cieszyły się od dawien dawna **skowronki** i **jaskółki**. Je również uznawano za ptaki wieszcze, informujące człowieka o nadchodzącej przyszłości. Skowronki zwiastowały zbliżającą się wiosnę, jaskółki wróżyły szczęście i powodzenie temu, kto pierwszy zobaczył je przylatujące.

Natomiast z **kukulką** sprawa była bardziej skomplikowana. Budziła ona w ludziach lekki niepokój. Sądzono, że jakaś moc łączy ją z zaświatami. Gdy kukała, wierzono, że wróży lata życia i dostatek. Ale we wsiach nad Orzycem mówiono, że właśnie to kukanie zapowiada nadchodzącą śmierć, bo ptaszysko „*jak żalobnika kukaniem zawodzi*”.

Całkiem złowieszcze okazywały się ptaki

nocne. **Sowy**, **puchacze** i **puszczyki** kryły się w mrokach nocy, dając o sobie znać tylko pohukiwaniem. Nic dziwnego, że uznano je za forpocztę zaświatów i wierzono, że zawsze gdy się odzywają, zapowiadają śmierć, a przynajmniej jakieś nieszczęście. Jeżeli jednak wychwytywano w tym sowym hukaniu nutę radośniejszą, powiadano, że gdzieś w pobliżu albo w rodzinie narodzi się dziecko. Ich więc wieszczce możliwości wielokrotnie wykorzystywano tam, gdzie przewidywania rodzinne mogły okazać się cenne.



Z niezliczonych gatunków zwierząt otaczających ludzi kilka szczególnie fascynowało wyobraźnię człowieka. Prawda, że ich wygląd i zwyczaje mogły się wydawać dziwne. Do takich w oczywisty sposób niezwykłych zwierząt należały **nietoperze**. O nietoperzach mówiono, że to zły duch taką sobie posturę wybrał, a po świecie nocą się tłucze, bo człowieka, co by mu swą duszę zaprzędał, poszukuje. Stąd też i strach przed nietoperzem i dość powszechne mniemanie, że ten nieszczęśnik wkręca się ludziom we włosy. Kiedy więc był żywy, czyhał na człowieka. Gdy udało się go uśmiercić, mógł stać się znakomitą amuletą chroniącą przed wszelkimi nieszczęściami.

Drugi z niepokojących człowieka gatunków – **wąż** – pełnił funkcję dziwnego symbolu, wyrażającego jednocześnie treści groźne i szczęśliwe. Węża można było niespodziewanie ujrzeć na łąkach czy w lesie. Fascynowały wy-

obraźnię swoim kształtem, ruchami, sposobem życia, ukazywaniem się i nagłym znikaniem pod ziemią. Niewiele do dziś przetrwało wierzeń, mówiących o niezwykłej czci, jaką oddawano węzom. Podobno trzymano je nieopodal domostwa i surowo zabraniano czynienia im jakiegokolwiek krzywdy. Ale, jak powiedziałam, nie zachowało się dziś nic z domniemanego szacunku do tych na ogół niegroźnych gadów. Efektem jest powszechne ich zabijanie pod pretekstem jadowitości i niecznych instynktów mordowania ludzi.

Za jeden z najbardziej tajemniczych owadów uważana była **pszczoła**. Otaczano ją wielki szacunkiem, by nie powiedzieć kultem. Jej pochodzenie bowiem – jak powiadają starzy ludzie – wywodzi się ze sfer nieba, od istot boskich, wiąże się ze świętością. W żadnym kraju nie wolno pod nawet najbardziej ważnym pretekstem zabijać pszczół. Wszędzie też dbałość o ule jest nie tylko obowiązkiem pasiecznika, ale świętym przywilejem. Produkty pochodzące od tych owadów uzyskały w dawnych obrzędach niezwykle ważne znaczenie. Należą do nich głównie miód i воск, pojawiające się podczas wielu rytuałów i świąt, w uroczystościach dorocznych i rodzinnych. Miód był zawsze synonimem słodczy. Powiedzenie „*miód na serce*” oznaczało radość, ulgę. Kraj określany jako mlekiem i miodem płynący, uważany był za kraj pełen dostatku i dobrobytu.

Z pszczołami do dzisiaj wiąże się wiele wierzeń. Zawsze trzeba powiadomić pszczoły o śmierci gospodarza, bo inaczej wszystkie umrą z żalu. W wigilię Bożego narodzenia należy je zawiadomić, że Pan Jezus się narodził – pasiecznik idzie po pasterce do pasieki, puka do każdego ula i oznajmia radosną wieść – inaczej pszczoły mogłyby się nie obudzić na wiosnę. Przy pszczołach nie wolno przeklinać ani mówić podniesionym głosem – mogłyby się obrazić i wynieść z pasieki.

Obawiano się bardzo „*uroczych oczu*” – dlatego wszystkie prace w pasiece starano się wykonywać bez osób postronnych. Nie wolno było niczego darowywać z pasieki – trzeba było pobrać choćby symboliczną opłatę. Sprzedaż produktów pszczelich złej osobie mogła spowodować zmianę pszczoł w osy.

Dawne wyobrażenia związane ze zwierzętami, zachowały się w Polsce znacznie lepiej niż te, które odnosiły się do roślin. Być może zwierzęta bardziej opanowały wyobraźnię człowieka, gdyż były tajemnicze. Wywoływały więcej domysłów i skojarzeń, bo wymykały się ludzkiemu poznaniu.

Z serdecznymi pozdrowieniami –
Danuta Szytych

 **UBIERAMY LUDZI DO PRACY**

ODZIEŻ ROBOCZA

ART. BHP





Przasnysz | ul. Ciechanowska 26 | Tel. 29 752 24 16

Pierwszych 10. kupujących powołujących się na reklamę w Wieściach otrzyma gratis po parze bardzo dobrej jakości rękawic roboczych.

SPŁYWY ŁÓDKAMI

CANOE

Młodzianowo
6 km od Makowa
w kierunku Przasnysza



Krzysztof Waszkiewicz
tel. 29 717 47 75
kom. 512 343 757

do wynajęcia 6 łodzi canoe – każda zabiera od 3 do 5 osób

Chociaż piszę te słowa w pierwszych dniach wiosny i za oknem świeci już słońce, to ciągle



Dobra, znów się rozpiśałem o politykierii. Wracam do meteorologii i jej prognostyków. Nasi prognostycy pogody są jednak bardzo podobni do naszych politycznych prognostyków przyszłości kraju. Cholera! Znowu włączę w to polityczne bajoro. Ale ciekawość mnie tam wciąga. Może coś ciekawego uda mi się stamtąd wywlec dla naszych Czytelników! Teraz.

Wszyscy z tych polityków, którzy zostali nominowani (!) przez swoją partię do wybrania ich na eurodeputowanych, prognozują przed każdą kamerą medialną (tania reklama!), że jeżeli to oni zostaną wybrani, to wywalczą dla wyborców w parlamencie Unii - wszystko co najlepsze. Nominowani przez opozycję prognozują, że Polacy, którzy nie przejrzą na oczy i wybiorą na eurodeputowanego kandydata nominowanego przez partię z koalicji rządzących, to Polskę zaleje deszcz eurodotacji i wyborcy utoną w potopie finansowym! Taki będzie nasz koniec, gdyż obywatele, nie mając poważnego sternika rządu (obecny tylko wypisuje szanty), rachmistrza tych finansów oraz specmajstra szkutnika, nie zdołają zbudować



Taki podwójny los wyborców i ich kraju, widzą przyszli wybrańcy z opozycji. Prognostycy nominowani z elity rządzącej, widzą to całkiem odwrotnie. Ich wizjonerska prognoza przewiduje, że Arka Tuska zbudowana pod jego przewodnictwem, pomieści wszystkich Polaków! Nawet inwalidów i bezrobotnych, emerytów i rencistów, chociaż swoje koja, będą oni mieli już najniżej Arki, w zęzach... Pod komfortowymi kajutami politykierii, VIP-ów i innej, utrzymującej się z naszych podatków, oligarchii. Ale wszyscy będą płynąć bezpiecznie. Ci z góry, mają zapewnione przez banki, jachty ratunkowe, a ci w zęzach, na szyi będą mieli

Dlatego, widząc domowe przygotowania do świąt, przeskakuję na jajka innego typu. Świeżutkie i gotowane, do podziąłu. Pisanki, malowanki i kraszanki - dla ozdoby stołu. Politycznych jajec na stół wielkanocny, radzę nie kłaść. Do świątecznego stołu, a właściwie już poświątecznego) dołączam swoje szczerze życzenia dla wszystkich Czytelników: zdrowia, szczęścia i smacznego jajka!

126p-nick

**GLAZURA,
TERAKOTA,
PLYTY GK,
SZPACHLOWANIE,
MALOWANIE,
TYNKI OZDOBNE-
ZMYWALNE.**

**ARTUR
PŁOSKI
696 045 196**

Taki duży, taki mały Może świętym być

Jesteśmy świadkami ważnego dla naszego narodu i całego świata wydarzenia – kanonizacji Papieża Jana Pawła II. Jest to dla wielu z nas czas do refleksji i przemyśleń oraz, być może, czas podejmowania decyzji o wprowadzeniu zmian w swoim postępowaniu. Przecież zdarza się że człowiek w wyniku



takich przeżyć próbuje w sobie coś zmienić. Ja prawie połowę swojego życia przeżyłam w czasie trwania niezwykłego pontyfikatu. Wydarzenia tych czasów wplotły się nierozdzielnie w życie mojej rodziny. W dniu 13 maja 1981 roku przyszła na świat moja córka. Tuż po jej narodzinach dotarła do mnie wiadomość o postrzeleniu Papieża. Był to dla mnie prawdziwy wstrząs. Często wracam myślami do tego dnia i wraz z kolejnymi urodzinami córki, już teraz wspólnie z nią przeżywamy ten dzień.

Jaki był Papież Jan Paweł II? Najczęściej słyszymy, że był bliski, bezpośredni i przyjacielski w codziennym kontakcie i pracy. Duszpasterz młodzieży, duszpasterz narodu polskiego w czasach próby i pasterz całego świata. obrońca prawdy historycznej. Symbol naszych najpiękniejszych ideałów moralnych i duchowych. Człowiek autorytet, niepodważalny autorytet! Dostojny w myślach, słowach, gestach i czynach. W spadku pozostawił nam przegromną spuściznę. Idąc odważnie za prymasem tysiąclecia – Stefanem Wyszyńskim, wytoczył drogę Kościołowi w Polsce i drogę całemu światu. Zmieniały się czasy, ludzie, pokolenia, ale On się nie zmieniał, trwał. On – Jan Paweł II – Pielgrzym Świata, Świadek Miłości. Zawsze ten sam, konsekwentnie nieugięty, a jednocześnie współczujący, cierpliwy, otwarty, ufny. To On sprawiał, że zacierały się granice między narodami i wyznaniem. Wszystko co czynił, każde Jego słowo, każdy gest sprawiały, że choć w części staraliśmy się być lepsi i doskonalszymi, że chętniej wybaczaaliśmy winy innym, byliśmy dla siebie bardziej ser-

deczni i bardziej wyrozumiali.

Zawsze z ogromną uwagą, całą rodziną śledziliśmy każdą pielgrzymkę Papieża do ojczyny i innych krajów. Słuchaliśmy każdej Jego katechezy. Słowa które kierował do wiernych i ludzi różnych zawodów i wyznań, głęboko zapadały w nasze serca i umysły. Kształtowały w ogromnym stopniu nasze postawy wobec różnych problemów, jakie stawiało przed nami życie. Bardzo przeżywaliśmy ostatnie dni życia i śmierć Jana Pawła II. Jakoś trudno było nam się pogodzić z nieuchronnym faktem przemijania. Nie do końca mogliśmy uwierzyć, że Jego już nie ma i że już nigdy nie usłyszymy Jego głosu wypowiadającego słowa otuchy i pocieszenia. Chyba oczekiwaliśmy cudu.

Szkoła w której pracuję, nosi imię tego Wielkiego Polaka. Moment kanonizacji naszego Patrona – to wielkie wydarzenie dla całej społeczności szkolnej i lokalnej. Ten czas stał się dla nas prawdziwym wyzwaniem. Pragnęliśmy jak najgodniej uczcić pamięć tego Papieża Polaka. W Niedzielę Palmową odbył się „Bieg ku świętości”, którego organizatorem było nasze gimnazjum, a patronat honorowy sprawował ksiądz dziekan Stanisław Dziekiewicz oraz Beata Szczepankowska – Burmistrz Miasta i Gminy Chorzele. Celem biegu, którego start i meta znajdowały się u bramy kościoła była integracja całej społeczności lokalnej.

Bieg zgromadził mnóstwo widzów, a startowało w nim ok. 450 uczestników w 10 kategoriach. Najmłodszymi uczestnikami były przedszkolaki 3-4 – latki, a wśród nich moja 4 – letnia wnuczka Maja. Pamięć Papieża Jana Pawła II postanowiła uczcić też moja córka Anna no i oczywiście ja, jako najstarsza uczestniczka. Córka uplasowała się na 3 miejscu na dystansie 1000 m., a ja pokonałam ten dystans wspólnie z innymi uczestniczkami. Chciałam w ten sposób złożyć hołd człowiekowi, a teraz już Świętemu, który na zawsze pozostanie w moim sercu. Wszyscy uczestnicy otrzymali medale pamiątkowe, a zwycięzcy – złote, srebrne i brązowe.

Kolejnym zadaniem, które zrealizowaliśmy w związku z kanonizacją była wieczornica, która odbyła się 26 kwietnia wieczorem w kościele, przygotowana przy udziale uczniów

i absolwentów gimnazjum oraz nauczycieli, pracowników administracji i obsługi, a także nauczycieli sąsiedniej szkoły i przedszkola. Zgromadziła ona na wspólnym przeżywaniu wielu widzów i wiernych. Dorośli i uczniowie zjednoczyli się, by wspólnie pieśnią i słowem mówionym uczcić wyniesienie na ołtarze Papieża Jana

Pawła II. Papież, teraz już jako święty, ponownie zagościł w naszych sercach, umysłach i w życiu. I chociaż nie ma Go już wśród nas, mamy Świętego, któremu możemy powierzać swoje codzienne troski i radości. Pozostały nam też Jego słowa. Naszym wspólnym pragnieniem jest, by dotarły one do wszystkich ludzi i odmieniły ich serca. Do kogo dotrze ten głos Wielkiego Polaka, Ojca Świętego – Jana Pawła II, może dotrze do Ciebie, drogi nauczycielu, który z niezwykłą cierpliwością uczysz życia? Może dotrze do Ciebie, niezależnie czy jesteś ojcem, czy matką, rolnikiem, pracownikiem czy profesorem. A może usłyszysz ten głos ty, drogi chłopcze czy dziewczyno i głos ten przynagli cię do ofiary w pracy i nauce, do odważnej postawy wyznania wiary wobec kolegów? Pamiętajmy, że tak jak w dziecięcej piosence: **Taki duży taki mały może świętym być ... A co to dla nas oznacza? To dostrzeganie wokół nas ludzi potrzebujących pomocy, to serdeczny uśmiech do każdego człowieka, to dobre słowo, to miły gest w stronę najbliższych i nie tylko. To przecież tak niewiele, a może sprawić wiele dobrego.**

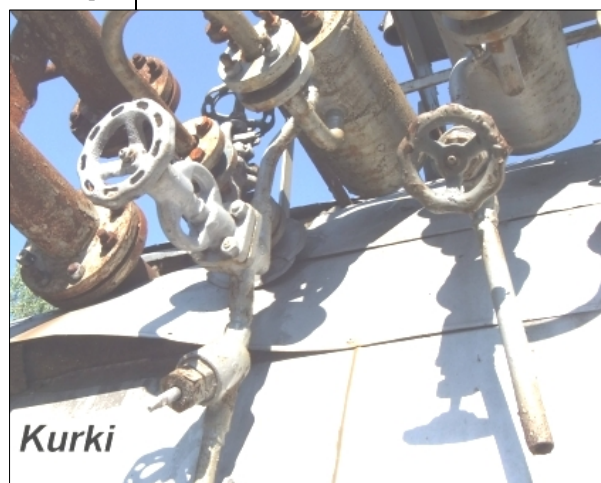
Alicja Grabowska

Nasze polskie ZOO

Prezentujemy kolejne odsłony cyklu fotograficznego naszego współpracownika – Tomka Be, prezentujące zwierzęta w cokolwiek nietypowy sposób.

Dzisiaj zupełnie nowe, odkrywcze, i jakże celne spojrzenie na sympatyczne kurki i afrykańską zębrę.

Redakcja



Tartak 1998

P.P.H.U. GRAB-BUD

ADAM GRABOWSKI

grab-bud@wp.pl

kom. 608 348 538, 29 71 75 083

Z twórczości Stanisława Dąbrowskiego

Kontynuując publikowanie wspomnień dziadka z pobytu w szpitalu w Makowie Mazowieckim, zachęcam do lektury kolejnego wiersza dedykowanego „Sąsiadowi przez ścianę.” Wiersz powstał 23 stycznia 1972 r.



Barbara Płoska

Sąsiadowi przez ścianę poświęcam tę stronę

Dawno mnie już chęćka bierze,
Drapnąć coś o inżynierze.
Lecz cóż tu napisać bystrze,
O inżynierze magistrze.

Fajny facet co się zowie,
Czarna głowa jasno w głowie.
Lubi gatki i zagadki,
Lubi panny i mężatki.

Choć już tydzień tutaj leży,
Ale pacjent jak należy.
Całą salę on zabawia
I zagadki różne stawia.

I choć prosty chłop od pługa,
Biedę chwali, biedę struga.
Lubi pana inżyniera,
Bo co powie na śmiech zbiera.

Nieraz w zimowe wieczory,
Siedzimy do późnej pory.
Polubiłem go ogromnie
A on też coś przyległ do mnie.

Co dzień z rana tu zagłada,
No i pyta jak tam zdrowie.
Sam już dość dobrze wygląda.
Sala chórem mu odpowie:

Trochę lepiej dzięki Bogu.
Niech pan tak nie stoi w progu.
I zapraszam go do siebie,
Mówi: wpadnę po potrzebie.

No i znika w drzwiach łazienki,
Nie jest szczupły i nie cienki.
Żona jego też magister
pracuje w aptece.

Na dworze jest mróz czy wicher
Dba o niego wielce.
Tak kończę o inżynierze,
Bo mnie cosik na sen bierze.

Stanisław Dąbrowski

Maków 1972 r.

Z poetyckiej szuflady pani Leontyny

Wiosna jest wyjątkowo fascynującą porą roku. Jej piękno doceniają wszyscy, a niektórzy, jak **pani Leontyna Ostrowska**, chwytają za pióro i kreślą jej niepowtarzalny obraz, by zatrzymać go na dłużej.

Tym razem wiersz o wiosennych kwiatkach. Ostatnia zwrotka brzmi identycznie jak w wierszu *Wiosna*

(W 83), również autorstwa pani Leontyny.

Tadeusz Kruk

Wiosenne kwiatki

Jeszcze śnieżek prósz
jeszcze chłodne ranki,
a już w cichym lesie
zakwitły sasanki.

Za nimi przylaszczka
wychyla się z pączka,
to mleczem się złotym
zółci cała łączka

Im dłużej jest dzionka,
im bliżej słońeczka,
na łące już kwitnie
biała stokroteczka.

Dalej niezapominajki
na łące zielonej -
każdy je pokocha,
kto je weźmie w dłonie.

Bo niezapominajki
to są kwiatki z bajki.
Gdy się płynie łódką,
śmieją się cichutko
i szepeczą do ucha skromnie:
nie zapomnij o mnie.

Leontyna Ostrowska

Raki, 2013



Poezja znad Narwi

Tadeusz Machnowski (ur. 1937) mieszka w Ostrołęce. Jest autorem kilkunastu zbiorów wierszy nawiązujących do przyrodniczej, historycznej, społecznej i osobistej tematyki nadnarwiańskiej. Ukazuje „świat ludzkiego życia, kipiącego, rwącego jak nurt rzeki, w którym coś nieustannie ginie i coś się odradza” - napisał Edward Kupiszewski we wstępie do jednego z tomików pt. *Ustronia i uroczyska*.



Tadeusz Kruk

Co podeptane

Co podeptane niesprawiedliwie
niech ożyje powstanie zakwitnie

kolory ptakom zapach odda drogom
i niech umiera - bo wydało owoc

najbłahsza trawka i najszybszy pajak
tchórz najdzielniejszy i najtchórzliwszy zając

najdrobniejszy cień najzwinniejsza mrówka
samotny orzeł wielodzietna makówka

gasnące starorzeczka wzdłuż zatrutej Narwi
Kurp z Kurpia z karpia - mały karpik

karpy świętej pamięci drzew ściętych jak brzytwą
zacofane raki i piskliwy piskorz

dziewięściły miłki dziewanny konwalie
Janki Muzykanty Antki Magdaleny Marie

- niesprawiedliwie co jest podeptane -
na wieki wieków niech powstanie - amen.

Tadeusz Machnowski

Szczęście

Nieuchwytnie jak słoneczny promyk
zaplcony w dziewczęcym warkocz
i ten nieznan dreszcz znajomy
zbiegający po serca zbrocz

piaszczyste Kurpie lepkie miodem łąki
u wstęgi Narwi - krzyże Ostrołęki
wśród wierzb płaczących radosne obłoki
horyzont zapatrzonej w błękit

dzwonnica w ptaków aureoli
między okiem a słońcem - mgła
rwą konie do ślubu
i kościół już dzwoni

w rozwiniętych dłoniach
milcząc -
wschodzi kwiat.

Tadeusz Machnowski

ZESPÓŁ MUZYCZNY
Holiday Music
Muzyczna oprawa imprez
wesela, urodziny, rocznice itp.
tel. 516 817 900
e-mail: zborowice111@wp.pl

Wypożyczalnia Kostiumów
KRASNOSIELC
666-057-751
Oferujemy stroje
dla dzieci i dorosłych
na bale karnawałowe,
jasełka i przedstawienia
www.wypożyczalniabajka.pl

Epopeja narodowa Adama Mickiewicza pt. **Pan Tadeusz**, czyli Ostatni zajazd na Litwie: historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem ukazała się drukiem 17 czerwca 1834 r. (rękopis był gotowy 13 lutego). Zatem już od 180 lat towarzyszy kolejnym pokoleniom czytelników, zafascynowanych jej treścią. W pełni spełniły się słowa wieszczki:

*O, gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy.*

Trafiły wszędzie, w tym na Kurpiowszczyznę. Oto Inwokacja po kurpiowsku w przekładzie Tadeusza Greca - historyka, regionalisty, popularyzatora kultury i gwary kurpiowskiej.

Tadeusz Kruk

Inwokacja po kurpiósoku

Lytwo! Łojczyzno moja! ty jesteś jak zdroje;
Jile ć trzeba cęńć, tén tylo śé doże,
Chto ćé stracił. Dziś psękność two w całej
/ łozdobze

Żidź jĩ łopśisuję, bo tésknę po toźe.
Panno Śwątá, co Jasnęj bróńis Cęstochowy
Ji w Łostréj śwęcís Brańe! Ty, co gród
/ zámkowy

Nowogródzky łochróńs z jęgo żerném ludém!
Jék mńe dzecko do zdroźa powróćełas cudém,
(Gdy łód płacącój matky pod Twojój łopsekę
Łosiarowany, märtwó podńósém poźekę
Ji zarás mókém pśeso do Twéch śwatyń progu
Jiść za wrócóné zyće podźekować Bogu).
Tak nas powróćis cudém na Łojczyzno łóno.
Témcasém przenós mojó dusę łuteskńónó
Do téch pagórków leśnéch, do téch łák
/ żelónéch,

Séroko nad błękytném Némněm
/ rozciągnónéch;

Do téch pól malowanéch zbożém rozmażitém,
Wyzłácanéch psęńicó, poślébrzanéch zytém;
Gdźe burstýnowy śwérzop, gryka jak śńęg
/ bźałá,

Gdźe pańěnském ruńěncém dźęcelyna pálá,
Ła wszystko przepasane jegby wstęgó, nédzó
Żelónó, na nęj z rzádka ciche gruse śedzó.

Przełożył: Tadeusz Grec



ZIELONY MARKET

U Nas liczą się... niskie ceny!

Drądzewo

Krasnosielc ul. Rynek 41

Szkoła Dialogu

Uczniowie z Krasnosielca poznają żydowską historię swojej miejscowości.

W środę 23.04.2014 uczniowie Zespołu Szkół – Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu rozpoczęli warsztaty w ramach „Szkoły Dialogu” – programu edukacyjnego fundacji Forum Dialogu objętego honorowym patronatem Ministra Edukacji Narodowej. Warsztaty odbyły się dotychczas z ogromnym sukcesem w prawie 200 szkołach z około 120 miejscowościach całej Polski.

Szkoła Dialogu to program realizowany od 2008 roku, którego celem jest poszerzanie wiedzy uczniów na temat wielowiekowej obecności Żydów w Polsce oraz ich wkładu w rozwój społeczny, kulturalny i gospodarczy naszego kraju. Oparty jest on na przekonaniu, że wiedza, zrozumienie i dialog to klucz do przełamywania barier. Uczestniczące w projekcie szkoły otrzymują tytuł SZKOŁY DIALOGU.

Podczas czterech warsztatów uczniowie poznają szereg zagadnień związanych z kulturą i tradycją żydowską, a następnie pod opieką trenerów Forum przygotowują trasę spaceru upamiętniającego przedwojenną historię ludności żydowskiej z Krasnosielca. Efekty tej pracy prezentują mieszkańcom podczas wycieczki finałowej. Sprawozdanie z niej weźmie udział w konkursie, którego zwycięzcy zostaną ogłoszeni na początku stycznia 2015 r. podczas uroczystej Gali Szkoły Dialogu w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie.

Ciekawe informacje o dziedzictwie żydowskim w Krasnosielcu można odnaleźć na portalach:

Sztetl: www.sztetl.org.pl/pl/city/krasnosielc/
Kirkuty: www.kirkuty.xip.pl/krasnosielc.htm

Ola Tomaszewska
ola.tomaszewska@dialog.org.pl

Panom
Andrzejowi i Mirosławowi
Maluchnikom
wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składa Redakcja *Wieści*

MYJNIA SAMOCHODOWA ZAPRASZA

Pon-Sob 9-19

- Mycie Automatyczne
- Mycie ręczne
- Odkurzanie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

**Krasnosielc
ul. Biernacka 61**

SERWIS

OPON

WULKANIZACJA

Tomasz Urbański

tel.: 798 814 577

Krasnosielc, ul Baśniowa 14

GUKS nie zwalnia tempa!

W jednym z przedostatnich sparingów GUKS zmierzył się Borovią Czernice Borowe.



Mecz nie okazał się łatwy. Pierwszą bramkę dla GUKSU z przewrotki strzelił Kurzyński. Zaledwie 7 minut później GUKS znów zdobywa gola, tym razem Milewski. GUKS w 14 minucie prowadzi już 3:0 po

strzale Urbańskiego. Zaledwie minutę po bramce kapitana, bramkę zdobywa Pajewski. Borovia nie odpuszczała i w 22 i 24 minucie zdobyli gole. Mamy 4:2 dla naszych. GUKS nie składa broni walczy o lepszy rezultat. W 39 minucie trafienie zalicza Pajewski, niestety ten gol podział na Borovię jak płachta na byka, ponieważ strzelają swoją trzecią bramkę. Dalszy okres meczu to niezwykle gra nerwów, 63 minuta gol Borovii, 66 Pajewskiego, 86 znów Pajewski, tuz przed końcem meczu Borovia zdobywa 5 bramkę.

GUKS Krasnosielc - Borovia Czernice Borowe 7:5

Tydzień później GUKS zmierzył się z FC 2012 Różan. Niestety ten mecz nie zaczął się dla nas dobrze, już w 5 minucie poważnej kontuzji nogi doznał nasz zawodnik – Biedrzycki. Mimo urazu gola strzela Tomek Urbański. Za ledwie minutę po bramce kapitana, gola zdobywa Pajewski, 21 minuta to bramka Milewskiego. W 30 minucie swoje pierwsze trafienie zalicza Mateusz Pragacz. W 47 minucie pięknym strzałem popisuje się nasz kapitan i mamy 5:0. W 51 minucie swoje trafienie zalicza Wierzbicki, po 9 minutach mamy już 7:0 bo



swojego drugiego gola w meczu zalicza Pajewski. 82 minuta to bramka Wnuka.

GUKS Krasnosielc- FC 2012 Różan 7:0

6 kwietnia nasz GUKS rozpoczął swoje zmagania w lidze. Na pierwszy ogień poszła drużyna z Zator. W tym meczu dominowały przede wszystkim bramki z rzutów wolnych i karnych. Już w 2 minucie z wolnego trafia Rogala. W 19 minucie sędzia dyktuje rzut karny, który wykorzystuje Pajewski. Ale Zatory także trafiają z rzutu wolnego w 28 minucie i mamy 2:1. Lecz jeden z zawodników fauluje w polu karnym naszego zawodnika i sędzia dyktuje rzut karny, do którego ponownie podchodzi Pajewski i zdobywa swoje drugie trafienie w meczu. 34 minuta to gol Bojarskiego. Druga połowa należała to Zator, to oni w 62 i 71 minucie zdobywają bramki.

GUKS Krasnosielc- LKS Zatory 4:3

Tydzień później nasz drużyna znów zagrała u siebie, tym razem z WKS Mystkówiec. Niestety ten mecz można zaliczyć do nie udanych, nie dość, że przegrany to jeszcze mnożyły się fatalne błędy. W 3 minucie przeciwnicy precy-

zyjnym strzałem z daleka zdobywają bramkę. W 25 minucie jeden z naszych graczy popełnił kardynalny błąd i Mystkówiec ruszył z kontrą i mamy 0:2. W 27 minucie próbują ratować sytuację i Pajewski zdobywa bramkę. Jak przystało na drużynę ostatnio w tabeli, nigdy nie podaje się i gra do końca. W 60 minucie Mystkówiec zdobywa bramkę z wolnego. Na 4 minuty przed końcem gola dla GUKSU strzela Pajewski, ale brak czasu nie pozwolił na remis...

GUKS Krasnosielc - WKS Mystkówiec 2:3

Lp.	Nazwa drużyny	punkty
1	GUKS Krasnosielc	24
2	Orz Goworowo	16
3	Krzyniak Krzynowłoga Mała	15
4	WKS Mystkówiec	11
5	LKS Zatory	10
6	Kurpik Kadzidło	9
7	LZS Łęg Przedmiejski	9
8	FC 2012 Różan	8

Marta Pajewska

Kontynuatorzy tradycji

Jeszcze za wcześnie na gratulacje, ale drużyna piłkarska GUKS Krasnosielc prowadzi w przegrywkach B klasy, mając 8 punktów przewagi nad następną drużyną na 5 kolejek przed zakończeniem rundy wiosennej. I bardzo dobrze, że są kontynuatorzy dobrej sportowej tradycji, którzy przeskoczyli drużynę z sezonu '87/'88, kiedy to była drużyna (LZS Krasnosielc) o bardzo krótką ławką wywalczyła wicemistrzostwo byłego województwa ostrołęckiego.

Nie był to łatwy sezon, najpierw mecze ligi gminnej, sparingi z drużyną z Jednorozca, o zwycięstwie których decydowała dyspozycja dnia- raz wygrywali oni, raz my. Często padał wynik remisowy. Brakowało sprzętu, graliśmy w pożyczanych korkach. Wcześniej spotkania na byłym czerwonym boisku, wspólne treningi, mecze sparingowe, wyjazdy do Płoniaw i Zawad czy też mecz z przyjeżdżającą na wakacje drużyną niemiecką (nie była to drużyna klubowa, lecz o dobrym poziomie umiejętności). Jeszcze przedtem walki na boisku obok kościoła z drużynami oazowymi. Były efektowne zwycięstwa i dotkliwe porażki. Były kontuzje i nagle niedyspozycje. W rozgrywkach brały udział też kluby sportowe takie jak Makowianka Maków Mazowiecki i Grom

Przasnysz. Sparingowe mecze z Jednorozcem (czterokrotny mistrz Województwa w kolejnych sezonach) przyniosły spodziewane efekty- zapoznaliśmy się z płytą boiska gdzie przyszło nam grać. Czwierćfinały przyszło nam rozgrywać w Myszyniu (murawa była w opłakalnym stanie - piłka grzęzła w piasku).

Mieliśmy młody i niedoświadczony skład już z niezłymi umiejętnościami i wolą zwycięstwa (średnia wieku 24 lata). Mecz finałowy ćwierćfinałów wygraliśmy w rzutach karnych (w stosunku 4:2). Później mecze półfinałowe z Baranowem i Szekowem. W losowaniu wyciągamy wolny los. W meczu Baranowo - Szeków Baranowo wygrywa 2:0. Nasz następny mecz z Szekowem wygrywamy 1:0. Gra nam się nie układała, zdobyliśmy jedną, upragnioną bramkę.

Kolejny mecz gramy z Baranowem, w którym zwyciężamy 3:0. Od początku meczu przeciwna drużyna znajduje się na naszej połowie, a nawet w naszym polu karnym. Obrońcy dwoją się i tróją, na szczęście bramka nie pada. Około 20 minuty po jednej z kolejnych akcji przeprowadzamy kontrę - piłka idzie jak po sznurku, zdobywamy pierwszą bramkę. Pod koniec pierwszej połowy bramkę do szatni, a po przerwie dodajemy kolejną. Wychodzimy z grupy i jesteśmy w finale granym w Ostrołęce z Wąsewem. Niestety zmęczenie i niewyleczone kontuzje dają się we znaki, a co za tym

nie jesteśmy zdolni zregenerować sił. Ponosimy kolejną stratę - nasz główny bramkarz zdaje sesję egzaminacyjną. Trzeba było skorzystać z rezerwowego, który nie był zgrany z drużyną. Przegrywamy mecz finałowy 3:1, wynik jednak nie odzwierciedla przebiegu meczu. 2:0 dla Wąsewa, następnie rzut karny dla nas, który zamieniamy na bramkę - 2:1. Po zdobyciu kontaktowej bramki w naszej drużynie następuje mobilizacja. Pod koniec połowy przepiękny strzał z woleja z pełnego biegu (strzelał już nieżyjący A.J.). Gdyby troszeczkę niżej, bramkarz nawet by się nie ruszył. Mogłoby być wspaniałe okienko. Jednak piłka nie weszła do bramki, wyszła na aut bramkowy. Pod koniec meczu dzięki niefrasobliwości naszych obrońców przeciwny napastnik dokłada nogę i ustala wynik meczu na 3:1. Trochę żal, pozostaje lekki niedosyt. Może w następnym roku. Ale w następnym roku „konfrontacja przy zielonym stoliku” 0:3 z powodu braku swojego stadionu. Mecz rewanżowy z Gromem Przasnysz 2:2 i odpadamy z rozgrywek.

Wojciech Kaszuba

PS. Przecież mistrzów i wicemistrzów można było rozstawić, a później zmagać się w dalszej fazie rozgrywek. Pozostały tylko wspomnienia.

Ważne dla rolników ...

Ważne dla rolników posiadających działki w Nowym Sielcu i Nowym Krasnosielcu

W dniu 8 maja 2013 roku został wprowadzony program działań, mający na celu ograniczenie odpływu azotu ze źródeł rolniczych dla obszaru szczególnie narażonego „Dopływy Narwi od Orzu do Narwi”. Wyznaczenie terenów OSN ma na celu ograniczenie odpływu azotu ze źródeł rolniczych do wód powierzchniowych i podziemnych. Obszary OSN to obszary, na których należy ograniczyć „odpływ azotu” ze źródeł rolniczych do tych wód, ponieważ środowisko wodne zostało już zanieczyszczone związkami azotu, albo istnieje zagrożenie zanieczyszczenia takimi związkami.

W gminie Krasnosielec do obszarów OSN zostały zaliczone dwa obręby: Nowy Sielec i Nowy Krasnosielec. Dyrektywa azotanowa obowiązuje wszystkich rolników, którzy mają działki położone w tych dwóch obrębach do gospodarowania zgodnie z zapisami w „Programie działań”.

1. Okresy nawożenia – nawożenie stosuje się w okresach i warunkach, gdy nie ma zagrożenia, że zawarte w ich składniki mineralne, w szczególności azot, będą wymywane do wód gruntowych i powierzchniowych

a) grunty orne (nawozy organiczne, stałe i płynne oraz nawozy mineralne azotowe)

od 1 marca do 15 listopada
b) trwałe użytki zielone TUZ:

Grunty nieuprawiane, w tym ugory- zakaz nawożenia przez cały rok

2. Nawozy płynne naturalne należy przechowywać w taki sposób, żeby nie wyciekały do gruntu. Pojemność zbiorników powinna za-

Rodzaj użytków	obornik	gnojówka, gnojowica	azotowe mineralne
Łąki trwałe	1 marca – 30 listopada	1 marca – 15 sierpnia	1 marca – 15 sierpnia
Pastwiska trwałe	1 marca – 15 kwietnia 15 października – 30 listopada	1 marca – 15 sierpnia	1 marca – 15 sierpnia
Użytkowanie zmienne kośno-pastwiskowe		Obniżona dawka azotu do 85 kg/ha/rok z nawozów płynnych naturalnych po pokosie/wypasie po 15 sierpnia	

pewnić przechowywanie nawozów płynnych przez co najmniej pół roku.

3. Obornik w oborach głębokich musi być przechowywany na nieprzepuszczalnym podłożu.

4. Wyjątek przechowywania obornika – od 15 marca do 31 października, jednak nie dłużej niż przez 12 tygodni, dopuszcza się złożenie obornika na gruncie, przy zachowaniu wymogów: przyzmy lokalizuje się na płaskim terenie, nie podmokłym i nie piaszczystym, w odległości większej niż 20 m od linii brzegowej wód powierzchniowych. Lokalizację oraz datę złożenia przyzmy наносimy na mapkę i przechowujemy przez czas trwania projektu i rok po zakończeniu. W przypadku konieczności założenia nowej przyzmy lokalizujemy ją w innym już miejscu.

5. Trzeba zapewnić miejsce do składowania obornika przez co najmniej 6 miesięcy. Przy nadmiarze obornika należy zbyć go innemu rolnikowi (spisać umowę zbytu obornika – druk dostępny w ODR).

6. Kiszonki i pasze soczyste przechowujemy na zabezpieczonym gruncie, by nie ociekały do wód gruntowych (w silosach, na płytach, na podkładzie z folii i sieczki i pod przykryciem z folii).

7. Nie stosujemy gnojówki i gnojowicy oraz nawozów mineralnych azotowych na stokach nachylonych ponad 10% na ziemię bez okrywy roślinnej.

8. Nawozów nie stosujemy na ziemię zmarzniętą.

9. Nawozy naturalne stosowane na gruntach ornych muszą być przyorane nie później, niż następnego dnia po ich zastosowaniu (nie dotyczy to łąk i pastwisk).

10. Nie stosujemy nawozów płynnych podczas wegetacji roślin do bezpośredniego spożycia dla ludzi (warzywa, truskawki).

11. Rolnicy posiadający działki na OSN są zobowiązani do prowadzenia ścisłej ewidencji zabiegów agrotechnicznych, zwłaszcza nawożenia, i prowadzić od 01 października 2013 r. „kartę pola” (druki dostępne w ODR).

Ilość stosowanych w ciągu roku nawozów nie może przekroczyć 170 kg N/ha użytków rolnych.

OBORNİK + GNOJÓWKA + GNOJOWICA = max 170 kg azotu

170 kg azotu to 2 duże jednostki przeliczeniowe (2 DJP)

1 DJP to 1 krowa o wadze 500 kg przez cały rok.

Czyli ogólnie mówiąc stosujemy nie więcej na 1 ha;

- 30 ton obornika
- 40 m³ gnojowicy
- 45 m³ gnojówki

Małgorzata Bielawska
Gł. doradca rolniczy ODR

Wieści przypominają

- 1 maja (czwartek) - Święto Pracy

- 1 maja przypada 69. rocznica brawurowej akcji żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych na katonię Urzędu Bezpieczeństwa w Krasnosielcu. Wolność odzyskało 42 więźniów.

- 1 maja przypada 10. rocznica przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

- 2 maja (piątek) - Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Podkreśleniem naszego patriotyzmu jest godne wyeksponowanie flagi państwowej w miejscu pracy i zamieszkania.

- 3 maja (sobota) - Święto Narodowe Trzeciego Maja

- 4 maja (niedziela) - Dzień Strażaka. Patronem strażaków (a także kominarzy, piwowarów i bednarzy) jest św. Florian.

- 5 maja (poniedziałek) - 30 maja (piątek) - egzaminy maturalne 2014

- 25 maja (niedziela) - wybory do Parlamentu Europejskiego

- 26 maja (poniedziałek) - Dzień Matki

- 26-28 maja 2014 r. (poniedziałek - środa)

przypadają Dni Krzyżowe, czyli nabożeństwa błagalne, na które wierni udają się procesyjnie do krzyży usytuowanych w polach. Dni Krzyżowe poprzedzają uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego i należą do świąt ruchomych.

- 1 czerwca (niedziela) - Dzień Dziecka

Terminy tegorocznych I Komunii św. i odnowień Przyrzeczeń Chrzcielnych:

Amelin - 11 i 18 maja

Drądzewo i Krasnosielec - 18 i 25 maja

W maju, codziennie, wierni gromadzą się w kościołach, kaplicach lub przy przydrożnych krzyżach na **nabożeństwa majowe** ku czci Matki Bożej.

Terminarz jarmarków w maju 2014 r.:

Baranowo - 12 i 26 (poniedziałek po 5. i po 20. dniu miesiąca)

Chorzele - każdy czwartek miesiąca

Jednoróżec - 7 i 21 (środa po 1. i po 15. dniu miesiąca)

Krasnosielec - 6 i 16 (wtorek po 1. i piątek po 15. dniu miesiąca)

Maków Maz. - 14 i 21 (środa po 8. i po 20. dniu miesiąca)

Przasnysz - każdy wtorek, piątek i sobota.

Tadeusz Kruk

Zaproszenie

Punkt Konsultacyjno-Informacyjny Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Krasnosielcu organizuje w dniu 7 czerwca 2014 roku (sobota) wyjazd do Częstochowy na 26 Ogólnopolskie Jasnogórskie Spotkanie Anonimowych Alkoholików.

Zgłoszenia wraz z odpłatnością 50 złotych przyjmowane są w Punkcie Konsultacyjnym Profilaktyki w budynku Gminnego Ośrodka Kultury (wejście od strony parku). Pod numerem telefonu 29 717 52 74 udzielane są wszelkie informacje dotyczące wyjazdu. Wyjazd 7 czerwca 2014 roku o godzinie 5 z Placu Kościelnego, powrót w godzinach nocnych.

Zapraszamy do uczestnictwa w pielgrzymce.

Stanisława Gołaszewska
Koordynator GKRPA



KURP-DACH

PRODUCENT BLACH DACHÓWKOWYCH I TRAPEZOWYCH

Dach w 3 dni!

Dziś zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie.

Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio.

Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07 Napisz: biuro@kurpdach.pl**

Wiosenne zmagania

W końcu przysłała... Piękna, kwiatowa ze świeżą, soczystą zielenią, z ciepłymi promieniami słońca... po prostu wiosna! Nareszcie możemy się przeciągnąć po zimowym letargu i nacieszyć oko soczystą zielenią wlewającą nam się z ogrodu przez okna. Jednak my, działkowcy wiemy, że nie tylko nam się podoba ten kolor. Już zacierają łapki (odnóża?) wszystkie żarłoczne robale czyhające na smakowite liście czereśni, bądź jabłoni. Niby wiosna, niby maj, niby taka beztraska a tu masz człowieka, biegaj teraz po ogrodzie i szukaj intruzów.

Generalnie naszych działkowych wrogów możemy podzielić na widzialnych i niewidzialnych (ooo, to podobnie jak w życiu!). Pół biedy z tymi co ukazują się naszym oczom, bo wtedy wiadomo, że należy odpowiednio zadziałać. Mowa tu o wszelkiego rodzaju mszycach (już grasują na wielu roślinach, a z pewnością spotkamy je na liściach czereśni - podstawowy symptom występowania tych szkodników to zwijające się końce liści), chrząszcze czy gąsienice. Jednak najbardziej niebezpieczne szkodniki to te, których nie widać, a czynią wielkie szkody w uprawach. Jednym z nich

jest kwieciek jabłkowiec groźny szkodnik jabłoni i gruszy. Żerujące chrząszcze wygryzają wiosną otwory w liściach oraz niszczą pąki, co osłabia rozwój drzew i intensywność kwitnienia. Larwy niszczą wnętrza pąków, które nie rozwijają się, brunatnieją i zasychają. Aby się pozbyć intruza w okresie pęcznienia pąków kwiatowym stosujemy oprysk preparatami żołądkowymi, do których należą: Calypso, Fastac, Karate, Decis. Jeśli zobaczymy podczas kwitnienia pąki, które się nie otworzyły, należy je jak najszybciej usunąć, bo wewnątrz znajdują się larwy tego szkodnika. Kolejnym „niewidzialnym”, hmmm, właściwie widzialnym, ale przybierającym maskującą postać szkodnikiem jest ochojnik (to też mszyca). Na świerkach pojawiają się całkiem sympatyczne zielone szyszkowate wyrośla, w których kryją się zupełnie niesympatyczne larwy ochojnika. Szkodnik ten ma 2 żywicieli: modrzew i świerk, jeśli na modrzewiu pojawi się biały puch to znak, że ochojnik zaatakował. Należy wtedy opryskać iglaki preparatem Fastac i po 3 tygodniach powtórzyć zabieg.

Szkodniki to nie jedyna zмога naszych upraw. Zarodniki chorób grzybowych to dopiero kłopotliwa sprawa. Niby nic się nie dzieje a tu masz... usycha pół gałęzi wiśni. Wtedy już wiemy, że mamy do czynienia z brunatną zgnilizną drzew pestkowych. Choroba ta występuje na wiśni i w mniejszym nasileniu na innych drzewach pestkowych. Zakażeniu i rozwojowi choroby sprzyja deszczowa i ciepła pogoda

w okresie kwitnienia drzew i dojrzewania owoców. Objawy chorobowe widoczne są na kwiatach, owocach i pędach. Porażone kwiaty brunatnieją i zasychają. Następnie brunatnieją i zasychają pędy, na których znajdowały się porażone kwiaty, a wraz z nimi liście i zawiązki owoców. Końce zasychających pędów zaginają się a na zmarłych pędach widać wycieki gumowe. Choroba bardzo szybko postępuje i już na początku lata widać opłakane skutki choroby w postaci zmarłych i zbrązowiałych pędów z zaschniętymi resztkami liści, kwiatów i zawiązków owocowych. Porażeniu ulegają także dojrzałe owoce, które gniją i pokrywają się pylącymi skupieniami zarodników. Zgniłe owoce zasychają, marszczą się i przekształcają w mumie, które opadają lub pozostają na drzewie. Choroba doprowadza do przedwczesnego zamierania poszczególnych gałęzi i całych drzew wiśni. Aby temu zaradzić powinniśmy zastosować oprysk preparatem Score, Signum, Topsin lub Miedzian w fazie białego pąka.

Długo by można wymieniać choroby i szkodniki naszych upraw, ale musimy zostawić coś do przyszłego numeru, wobec tego dalsza strategia działań walecznych w numerze majowym, a tymczasem podglądajcie, wypatrujcie i w razie czego atakujcie i nie dajcie się zaskoczyć żadnemu z wrogów!

Pozdrawiam, Iwona Pogorzelska

Stara fotografia

Zdjęcie obok przedstawia plac obok kościoła w Krasnosielcu, tu obecnie znajduje się boisko sportowe – czy ktoś z Czytelników może coś więcej o nim powiedzieć? – czekamy na informację Czytelników.

Redakcja

Kwiatki i chwasty

Dziś kwiatki i chwasty dosłownie „znad Orzyca”. Na błoniach krasnosielckich mamy kwiatek, czyli estetyczną i czytelną tablicę informacyjną dla turystów o tym, że Krasnosielec stanowi jeden z ważnych punktów Szlaku Kajakowego rzeki Orzyca.

A nieopodal tego kwiatka z drugiej strony mostu (na przedłużeniu ulicy Kaczej) płynący szlakiem kajakarze zobaczą chwast - nielegalne wysypisko śmieci, które teraz wiosną wygląda wyjątkowo ohydnie, a ponadto źle świadczy o mieszkańcach i władzach Krasnosielca.

Redakcja



Czas zacząć sezon grillowy

Pieczenie nad ogniem jest najstarszym sposobem przyrządzania potraw. Ludzie pierwotni



piekli zdobycz nad ogniskiem, potem nad ogniem rozpalonym w chatkach pojawił się ruszt, na nim opiekano mięso. W zamkowych, pałacowych, i dworskich kuchniach były

rozna, na które „nadziewało się nieraz i całego wołu”. Grillowanie stało się obecnie bardzo popularną formą spotkania towarzyskiego na świeżym powietrzu. I urok nie kryje się tylko w niepowtarzalnym smaku i aromacie potraw, ale w całym wyszukanym rytuale przygotowań i delectowania się. Nie kładzie się na ruszcie zwykłego kawałka mięsa – trzeba go wcześniej przetrzymać w marynacie, natrzeć mieszanką ziół, a posiłek można wzbogacić serwując świeże salatek, dipy, sosy, odpowiednio dobrane pieczywo i napoje.

Grill to więcej, niż tylko letnia przyjemność.

Jaki grill wybrać?

Są dwa rodzaje grillów - promieniowe i kontaktowe. W promieniowym ciepło przekazywane jest z ogrzanego paliwa, np. węgla drzewnego, który osiąga temperaturę do 800 stopni. Czyli produkt jest opiekany. W przypadku grilla kontaktowego ciepło przekazywane jest do produktu bezpośrednio przez rozgrzaną płytę, podobnie jak na patelni.

Kształt grilla może być różny, okrągły czy prostokątny, i nie jest to ważne. Za to wielkość grilla, który zamierzamy kupić, zależeć powinna od częstotliwości spotkań i liczby uczestników. Każdy grill powinien być wyposażony w ruszt o regulowanej wysokości, aby mieć wpływ na temperaturę pieczenia. Ważna jest też osłona z trzech stron przed wiatrem, zwłaszcza przy grillu na węgiel drzewny. Przeciwdziała ona wzbijaniu się gorącego popiołu.

Przy zakupie grilla oceńmy jego stabilność i wykonanie, bo nasze bezpieczeństwo powinno być na pierwszym miejscu. Oznaczenia: DIN 66077 i GS oznaczają, że grill jest bezpieczny.

Grille na węgiel drzewny są wykonane z blachy stalowej lub żeliwnej, która dobrze rozprowadza ciepło. W ostatnim czasie opinia na temat urządzeń na węgiel drzewny nieco się pogorszyła, gdyż podczas pieczenia powstaje dużo substancji szkodliwych dla zdrowia. Podczas pieczenia, zwłaszcza mięs, wytapia się tłuszcz, który skapuje na żarzące się węgle i spala się, a dym zawiera rakotwórcze benzo-pireny. Wsiąkają one w opiekany produkt. Zapobiega temu stosowanie tacek aluminiowych lub obłożenie rusztu kawałkami grubej folii aluminiowej. Alternatywą są grille z rusztem biologicznym, w których wytapiający się tłuszcz jest odprowadzany przez specjalnie uformowane pręty rusztu do miseczki zbiorczej.

Idealny węgiel drzewny powinien składać się z równych kawałków. Małe, drobne kawałki krótko trzymają ciepło. Na dłuższe grillowanie kupujemy brykiety, których rozpalanie zabiera wprawdzie więcej czasu, ale trzymają ciepło długo i ogrzewają produkt równomiernie. Aby sobie oszczędzić pracy z czyszczeniem pojem-

nika na węgiel i popiół, dobrze na dno położyć folię aluminiową, na którą sypiemy węgiel. Po skończonym grillowaniu wyrzucamy popiół razem z folią. Zimny popiół można wyrzucić na kompost lub bezpośrednio na grządki, gdyż jest to naturalny nawóz. Oczywiście czyścimy też ruszt, używając drucianej szczotki, którą zeskrobujemy resztki produktów, a następnie gąbką z detergentem usuwamy tłuszcz. Ruszt opłukujemy gorącą wodą i zostawiamy do wyschnięcia.

Przed położeniem pierwszej partii na grilla, smarujemy ruszt cienko olejem. Potrawy nie będą przywierały. Na grillu na węgiel drzewny nie pieczemy tłustych mięs, by tłuszcz nie spalał się na żarze i nie powstawały substancje rakotwórcze. Nie grillujemy mięs peklowanych, gdyż mieszanki pekujące zawierają związki nitrujące, które pod wpływem wysokiej temperatury przechodzą w nitrozoaminy o działaniu rakotwórczym.

Produkt kładziony na ruszt smarujemy olejem, o ile wcześniej nie był w marynacie z dodatkiem tłuszczu roślinnego.



Zapraszam Pana na grilla!!!

Technika grillowania

Właściwą odległość rusztu od żaru jest bardzo istotna. Zbyt wysoko umieszczone potrawy się wysuszają i twardnieją, a zbyt nisko palą się i przechodzą dużą ilość szkodliwych substancji z dymu. Można przyjąć jako regułę, że dla mniejszych kawałków mięsa odległość rusztu od żaru wynosić powinna 10 – 15 cm, dla większych 20 – 30 cm. Najlepiej opiec produkt blisko żaru (wytworzy się skórka, która zapobiega wyciekaniu soków), a następnie podnieść ruszt i pozwolić potrawie dopieć się.

Minęły już czasy, gdy na grilla kładło się tylko kielbaski, kaszankę i karkówkę. Liczy się pomysłowość, różnorodność, oryginalność. Modne stały się przyjęcia warzywne, rybne albo orientalne. Warzywa są nie tylko dodatkiem do dań mięsnych i ryb, ale też mogą stanowić wartościowy posiłek. Na grilla nie nadają się warzywa liściaste, kalafior, szparagi, ogórki, fasola. Mogą one jednak wejść w skład salatek, którą podamy do posiłku. Przy planowaniu spotkania przy grillu pamiętajmy o pieczywie – np. tostowym, które można piec z masłem smakowym i chrupać na gorąco, czy bagietkę do delikatnych mięs i ryb. Uzupełnieniem posiłku są napoje, takie jak woda mineralna, soki, czarna kawa (pasuje do deserów z grilla) czy dobrze schłodzone piwo.

Polecanym tłuszczem do dań grillowanych jest dobry olej, czasem oliwa z oliwek. Gdy w przepisie podane jest masło, powinien być to prawdziwy tłuszcz mleczny 82%, a nie kompozycja margaryny, utwardzaczy i barwników. Ograniczmy stosowanie soli, zatrzymuje ona wodę w organizmie, obciąża nerki i może przyczynić się do wystąpienia nadciśnienia tę-

niczego. Zamiast soli warto stosować przyprawę, świeże i suszone zioła, które nie tylko wzbogacają smak, ale wiele z nich korzystnie wpływa na trawienie. Działanie takie ma np.: estragon, czosnek, majeranek, imbir, kminek, koper. Ziołami posypujemy potrawę, dodajemy do marynaty albo kładziemy gałązki ziół na rozpalone węgle.

Marynowanie ma za zadanie skruszenie mięsa i poprawę jego smaku.

Podstawowa marynata:

Pół szklanki oleju, pół łyżeczki mielonego pieprzu, 1 liść laurowy, szczypta soli, posiekana mała cebula, 1 zgnieciony ząbek czosnku, sok z połówki cytryny lub białe wino.

Po wymieszaniu składników wkładamy mięso i wstawiamy na 12 godz. do lodówki, często odwracając. Pozostawienie mięsa w temperaturze pokojowej skraca czas marynowania do 2 – 3 godzin. Marynatę można wzbogacać sokiem z pomarańczy, octem balsamicznym, musztardą, koncentratem pomidorowym, winem, wodką, sosem sojowym.

Gotowe dania podajemy z sosami, dipami, sałatkami, surówkami.

I kilka przepisów z Internetu na długi weekend majowy:

Grillowana sałatka z cukinią

1 cukinia, 2 małe cebule, 10-15 dag gotowanej szynki, przyprawy do grilla, sól, pieprz, kilka kropel oliwy z oliwek, folia aluminiowa.

Cebulę kroimy na krążki, a następnie rozdzielamy na piórka. Cukinię kroimy na cienkie plasterki, szynkę w paski. Wszystko mieszamy z paroma kropkami oliwy z oliwą, solą pieprzem i przyprawą. Sałatkę dzielimy na 4 porcje, każdą z nich zawijamy w kieszę z folii aluminiowej. Pieczemy na grillu około 10 min., przewracając w międzyczasie.

Szaszłyk z ananase

4 łyżki soku z ananasa, 4 łyżki oleju, 1 kg filetu z piersi indyka lub kurczaka, 6 łyżek przyprawy do grilla lub karkówki, 3 plastry ananasa, 100 g wędzonego boczku.

Mieszamy 5 łyżek przyprawy z sokiem z ananasa i olejem, a pokrojone w kostkę mięso zanurzamy w marynacie na kilka godzin. Po osączeniu nadziewamy mięso na szpadki na przemian z ananase i boczkiem. Posypujemy szaszłyki przyprawą i pieczemy przez 20 minut, przewracając i smarując je pozostałą marynatą.

Grillowane filety z kurczaka

4 filety z kurczaka, 2 łyżki miodu, 2 łyżki oliwy z oliwek, 1 łyżka musztardy, 1-2 łyżek soku z cytryny, 1/2 łyżeczki drobno zmielonego pieprzu cytrynowego, 2 łyżeczki drobno posiekanego tymianku, sól.

Łączymy oliwę, miód, musztardę, sok z cytryny, pieprz cytrynowy i tymianek.

W tej marynacie zanurzamy filety z kurczaka w taki sposób, aby z każdej strony były nią dokładnie pokryte. Odstawiamy na ok. 4 godziny. Filety układamy na ruszcie. Mięso należy piec ostrożnie i na niezbyt silnym ogniu, aby miód zawarty w marynacie zbyt szybko się nie skarmelizował. Po kilku minutach filety obracamy na drugą stronę, a upieczoną stronę lekko posolimy. Po kolejnych kilku minutach, kiedy druga strona jest również upieczona, także ją posolimy i od razu podawać. Można podać z ziemniakami w mundurkach, które były naj-

pierw ugotowane, a następnie podpieczone na grillu (można je posypać ziołami).

Camembert z grillowanym kurczakiem

1 serek camembert, 1 pierś z kurczaka, 1 łyżka oliwa z oliwek, łyżka drobno posiekanej natki pietruszki, sól, pieprz do smaku, pieprz mielony.

Nacinamy camembert uważając, aby nie przeciąć go do końca. Pierś kurczaka smarujemy oliwą z oliwek i grillujemy, a po upieczeniu solimy i posypujemy drobiną pieprzu. Tniemy

Praca dla chętnych

www.pupmakow.eur.pl

www.pupprzasnysz.pl

www.pup-ostroleka.pl

Informacja o aktualnych na dzień 27-04-2014 ofertach pracy zamieszczonych na wyżej wymienionych stronach Powiatowych Urzędów Pracy w Makowie, Przasnyszu, Ostrołęce.



Objaśnienie:

MP: proponowane miejsce wykonywania pracy.
W: wymagania.

1. logistyk: SKAN Sp. z o.o.
MP: Szczuki 99.
W: wykształcenie średnie/wyższe, transport, logistyka, znajomość zagadnień z zakresu trans-

wzdłuż na równe plastry. Wciskamy plastry grillowanego kurczaka w każde nacięcie w serze. Posiekaną natkę pietruszki wysypujemy na talerz i lekko dociskamy do niej camembert tak, aby pietruszka przykleiła się do kurczaka. Całość posypujemy pieprzem i grillujemy kilka minut.

Grzanki z serem

4 kromki chleba lub bułki, masło, 2 duże plastry sera żółtego, 2 łyżeczki keczupu, przyprawa do grilla.

portu krajowego, dośw. Zawodowe - 1 rok, znajomość j. angielskiego. amorawska@skan-polska.com

2. referent ds. obsługi klienta: SKAN Sp. z o.o. **MP:** Szczuki 99. **W:** wykształcenie średnie/wyższe, bardzo dobra organizacja pracy, dośw. Zawodowe - 1 rok, znajomość j. angielskiego. amorawska@skan-polska.com

3. specjalista ds. zakupów i sprzedaży: „ACHTEL” Sp. z o.o. w Ciechanowie. **MP:** Ciechanów ul. Tysiąclecia 1. **W:** wykształcenie zawodowe, biegła znajomość j. angielskiego. 23 672 49 43 w. 223.

4. operator maszyn: ADECCO POLAND Warszawa ul. J. Pawła II 19. **MP:** Pułtusk. **W:** wykształcenie zawodowe, doświadczenie pół roku. 723 193 118.

5. operator zgrzewarki: ADECO POLAND Warszawa ul. J. Pawła II 19. **MP:** Pułtusk. **W:** wykształcenie zawodowe, umiejętność posługiwania się narzędziami pomiarowymi, doświadczenie półtora roku. 723 193 118.

6. spawacz: ADECO POLAND Warszawa ul. J. Pawła II 19. **MP:** Pułtusk. **W:** wykształcenie zawodowe, uprawnienia spawalnicze MIG/MAG. 723 193 118.

swoich kompostownikach – będzie to miało wpływ na cenę odbioru śmieci w przyszłości.

5. Popiół, podobnie jak pampersy zaliczamy do śmieci „mokrych”!

6. Wystawiając kontenery ze śmieciami, możemy obok w workach wystawić również inne niemieszczące się w nich odpady komunalne, a MPK ma obowiązek je bezpłatnie odebrać.

7. Oznakujemy widocznym numerem swój dom.

8. Leki oddajemy w aptekach, a baterie i nakrętki w szkołach.

Pamiętaj!

31 maja odbędzie się zbiórka odpadów wielkogabarytowych

9. Opłaty powinniśmy dokonywać w:

- kasie Urzędu Gminy

Krasnosielc;

- bądź na rachunek bankowy Urzędu Gminy Nr 70 8917 0001 0000 0026 2000 0010 wpisując w tytule płatności – np. *opłata za odpady za II kwartał 2014*. Prośba – jeśli to możliwe płaćcie Państwo łącznie za kilka miesięcy, by zmniejszyć ilość wypisywanych dokumentów.

Jeśli zmienia się liczba osób stale przebywających

Chleb smarujemy masłem, składamy po dwie kromki – do środka dajemy ser żółty, szczyptę przyprawy do grilla i keczup. Opiekamy na grillu do zrumienienia.

Małgorzata Bielawska

7. pełnomocnik handlowy - cyfrowy polsat: Astar Cezary Kutylowski. **MP:** Ostrołęka. **W:** wykształcenie min. średnie, wysoki poziom komunikatywności, umiejętność samodzielnej pracy, dobra znajomość komputera, dobra organizacja pracy. cezary.kutylowski@o2.pl

8. doradca klienta: TESCO POLSKA Sp. z o.o. **MP:** Ostrołęka. **W:** wykształcenie zawodowe, mile widziana książeczka Sanepid, orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. 503 334 353.

9. magazynier: Supermarket „STOKROT-KA”. **MP:** Ostrołęka. **W:** orzeczenie o stopniu niepełnosprawności, wykształcenie zawodowe. 515 110 096.

Sylvia Dudek

Złom

Jeśli posiadasz zbędny złom lub urządzenia elektryczne warto samemu je sprzedać.

Osobiście polecam skup złomu w Przasnyszu na ul. Szosa Ciechanowska 13 /wylot na Ciechanów, 50 m za torami kolejki w lewo, w podwórko/ u Pana Andrzeja Nałęcza.

Wybrane ceny wyglądają następująco:

- metale żelazne - 0,65 zł/kg
- aluminium puszką - 3,6 zł/kg
- miedź - 18 zł/kg
- żeliwo - 0,75 zł/kg

Dodam, że skup ten ma u wielu osób przeze mnie pytanym opinię uczciwie płacącego. Pytania można kierować do szefa skupu na tel. 29 756 32 03.

w gospodarstwie domowym należy to zgłosić do pracownika UG – Pani Ewy Jaworskiej tel. 29 714 00 55, do niej również należy zwracać się z wątpliwościami i uwagami, szczególnie tymi krytycznymi do firmy wywożącej śmieci.

Sławomir Rutkowski

Aktywny Obywatel Śmieci po nowemu

Nie jest źle, ale może być lepiej – tak można podsumować obecny stan gospodarki odpadami.

MPK informuje mieszkańców gminy Krasnosielc: *należy zwrócić uwagę na segregację śmieci do odpowiednich koszy. MPK wysyła zawsze dwa samochody – jeden zbiera odpady mokre, drugi suche. Jednak ze względu na nie do końca posegregowane odpady w koszach przed posesjami pracownicy obsługujący samochody zmuszeni są do wsypywania koszy do śmieciarki, która potem przekazuje śmieci na sortownię.*

Ponadto:

1. Oto harmonogram odbioru śmieci:

- 28 maj /środa/
- 25 czerwiec /środa/
- 23 lipiec /środa/
- 20 sierpień /środa/
- 17 wrzesień /środa/
- 15 październik /środa/
- 26 listopad /środa/
- 23 grudzień /wtorek/

2. Śmieci wystawiamy przed godziną 7 rano.

3. Dodatkowo w dniu 31 maja oraz 18 października /soboty/ MPK zbierało będzie odpady wielkogabarytowe.

4. Starajmy się jak najwięcej odpadów z naszych domowych gospodarstw umieszczać na

**MECHANIKA
ELEKTRYKA
SAMOCHODOWA**

504 974 713
jacek7702@op.pl

Stegna
ul. Piastowska 23
/wjazd z Jednoróżca na Lipę/

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) sport na wodzie, który rekreacyjnie uprawiał również św. Jan Paweł II; 6) uroczyste uznanie świętości np. Jana Pawła II; 7) „chuda” faza Księżyca; 9) coś do przykrycia; 10) tańcowała z nitką; 12) cukier stopiony na ciągliwą masę; 14) barwny ptak wielkości wróbla; 15) dyplomatyczne pismo urzędowe; 16) bzdura, niedorzeczność, nonsens; 17) barkowy, startowy albo słucki; 18) Karenina, Dymna, lub Jagiellonka; 19) nie zawodowiec.

Pionowo:

1) potocznie mąka lub kasza z kukurydzy; 2) jedno z imion polskiego świętego, którego kanonizację niedawno przeżywalismy; 3) cios, bolesne uderzenie; 4) w Krasnosielcu Agrobiznesu, w Przasnyszu Mechaniczne; 5) kłujący owad; 8) w klasyfikacji zaraz za liderem; 11) obrzędowa wieczerza u pierwszych chrześcijan; 12) niejedna w każdej szkole; 13) wschodni sąsiad Polski.

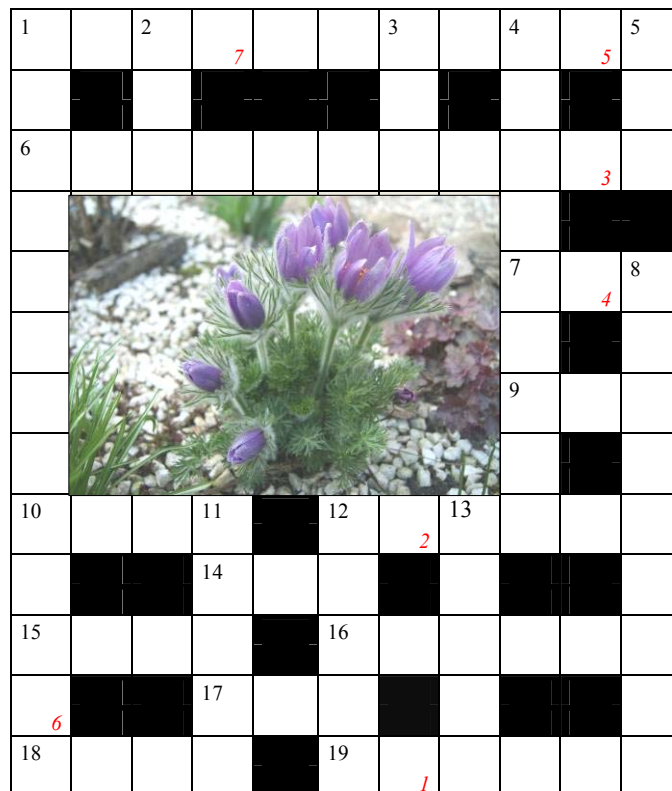
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7, w prawym dolnym rogu, tworzą rozwiązanie.

Mirosław Chodkowski

1	2	3	4	5	6	7

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 83**. Poziomo: przebiśnieg, wideoklip, ren, gaz, osa, warząchew, Ali, Nepomucen, Europa, meta. Pionowo: powinszowanie, zad, ink, impregnowanie, gimnazjalista, raper, ciupa.

Hasło: **PRZEDWIOŚNIE**



Z regionu i ze świata w skrócie

Z przyjemnością informujemy, że nasza redakcyjna koleżanka **Magdalena Kaczyńska**, uczennica LO w Jednorozcu, zajęła V miejsce w prestiżowym IV Dyktandzie Kolegialnym przeprowadzonym 27 marca w Zespole Kolegiów Nauczycielskich w Ostrołęce. Serdeczne gratulacje, Madziu!

Henryk Toryfter, wójt gminy Baranowo znalazł się w gronie 10 finalistów 13. edycji ogólnopolskiego konkursu „Wójt Roku 2013” organizowanego przez TVP 1 pod honorowym patronatem prezydenta RP oraz ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Rozstrzygnięcie nastąpiło 12 kwietnia w Warszawie. - *Jestem usatysfakcjonowany i zadowolony z wysokiego wyniku, zajętego w plebiscycie* - powiedział laureat.

13 kwietnia prezydent RP **Bronisław Komorowski** wraz z małżonką uczestniczył w parafii Łyse na Kurpiowszczyźnie w uroczystościach Niedzieli Palmowej. Był to już drugi, na przestrzeni 9 miesięcy, pobyt głowy państwa w powiecie ostrołęckim. 23 lipca 2013 r. prezydent gościł w Ostrołęce i w Baranowie.

27 kwietnia, w Święto Miłosierdzia Bożego, odbyła się w Rzymie kanonizacja papieża: **Jana XXIII** (1958-1963) i **Jana Pawła II** (1978-2005). To święto ustanowił w 2000 r. Ojciec Święty Jan Paweł II, zgodnie z zapisem słów Pana Jezusa w *Dzienniczku św. Faustyny: Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia* (Dz. 299).

Niepokojące informacje napływają non stop z **Ukrainy**. Szczególnie napięta i dramatyczna jest sytuacja we wschodniej części kraju, gdzie separatyści żądają połączenia się z Rosją.

Tadeusz Kruk

GOK - Zaprasza maj 2014

www.gokkrasnosielc.pl

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, w której jest bogata galeria zdjęć i relacji z imprez oraz szereg aktualności.

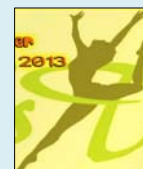
10 maja 2014r. – Zajęcia taneczne w GOK dla dzieci w wieku szkolnym /nieodpłatne/. Prowadząca zajęcia Agnieszka Gałązka.

10-11 - grupa najmłodsza (5-6 lat), 11-12 - grupa dzieci kl. I-III, 12-13 - grupa dzieci kl. IV-VI

11 maja 2014r. godz. 14:00- Aukcja obrazów w GOK odbędzie się po raz drugi. Mieszkańcy Gminy Krasnosielc uczestniczący w warsztatach malarskich (farba olejna) wykonali przepiękne obrazy. Niektóre są prezentowane w galerii na stronie internetowej GOK. Aby stać się właścicielem unikalnego obrazu musisz do nas przyjść.

WARSZTATY MALARSKIE poniedziałki godz. 16-18 - młodzież, wtorki. godz. 16-18 młodzież i 18-20 dorośli (farba olejna). Prowadząca zajęcia Stefania Skibińska-Bystrek. Cena 20 zł za miesiąc. Płatność u prowadzącej zajęcia. Harmonogram spotkań na stronie gokkrasnosielc@op.pl w zakładce [zajęcia/sekcje](#). Zapraszamy na chwilę obecną do internetowej galerii prac.

Zumba, Fitness - poniedziałki 18:30, środy 20:30 sala widowiskowa. Instruktor Patryk Łazicki. Zajęcia dla każdego, kto chce być aktywny, zdrowy i odprężony- zapraszamy na zajęcia, które pozwolą ci wyjść ze starej skóry. Karnet 4 spotkań 40 zł. Zapisy i opłaty u prowadzącego na kwadrans przed zajęciami.



Więści znad Orzyc

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Tadeusz Kruk kom. 730 149 037, tadeusz.kruk@onet.eu, Mirosław Chodkowski oraz

Alicja Grabowska, Magdalena Kaczyńska, Iwona Pogorzelska, Danuta Szytych

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1